Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. groszy.

TYGODNIOWY KURJER PODHALAŃSKI

Ceny ogłoszeń:
Ogłoszenia zwykłe za 1 mm. 20 gr, nadesłane 40 gr., w tekście 60 gr.. przed tekst. red. 80 gr. Tabele lub zestawienia cyfrowe o 20% droższe Zagraniczne o 50% droższe. Kolumny ogł zwykłe składają się z 4 szpalt. Biura ogłoszeń otrzymują rabat wedle umowy. Osobom prywatn. udziela się przy wielorazowych ogł. odpowiedniego opustu.

Prenumerata:
miejscowa wraz z dostawą do domu 1 zł. miesięcznie, zamiejscowa 1 zł. 20 gr. miesięcznie, 3 zł. kwartalnie.
Konto czekowe: P. K. O. 406. 425.

Godziny redakcyjne: codziennie od 5—6 pop.

Adres Redakcji i Administracji: Nowy Sącz, Szwedzka 5, II. p. Telefon 18

Własne oddziały redakcyjne na całem Podhalu Rękopisów nie zwraca się.

Rok II. Nowy Sącz, poniedziałek dnia 25 lipca 1927. Nr. 30.

Witajcie drodzy bracia! — Be welcome Dear Brethren! Soyez les bienvenus freres chéris!

Witajcie nam drodzy bracia na naszej ziemi podhalańskiej — witajcie! Szczerem i serdecznem sercem przyjmujemy Was u południowych rubieży Rzeczypospolitej Polskiej. Przyjmujemy nie dla tego, iżeście reprezentantami i obywatelami potężnych Stanów Zjednoczonych A. P. — ale dlatego, iżeście naprawdę najlepszymi i najbardziej poszanowania godnymi dziećmi naszej Ojczyzny! Cóż Was rzuconych tysiące mil za ocean, żyjących w najdoskonalszym dobrobycie mogły obchodzić nasze troski, cóż Was obywateli amerykańskich mogła wzruszać nasza nędza i nasze poniżenie? Wam było dobrze, byliście synami demokratycznej Ameryki a Polskę znaliście w młodości, albo też tylko z opowiadania!

A jednak kiedy dzwon uderzył w potęgę wojny, kiedy rozigrała się zawierucha, kiedy na naszych niwach rozdzwoniła się tęsknota niepodległości nie zostaliście biernymi! I Wy, Wy dalecy, Wy nieżyjący wśród nas, Wy którym było dobrze — nie zostaliście głuchymi! Zagrała w Was tęsknota, odezwał się ból serdeczny, odezwało się polskie sumienie! I przyszliście Wy Amerykanie, Wy polscy — najbardziej polscy żołnierze, Wy nieznani, a jednak najlepsi patrjoci, aby bić się za tę Polskę, której niejeden z Was nie znał! Przyszliście z drugiej, pełnej dobrobytu półkuli, aby położyć Wasze głowy za naszą dzisiejszą niepodległość, za naszą potęgę, za nasze dzisiejsze szczęście!

My Wam tego nie zapomnimy nigdy! W naszych sercach żyje pamięć Waszego szlachetnego zapału i Waszej chwalebnej gotowości! Nie zostaliście na boku drodzy bracia nasi, ale kiedy naród nasz cały krwawił się na szerokich polach bitew i Wasze sztandary łopotały hymnem wielkości polskiego imienia! Byliście tam, gdzie być winniście dobrowolnie, bez przymusu — a jeno z wielkiego umiłowania naszej ziemi ukochanej — i dlatego Wam drodzy bracia: cześć i chwała!

Wjeżdżacie na Podhale, na południowe granice Polskiej Rzeczypospolitej. Piękny to kraj i stary swoją historyczną tradycją. Przez długie wieki brał on żywy udział w życiu politycznem przedrozbiorowej Polski, zachowując dla Niej prawdziwy i niczem niewzruszony sentyment. Piękny to kraj, a góry piętrzące się łańcuchem Beskidu i Tatr dumnie spoglądają dokoła! Odetchnijcie tu u nas pełną piersią cudnem górskiem powietrzem, napawajcie się cudnymi widokami, przyjrzyjcie się życiu naszych górali i naszego społeczeństwa i zanieście ze sobą, tam na drugą półkulę, gdzie czekają Was Wasze Rodziny, Wasze domy, Wasza praca — miłe i serdeczne wspomnienie podhalańskiej ziemi, która Was dzisiaj wita szczerem i otwartem sercem! Niechaj te kilka dni, które na Podhalu spędzicie z nami będą Wam przypomnieniem naszej pięknej, nieznanej Wam może polskiej ziemi, niechaj będą ostoją tej pamięci i tego wspomnienia które tam daleko, w Ameryce winno Wam pozostać na całe życie!

We greet you welcome, Dear Brethren, on our „Podhalean land. With sincere and overflowing hearts we receive you at the sonthern boundaries of the Polish Republic. We receive you not therefore that you are representants and citirens of the mighty United States of Northern America but rather on account of yonr being in sooth the best and most appreciable children of our fatherland. You, who are thrown thonsands of miles beyond the immense Ocean, you, who live in perfect prosperity and profusion you, American Citizens, what had you to be concerned with our grievances and our humiliation. You got well on, you were children of democratic America, and Poland you knew only from the remembrances of your youth or only from hearsay.

But nevertheless when the great Alarm-Bell began to chime with mighty peals, when the thunderstorm began to rave on our plains, when our craving for independence began to toll alond, you did'ut remain passive. And you, you far remote, you not living amidst us, you, who were in an enviable condition, you did'ut remain deaf! In jour imuost hearts arose a creving, a thrilling peni awoke ni your minds, your inward Polish, conscience was bighly stirred up, and you came, you Americans, you Polish, you utmost Polish soldiers you—in spite of your being unknown—best patriots in order to fight forthe sake of Poland which many of you did'ut even know. You came from the ather wealthy hemesphere in order to sacrifice your life blood for our present independence, for our powerfulness, for our present happiness.

We never shall forget this exploit of yonrs, in our hearts Remembrance is elive, remembrance of your noble enthusiesm and praiseworthy readiness. You did'ut remain aloof, Dear Brethren when our whole Nation bleeded on the vast battlefields, and your bamers rustled the hymn of the grandeur of the Polish name. You were there of your own accord where you ought to hawe been, without any compulsion but that of your heartfelt love for our dear soil, and therefore, Dear Brethren, we tender you homour and praise

You cuter Podhale, the sonthern frontier of the Polish Commonwealth. This is a beautiful region commenisrated in old historical traditions. For long centuries she took a live part in the political life of the pre-disinemberment Poland cherishing and evincing for her a genuine, steadfast and unsbaken fealty. It is a fair region and the mountain ranges Beskid and Tatra tower around it aloft. Inhale with full breast the mountainons air, and indulge in the sight of the delightful scenery, behold observe the lite, the manners and custous of our mountaineers and of our society, and carry along with you thither, to yonder hemisphere, where your families, your houses, your every-day work are awaiting you, the indelible impressions of the „Podhalean conutry which welcomes You to-day with a sincere and open heart.

Soyez les bienvenus, nos chers frères sur le sol de Podhale. Nous vous accueillons d'un coeur sincère et avec des sentiments émus pres des confins du sud de notre République polonaise. Nous vous faisons làccueill non parce que vous êtes réprésentants et citoyens de la puissante et illustre République de l' Amérique septentrionale, mais parce que vous êtes en effet les meilleurs et les plus chéris enfants de notre patrie. Vous qui etes jetés par des milliers de lieues derrière l'immense Océan, vivant dans un bien-être parfait, qué est-ce que voua aviez de vous soucier de nos chagrins te de notre humiliation? Vous vous portiez bien, vous étiez les Fils de l'Amérique democratique et vous ne connaissiez la Pologne que des souvenirs de votre enfance ou seulement par oui-dire Mais cependant, quant le tocsin de la guerre sonna horriblement, quand le tourbillon rageait. quand le désir ardent de l'indépendance rètentissait sur nos plaines fertiles, vous ne restâtes point passifs. Vous, les lointains, vous qui n'avez pas vécu au milieu de nous, vous, vivant dans l'aisance, vous ne restâtes point sourds. Une langueur naquit là dedans en vous, une douleur poignante, la conscience intrinsèque polonaise s'eveilla en vous.

Et vous etes venus, vous Americains, vous soldats polonais, les plus polonais, vous inconnus et néansmoins les meilleurs patriotes, afin de vous battre pour cette Pologne, laquelle plusieurs de vous ne connaissaient pas. Vous êtes venus de l'autre hemisphère pleine d'abondance et richesse pour sacrifier ici votre vie précieuse pour notre indépendance actuelle, pour notre vigueur, pour notre bonheur actuel.

Nous n'oublierons jamais votre exploit - ci. La mémoire vit en nos coeurs de votre noble enthousiasme, en vous mettant si volontiers en devoir. Vous n'êtes pas restés a l'écart, frères chéris, mais, quand, notre peuple entier versait son sang sur les vastes champs de bataille, anssi vos bannières frémissaient l'hymne de la grandeur du nom polonais. Vous étiez là où vous deviez être — volontairement sans aucune autre compulsion sauf de votre tendre amour pour notre pays chéri, et voilà pourquoi, nos chers frères, honneur et gloire à vous!

Vous mettez le pied sur notre contrée de „Podhale," la frontière méridionale de la République polonaise. C'est une contrée charmante et commemorative dans les traditions anciennes de notre histoire. Pendant de longs siécles elle a prit considérable part dans la vie politique de la Pologne précédante le demembrement et fomentait pour Elle toujours un sentiment vrai et inébranlable. C'est une belle contrée, et les châines de montaignes du Beskid et du Tatra s'elevent au ciel a l'entour. Inhalez de pleine poitrine l'air embaumé des montaignes, rassasiez vos yeuz de la vue ravissante de nos paysages merveilleux, ob servez la vie curieuse de nos montaignards et de notre sociéte, emportez avec vous là, a l'autre hemisphère, ou vos familles, vos maisons, votre travail

Więc Was witamy drodzy bracia i serce Wam nasze otwieramy! Niechaj nie będzie między nami sztucznego nastroju powitania, niechaj nie będzie słów tylko na ustach—ale niech będzie jeden wielki okrzyk polskich, braterskich serc, które się rozumieją wzajem i są sobie życzliwe. My tu osiedli, patrzący codziennie własnymi oczyma na naszą odzyskaną wolność i Wy dalecy, którzyście również o tę wolność walczyli złączmy się serdecznem, braterskiem rąk uścisnieniem i dumnie patrząc sobie w oczy, w przeświadczeniu tego., żeśmy wspólnie spełnili szlachetnie to, co spełnić byliśmy winni wołajmy potężnym i dumy pełnym głosem:

Niech żyje Rzeczpospolita Polska!

Niech żyją Stany Zjednoczone A. P!

Niech żyją nasi drodzy bracia z Ameryki!

May the few days whicg you will spend with us im press upun your minds the everlasting recollection of our beautiful—perhaps unknown to you—Polish country, may they be the support of this menory and of this remembrance which ongat to remain with you there, far away in America, all you life-long.

So we greet you welcome, Dear Brethren, and we open to you our hearts. May this not be betwcen us only artificial insperation prompted by the solemu welcome act, may this not remain mere words on lips, but may there rised one lond ontery of Polish brotherly hearts which understand cach other, and are benevolent for cach other.

We denizens of this blessed soil, looking every day with own eyes at our lately recovered freedom, and you remote, who fonght together with us for this freedom, let us unite with a hearty, brotherly hondshoke, looking with pude into each others cyes, with this coneionsuess that we hawe have commuonly and nobly fulfilled which to fulfil was our sacred duty, Let us call aloud with mighty and prond voice:

May live the Polish Republic!

May live the Unites States of Northern America!

May live our Dear Brethren of America!

vous attendent — le souvenir doux et cordial de la terre „Podhale" ane laquelle vous fait actuellement la bienvenne et vous accueille d'un coeur sincère et ouvert. Que les quelques jours que vous passerez avec nous au sol béni de „Podhale" devennent pour vous une source intarisssable des souveuirs joyeux de notre belle terre polonaise — jusqu'ici peut-etre inconnue de vous; qu'ils soient le support de cette mémoire et de ces souvenirs qui doivent demeurer dans vos coeurs la, én Amérique, pour le reste de votre vie.

Nous vous saluons donc, chers frères et ouvrons vous nos coeurs. Que ce ne soit pas seul ment une disposition artificielle evoquée par la solennite de la réception, que ce ne soient pas seulement des mots sur les lèvres — mais que ce soint un grand cri des coeurs polonais fraternels qui s'entendent l'un l'autre et sont bienveillants l'un à l'autre. Nous, les indigènes, domiciliés ici, regardant tous les jours de nos propres yeux notre liberté, récement recouvrée, et vous les lointains qui avez combattu épaule à épaule avec nous pour secouer l'abominable joug, joignons nous dans un serrement de main, en nous regardant mutuellement dans les yeux avec orgueil, dans cette connaissance que, nous avons accompli noblement ce que s'etait notre devoir sacré d'accomplir. Criont d'une woid pleine d'orgueil et puissante:

Vive la République Polonaise!

Vivent les Etats Unis de l'Amerique Septentrionale

Vivent nos freres cheris d'Amerique!

Z przeszłości historycznej Podhala.

Dzieje historyczne Podhala w ścisłem tego słowa znaczeniu są nam zasadniczo znane dopiero od XII. w. i to znane nie jako pewien stały ciąg historycznych wydarzeń, ale jako pewne luźne wypadki, z których możemy wnioskować dopiero o całości. Wiemy o tem, że w zaraniu naszej państwowości granice nasze sięgają aż po Dunaj (Bolesław Chrobry) a i następni Piastowie jeszcze w swych granicach posiadają Koszyce. Cały Spisz należy do Polski i przypada Węgrom jako zwrotne wiano córki Krzywoustego, a choć go Węgrzy nie zwracają przecież przypada Polsce w r. 1412 drogą zastawu.

Piękne nasze Podhale jest oczywiście dzikie; jedynemi drogami są rzeki w szczególności przebijający się od Węgier Poprad. On też stanowi pierwszy szlak, po którym przychodzi na Podhale kultura. Wedle starych podań religja Katolicka przyszła na Podhale nie od strony Wielkopolski, ale Węgier (Św. Świrad.) Ludności jest bardzo mało, a ta która żyje trudni się przeważnie rozbojem, stąd potrzeba budowania, zamków (Muszyna, Rytro), nad Popradem i Dunajcem. Równocześnie rozpoczyna się ruch kolonizacyjny. Pierwszymi kolonizatorami są Cystersi, którzy budują w Ludzimierzu (pod N. Targiem) klasztor i którym wojewoda krakowski Cedro w r. 1238 oddaje nowozałożoną osadę „cło" dzisiejszy N. Targ. Jednak w krótkim czasie przenoszą się oni do Szczyżyca (koło Mszany dolnej) gdyż okolice Cła są ustawicznie niepokojone przez rozbój uprawiających górali.

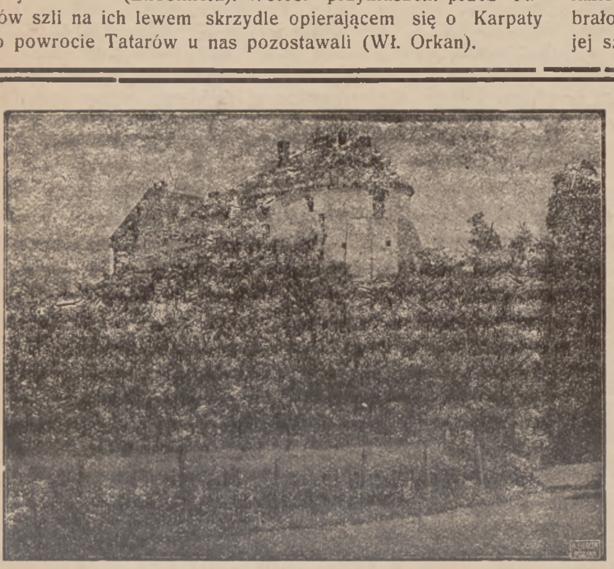
Najstarszem miastem na Podhalu jest Stary Sącz (Sandech, Sandecz) o którym wspomina już dokument z r. 1163; daty jego założenia nie znamy. Istnieje już w XII w. zamek czorsztyński i zameczek ochronny św. Kingi w Pieninach. Napad Tatarów w r. 1241. wyludnia też okolice Podhala, również następne dwa napady zwłaszcza trzeci, gdzie Tatarzy zapędzają się, aż poza Nowy Sącz wyniszczają ludność. Zaczyna się też kolonizacja niemiecka i zakładanie nowych miast. I tak powstaje w r. 1294. Nowy Sącz, w miejsce wsi Kamienicy, osada początkowo czysto niemiecka. Również ciekawą jest kolonizacja wołoska (Lubomierz). Wołosi—przymuszeni przez Tatarów szli na ich lewem skrzydle opierającem się o Karpaty po powrocie Tatarów u nas pozostawali (Wł. Orkan).

Przeprowadzona kolonizacja Podhala przyczynia się do jego rozwoju. Podhale wraz z N. Sączem staje po stronie Łokietka, za co miasta otrzymują liczne przywileje. Kazimierz Wielki buduje w Sączu zamek a N. Targ podnosi do godności miasta. N. Sącz w r. 1370 wita Ludwika węgierskiego i Jadwigę, w N. Sączu i Muszynie bawi Jagiełło i tu się naradza przed bitwą pod Grunwaldem. W N. Sączu kształci Długosz synów Kazimierza Jagiellończyka. N. Sącz stanowi miejsce wielu zjazdów królewskich i szlacheckich. W r. 1412 za pożyczenie Zygmuntowi węg. pieniędzy otrzymuje Polska w zastaw Spisz z 13 miastami. Tu w XVI. wieku szerzy się arjanizm i niejeden filar arjanizmu z Podhala pochodzi.

Piękną kartę posiada Podhale z czasów najazdu Szwedów. Zdobywają oni w r. 1655 Nowy Targ i palą tenże, zdobywają również N. Sącz. Ale w N. Sączu 13 grudnia wypędzają ich mieszczanie i górale, odzyskując miasto. W r. 1651 zdobywa Czorsztyn—podburzony przez Chmielnickiego nieszczęśliwy trybun ludu Kostka Napierski, ale pokonany przez biskupa krak. Gębickiego ginie na palu. Król Jan Kazimierz—po powrocie z ucieczki na Śląsk wraca do Lwowa przez Podhale i tu jest wszędzie gorąco przyjmowanym.

Wiek XVIII jest dla Podhala nieszczęśliwym; kilkakrotnie palą podupadłe miasta Moskale (r. 1705, r. 1709); również i Czorsztyn jest przez nich zrabowanym. Jedyną jaśniejszą kartą są chwile konfederacji barskiej. W N. Sączu bronią się też konfederaci na zamku w r. 1768, w Czorsztynie w r. 1769. Bronią się ale muszą ustąpić. Jak wszystkie inne dzielnice jest i Podhale wyniszczonem i bezbronnem. Nic więc dziwnego, że nie może wystąpić przeciwko gwałtowi Austrji, która w r. 1770 zajmuje wojskami ziemię spiską, posuwając granicę po Stary Sącz a w parę miesięcy potem poza Nowy Sącz. Rok 1772 przynosi pierwszy rozbiór Polski, a wraz z nim przechodzi Podhale pod zabór austrjacki.

Nie można w krótkim artykule przejść dokładnie historji wieków całej połaci ziemi polskiej, te jednak kilka luźnych faktów, które tu są nakreślone wskazują na to, że Podhale brało żywy udział w życiu politycznem dawnej Polski i było jej szczerze i oddanie wiernem.



ZAMEK w NIEDZICY

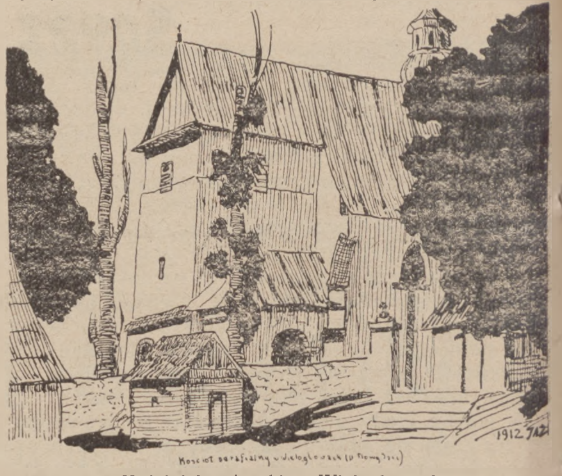
Henryk Dobrowolski.

Zabytki sztuki na Podhalu.

Podhale i całe pogórze beskidzkie wycisnęło na sztuce i kulturze piętno swojej odrębności terytorjalnej. Sztuka ludowa i wpływy krajów obcych odbiły się na naszych zabytkach. Zabytki Podhala (nazwą tą, choć niesłusznie pokrywać będę dla ułatwienia całe pogórze beskidzkie) sięgają w głąb naszych dziejów, związane są z osadnictwem rolniczem nad Dunajcem i Popradem (czasy kolonizacji niemieckiej) i osadnictwem wołoskiem o charakterze pasterskim (wieki XV-XVI) w górach, z rozwojem handlu i miast. Dość wcześnie bierze udział Podhale w ogólnym ruchu kulturalnym Polski.

Wszelakie formy w architekturze, jakie przyjmują się w różnych okresach w Polsce i tutaj mają miejsce z pewnemi tylko odchyleniami (zwłaszcza w zdobniczych szczegółach), właściwemi podgórskim stronom. Wyraźniej dostrzeżemy różnice w budownictwie drewnianem, którego ogólne formy nie ulegają z upływem czasu zbytkim zmianom. Przekona nas o tem budowa chat, szałasów i td. Kościołki drewniane, jakkolwiek z różnych epok — stylowo będą zbliżone do siebie, motywy dekoracyjne i sposób wznoszenia budowli -- różne, w różnych stronach kraju. Na tę odrębność zwrócić winni badacze baczną uwagę, a Podhale bogate w różnorakie zabytki czeka dopiero na gruntowne zbadanie.

Inaczej przedstawia się rzecz z budownictwem murowanem, w którem przejawiać się będą formy, przyjęte na szerszem terytorjum Polski, zwłaszcza Kraków oddziałuje na nasze okolice, chociaż i w pewnych wypadkach odwrotnie wpływy zachodnie sztuki rodzinnej przedostają się z Nowego Sącza lub przez N. Sącz do Krakowa i dalej. Z końcem w. XV. Sącz odegrał niepoślednią rolę w rozwoju kultury artystycznej, jako ognisko przemysłu stolarskiego

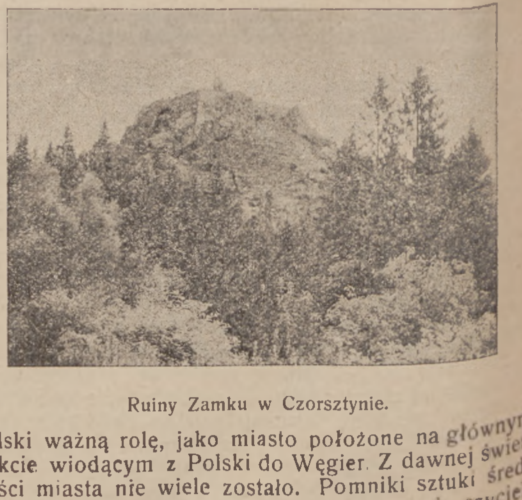


Kościołek arjański w Wielogłowach.

(około r. 1486 Bartłomiej ze Sącza wykonuje stalle dla katedry krakowskiej). Wpływy krajów alpejskich dotarły na Spisz i do Małopolski. Najprawdopodobniej przedostał się renesans z Węgier do nas (podobieństwa stylistyczne portalu domu kanoniczego w N. Sączu i grobowca Jana Olbrachta na Wawelu).

Po dosyć ogólnych uwagach o zabytkach przystępujemy do omówienia poszczególnych do dziś dnia zachowanych z naszej przeszłości zabytków; niewszystkimi można zająć się w niniejszym artykule. Stąd zajmiemy się szerzej Nowym Sączem, o innych napomkniemy, wiele mniej ciekawych zupełnie pominiemy.

Nowy Sącz najpiękniejsze ze względu na położenie miasto w Polsce chlubi się może słusznie bogatą przeszłością historyczną. Odgrywał w dziejach



Ruiny Zamku w Czorsztynie.

Polski ważną rolę, jako miasto położone na głównym trakcie wiodącym z Polski do Węgier. Z dawnej świetności miasta nie wiele zostało. Pomniki sztuki średniowiecza i odrodzenia padły w walce z niszczycielskim żywiołem wielokrotnych pożarów. Ostatni pożar w r. 1894 zmienił starożytny wygląd miasta do reszty. Ledwie kilka zabytków ocalało, które każą nam odtworzyć bogactwo miasta w minionych stuleciach. Ze średniowiecza, z epoki gotyku zostało tylko okno w kościele parafialnym w prawej nawie. Kościół farny



Zamek królewski w Nowym Sączu. (Rys. R. Reguła).

sundacji Zbigniewa Oleśnickiego z 1448, został przerobiony w epoce baroku. Na wieżach wmurowano rzereg herbów i ukrzyżowanego Chrystusa (w. XV). Do zabytków późnogotyckich (nielicznych w Małopolsce) zaliczamy dom przy kościele parafjalnym z początku XVI wieku. W portalach stylizacja gotycka z końca XV w. i wczesno renesansowa z 1505 r. Zachowany dom był prawdopodobnie kanonicznym.

Z dawnego kościoła Franciszkańskiego z r. 1297 o formach gotyckich została jedna tylko kaplica (dziś kościół ewangelicki), kościół Przemienienia Pańskiego założony został przez Władysława Jagiestę w r. 1410, a w 1831 oddany Jezuitom. Ostatnio odrestaurowany. Niedaleko ostatnio wymienionych kościołów sterczą nad brzegiem Dunajca ruiny zamku Jagiellońskiego (pierwotny założył Kazimierz Wielki). Zachowane zabudowania wraz z basztą o renesansowej attyce pochodzą z w. XVI. Widoczne freski sięgają czasów Sebastjana Lubomirskiego, starosty sądeckiego (pocz. w. XVII). Dziś pomieszczono w budynkach należących do zamku cenną bibljotekę naukową po znakomitym historyku Józefie Szujskim i zbiory muzeum ziemi sandeckiej. Nad przywróceniem dawnego wyglądu zamkowi pracuje komitet odbudowy zamku królewskiego. Jeśli mówiliśmy powyżej o zabytkach Sącza, to teraz wspomniam o budowlach nowych, które przy zwiedzaniu miasta — należy uwzględnić. Do nich zaliczymy Ratusz, postawiony w rynku na miejscu renesansowego. — Salę obrad zdobią cztery malowidła ścienne, przedstawiające założenie miasta, przejazd królowej Jadwigi z Węgier do Krakowa, oddanie przez Kazimierza Jag. swych synów na wychowanie Długoszowi i przejazd Jana III po oswobodzeniu Wiednia i powitanie go przez radę miasta. Salę zdobią nadto portrety burmistrzów (pędzla Bukowskiego i Szitzmana, oraz kopja Madonny sykstyńskiej (Janowskiego). Z wieży ratuszowej warto przyglądnąć się panoramie na pasma gór, okalających Nowy Sącz. Kaplica szkolna miłe robi wrażenie we wnętrzu z polichromją J. Bukowskiego i witrażami St. Matejki.

W Starym Sączu godny zwiedzenia kościół farny z w. XIV. i klasztor klarysek wraz z kościołem gotyckim o wnętrzu barokowem (słynne sztuki Baltazara Fontany). Z klasztorem fundacji ś. Kunegundy, żony Bolesława Wstydliwego związana bogata tradycja i legendy. W rynku stoją stare domy mieszczańskie z podcieniami.

W kotlinach Popradu i Dunajca najwięcej mamy na obszarze Polski rozsianych ruin zamków obronnych. Zamki te broniły dostępu od Karpat do Polski. Czorsztyn, Niedzica, Zamek w Pieninach, Nowy Sącz, Rożnów, Melsztyn, Zakliczyn nad Dunajcem, Pławiec, Lubowla, Muszyna, Rytro, St. Sącz w dolinie Popradu — to zamki bądź to obronne, bądź dla poboru cła od towarów z Węgier przeznaczone. Z zamków dobrze zachowanych wymienimy **zamki w Niedzicy i Lubowli.** Niedzicki wzniesiony na wzgórzu przy moście na Dunajcu, zbudowany został w w. XIV. Zamek był własnością królewską, Zapolyów i Hieronima taskiego (wojew. sieradzkiego), którego syn Albert sprzedał w r. 1589 węgierskiej rodzinie.

Zamek w Lubowli (po czesko-słow. stronie, 22 klm. od Mniszka nad Popradem) z XIV w. był **siedzibą starostów spiskich i własnością Lubomirskich (dziś Zamoyskiego).**

Z wielu zamków ni gruzy nie zostały. Dowiadujemy się o nich jedynie ze wzmianek zapisanych na kartach historji, Poza wymienionemi, z jakich zostały ruiny, liczne źródła i legendy (Czorsztyn głośny z rewolty chłopskiej pod kostką Napierskim w 1651 r.) wiemy tylko o istnieniu zamków w Kadczy (koło Sł. Sącza), Maszkowicach, Naszącowicach, Tropsztynie itd. Nie znamy o nich historji, choć i one musiały ją przecież posiadać. Ileż to ruin dzisiaj tylko posłużyć może za motyw malarski artystom!

Wspomniałem we wstępie o kolonizacji wołoskiej w naszych górach. Uczyniłem to dlatego, że poza wniesieniem przez nią nowych wartości gospodarczych do polski — przedostały się do nas i wpływy wschodnie w zakresie sztuki, czego ślady zachowane są w budownictwie drewnianych cerkwi, domów, malarstwie ruskiem. Wpływy wschodnie zmieszają się najczęściej z rodzinną sztuką ruskiej ludności.

(Cerkwie w Andrzejówce, Krynicy wsi, Mochnaczce, Miliku, Tyliczu). Charakterystyczne pod względem osadniczym są wsie Ochotnica między Lubaniem a Gorcami i Lubomierz (rumuńska osada nazwana od późniejszego właściciela S. Lubomirskiego). W strukturze domów znachodzimy tu pewne różnice; zdobnictwo jest uboższe od reszty Podhala. Na drodze Czorsztyn — Nowy Targ napotkamy na kościółek **w Dębnie,** który zaliczymy do najpiękniejszych kościółków modrzewiowych, a zarazem najstarszych. Założony w w. XIV. w stylu gotyckim o sklepieniu i ścianach w różnobarwne desenie malowanych, na które bezprzecznie oddziałała sztuka ludowa. Nad tęczą wznosi się biały orzeł Jagielloński z w. XV. Malownicze wnętrze harmonizuje z barwnością strojów ludu podhalańskiego i tworzy razem stylową całość. Kościółek w otoczeniu starych modrzewi stanowi przepyszny motyw malarski.

Wkońcu znajdziemy się w „stolicy Podhala" — **Nowym Targu.** N. Targ założony został jako osada „Cło" w r. 1238 przez wojewodę krakowskiego Teodora Cedro i należał pierwotnie do klasztoru Cystersów w Ludźmierzu. W miasto zamieniony za Kazimierza Wielkiego. Tego czasu sięgał kościół farny, kilkakrotnie spalony. Kościółek modrzewiowy św. Anny sięga wieku XVI-go, a wedle legendy zbudowali go zbójnicy w r. 1219.

Dla dopełnienia przeglądu zabytków Pogórza beskidzkiego wspomnieć należy o dworach, których coraz mniej, a jakie w dawnych czasach (gospodarka folwarczna) gęsto były rozsiane wszędzie. Tu i ówdzie zauważymy dwór z podcieniem, wysokim łamanym dachem, z basztami jakgdyby obronnemi na rogach (Wielogłowy), to znowu pałac z kolumnadą renesansową (Sucha) lub dwór empirowy (Tęgoborze. Omówione zabytki są świadectwem starej kultury Podhala, są dowodem tego, że nie zostały w tyle w ogólnym ruchu Polski nasze górzyste okolice. Nieprzebrana masa starych kościółków i kapliczek zdobi głęboko wciśnięte w góry wsie i przydroża. Dla poznania wsi podhalańskiej należy zapoznać się z budownictwem domów, ozdobami, sprzętami, strojem, słowem tem, co składa się na całokształt kultury materjalnej wsi. Wielce pożytecznem dla powyższych celów jest **muzeum tatrzańskie w Zakopanem.** Ono zgromadziło o ile możności wszystko, co daje wyobrażenie o kulturze Podhala.

Prof. Stanisław Rączka.

O pieśniach ludu podhalańskiego.



Ej! Góry nase, gory!
Ej! Hale nase, hale!
Ej! Kto was zna tak dobrze,
Jako my, górale!

Mało jest takich oryginalnych i rzadkich skarbnic pieśni ludowej, jaką jest Podhale nasze całe z Tatrami, I choć może inne dzielnice Polski przewyższają je na tem polu bogactwem ilościowem, to jednak nigdzie w Polsce niema tak oryginalnych, prymitywno-archaicznych pieśni, płynących z tajnych głębin duszy ludzkiej, z jeszcze tajniejszą przyrodą górską związanej. Jeden to z najpiękniejszych rysów pieśni Podhala: umiłowanie gór, tej niewdzięcznej macochy dla rolnika, a przecież potężnego, niezgłębionego Kosmosu, od którego górala trudno oderwać. Znaną jest stara i popularna, konwencjonalna piosenka inteligencka: „Góralu, czy ci nie żal opuszczać strony ojczyste? W niej to Bałucki dobrze wyraził to przywiązanie do rodzinnych gór u górala, który „łzy rękawem obciera" i jedno ma tylko na swą odpowiedź: „Dla chleba, panie, dla chleba!"

Dziwnie też zrosła się muzyka Podhala z górami. Niema omal pieśni, w którejby nie śpiewał lud o górach, halach, turniach, „ubocach" i t. d. To świat i żywioł, który przykuł człowieka, co tam przywędrował, ongiś jeszcze zbójnika półdzikiego, że dusza jego wrosła tam korzeniami wiekowemi i wyssała najżywotniejsze soki. Tak zaś wykarmiona, wyraziła się najcharakterystyczniej może w pieśni, w tej najpiękniejszej arce „myśli przędzy" i uczuć kwiatów".

W swej to otoczył lud podhalański aureolę legendy osławionego herosa tatrzańskiego, zbójnika Janosika, zwanego i Janickiem, o którego życiu i śmierci wiele pieśni wyśpiewał („Hej, idzie se Janicek...", „Janosika imie...", „Zabili Janicka w Segedynie..." i in.) Żali się w nich lud góralski, że „gdy wiedli Janicka od Lewoce, turnie mu płakały i ubocа" (jakże pięknie i prosto!), a po drodze to i na to, że „gaśnie już na górach śleboda." Nietylko więc wielkie umiłowanie gór, ale i tęsknotę do wolności najpełniejszej, tę iście polską, narodową cechę wyraził, lud podhalański w swej pieśni.

A są w tych „Janickowych" pieśniach melodje rzewne i smutne, przeważnie trudne do ujęcia w takt rytmiczny, jak staropolskie pieśni, odznaczające się pozatem tak charakterystycznem dla górali przeciągłem zawodzeniem ostatnich tonów (chyba dla przepotężnego rezonansu górskiego!). Ale są też i raźne melodje, niby taneczne, utrzymane w majorowych tonacjach i w dziarskim, parzystym rytmie. Już w tych samych tedy pieśniach. „Janickowych" dusza góralska prawie wszechstronnie się wyraziła. A przecież tyle jeszcze różnych przygodnych, weselnych i pogrzebnych, świeckich i kościelnych pieśni wyśpiewał sobie lud podhalański. których niepodobna tu w tym krótkim szkicu wszystkich ująć i omówić!

Nie mogę tu sobie jednakże odmówić nieco dokładniejszego omówienia niesłychanie ciekawej strony muzycznej w pieśni podhalańskiej. Przeciętne „cepry" dopatrują się w niej tylko fałszów intonacyjnych, oraz niemuzykalnego portamento i arytmicznego rubato — nie mogą tedy, tak uprzedzeni, żadną miarą do takiej muzyki się przekonać. I nie dziw! Wszak oni nie wiedzą, że owe „fałsze," to poprostu różnice interwałowe tonacyj, niesłyszanych nigdzie indziej w Polsce, to wahadłowe utrzymanie się między majorem a minorem, to niejednokrotnie nader ciekawa bitonalność, tak przecież bliska nowoczesnej atonalności. To nie muzyka „fałszywa," ale odrębna, inna. Prof. Chybiński, jeden z najlepszych muzykologów polskich wywodzi powstanie pieśni podhalańskiej z „pramuzyki" pasterskich nahukiwań i nawoływań, tj. bezsłownych, melodyjnych fraz, wznoszących się gwałtownie w górę skokami, a potem zwolna obniżających się. Nahukiwania te dziś jeszcze pobrzmiewają po górach w różnych odmiankach, z których jedną (rozpoczynającą się odrazu od wysokiego tonu) udało mi się osobiście zasłyszeć nawet nad Popradem. Istotnie prymitywizm melodyki podhalańskiej, schodzącej po kilku początkowych tonach nadół, przy obfitem stosowaniu portamenta zwłaszcza w wolnem tempie, zdaje się to najdowodniej potwierdzać, jak niemniej i przypisywaną jej, stąd dzikość i smętek." Ale melodyka ta przypomina raczej staropolskie melodje swemi prymitywno-archaicznemi cechami, które to tak „rażą" jednostronnie nastawiony słuch inteligencki. Pośród tonacyj, zbliżonych naogół do naszej „dur," wybija się w pieśniach Podhalan jedna zwłaszcza gama odrębna, zwana przez prof. Chybińskiego „gamą podhalańską," spokrewniona z jedną z tonacji dawnych kościelnych, tzw. lidyjską, którą posługiwał się i Chopin (stąd zwana „gamą polską"). Tonacja podhalańska jest właściwie gamą miksolidyjską, z podwyższoną kwartą oraz bez tzw. nuty charakterystycznej (c, d, e, fis, g, a, b), braną zazwyczaj w kierunku dolnym. Tak np. motyw następujący: f, c, h, g, h, a, h, g, f — wskutek tej zwiększonej właśnie kwarty wywiera na nas jakieś nieokreślone wrażenie i dziwnie tez nastraja. Ale to jest właśnie cały urok tej prymitywno-archaicznej muzyki. trzeba ją tylko zrozumieć, a wtedy się i odczuje jej swojskie, oryginalne piękno. Niedarmo powiedział już ongiś niemiecki poeta-romantyk: Wer den Dichter will verstehen, muss in Dichters Lande gehen."

Niestety mało jeszcze zbadaną jest muzyka dulu

podhalańskiego. Przy całej swej oryginalności zawiera pieśń Podhala obok zabytkowych cech staropolskich jeszcze i obce pierwiastki z tej choćby racji, że Podhale leży na pograniczu. Stwierdzić tedy można dość zresztą nikłe wpływy słowackie i rumuńskie, a nawet bałkańskie, co chyba datuje się jeszcze z średniowiecza (nomadowie wołoscy wędrowali z trzodami aż do Podhala!). Pieśni orawsko-spiskie oraz i ruskie Łemków karpackich dowodzą znów przeciwnie wpływów pieśni podhalańskiej. Jest też w pieśni Podhala i synkopa węgierska, która zresztą, jak wiadomo jest charakterystyczną cechą naszych krakowiaków. Nagół atoli zwyciężył w melodjach podhalańskich rdzennie polski pierwiastek archaiczny, (lidyzm i rytmika).

Jeśli melodje wokalne (pieśni) Podhalan nazywa się „dzikiemi i smętnemi," to instrumentalne odznaczają się czemś odmiennem. Są one bardziej rytmiczne, ujęte ze względów akompaniamentowych w równy, prawie wyłącznie parzysty takt o tempie galopującem, porywającem, częstokroć omal zawrotnem. „Muzyka góralska," składająca się zwyczajnie z dwóch skrzypków i jednego „basistego" (dawniej i z gęślarzy oraz dudarzy) tem lepiej gra i bardziej się ludowi podoba, im wściekłej uwija się z swą melodją, grając aż „co wścieku" — jak mówił król skrzypków góralskich, śp. Bartłomiej Obrochta.

Tak porywające bywają niekiedy i pieśni wokalne. Tak np. w marszu zbójnickim „Hej, idem w las..." cała sobiepańskość i junactwo iście zbójnickie wyrażone zostały w werwie porywającego swą rytmiką, choć prostego w melodji marsza. Toć i zadrżeć można, gdy się w niej słyszy wyzywające słowa; „Ka wywinem ciupazeckom, krew cerwonom wytoce!"

Ale niestety zarówno ten marsz, jak i niektóre inne jeszcze pieśni noszą na sobie pewne już piętno nalecialego wyższego artyzmu, przeważnie literackie czy to epika góralskiego, Tetmajera, czy innych mniej lub więcej sławnych poetów. Pieśń góralska, jak wogóle ludowa, jest anonimową, niepisaną i wiecznie żyjącą na ustach pieśnią, której artyzm jest zbiorowym tworem ludu. Taką nieskazitelnie była pieśń podhalańska niewątpliwie do czasów „odkrycia" Zakopanego. Odtąd bowiem, jak do Mekki, ciągnąć poczęli na Podhale i w Tatry z całej Polski zwabione legje wszelakiego rodzaju artystów, poetów i wogóle inteligencji miejskiej. Odtąd też miasto i jego kultura zaciążyły w pewnej mierze na rozwoju pieśni ludu podhalańskiego. Wszakże nietyle w tym sensie, iżby lud, zresztą bardzo pod tym względem konserwatywny melodje swe urbanizował i zatracał swoiste w nich cechy, ile w tym, że wielu inteligentów miejskich składać poczęło na wzór góralskich różne literacko-muzyczne motywy, przerabiać słyszane celem „ukulturalnienia" i mieszać z nowemi. To też w dzisiejszym stanie rzeczy badacz odróżnić musi uważnie oryginalne pieśni góralskie od pomieszanych, artystycznych w pewnej wyższej już mierze, raczej a la góralskich pieśni, choć niejednokrotnie bardzo już spopularyzowanych i prawie już anonimowych.

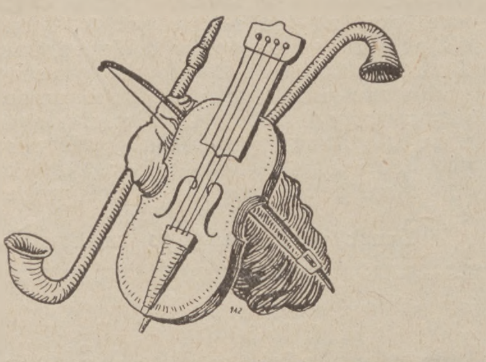
Z pośród takich pieśni niepodobna tu nie wymienić najbardziej może góralskiej, przepięknej pieśni Jarząbka „Snom cie uwidział w zielonej ubocy,.." Jedyny to może w swym rodzaju rzewny i melodyjny erotyk, w którym chyba najpiękniejszy pierwiastek góralski wyrażony został w najczystszej prawie tonacji durowej (przy potrąceniu na początku o paralelę molową).

Pewien też wpływ, ale już zgoła destrukcyjny, wywarła na pieśń podhalańską przymusowa służba w wojsku austrjackiem, w latach ostatnich zwłaszcza istnienia zaboru. Nietylko bowiem gangrenowano tam niezrozumiałą niemczyzną piękny język podhalański, ale uczono i sprośnych, ordynarnych śpiewek, które jako element napływowy, musiały w pewnej mierze skazić względnie czystą pieśń ludu podhalańskiego. Wojna wszechświatowa zaznaczyła w niej także swój pochód. Pośród kilku przybłąkanych z innych dzielnic piosenek żołniersko-przygodnych, nierzadko nawet i obcych (np. czeskiej „Wojenko, wojenko..." lub i rosyjskiej „Wołga, Wołga..."), uderza swą ujmującą molową nutą rezygnacji w drodze na rzeź europejską jedna prosta piosenka: „A jak pójde na wojenke.."

Na zakończenie tego krótkiego artykułu pozostaje mi jeszcze wspomnieć o tem, czem stała się pieśń ludu podhalańskiego dla polskiej muzyki. Otóż górale tatrzańscy pojawiają się już od stu lat w naszych operach, ale zarówno ich pieśni, jak tańce są tam właściwie tylko parodjowane, czego dowodem może być nawet „Halka" Moniuszki. Dopiero w „Janku" Żeleńskiego spotykamy jakieś już wierniejsze przebłyski folkloru podhalańskiego. Z melodjami Podhala poznał Polskę doprawdę dopiero Poderewski w swem „Album tatrzańskiem" (2 zeszyty na fortepian), z pieśniami zaś w większym zbiorku Jan Kleczyński. Pozatem dorywcze tylko próby zainteresowania istnieją w tym kierunku. Ale sporo z tego ludowego dorobku pieśniarskiego pochwyciła nasza pieśń chóralna. Wielu naszych kompozytorów chóralnych (Łachman, Maszyński, Lipski Walewski i in.) opracowało i sharmonizowało sporo pieśni góralskich na chór męski, bądź też i mieszany i w ten sposób chóry nasze rozpowszechniły niektóre pieśni już po całej Polsce.

Nie mówiąc tu już o tem, że Podhale natchnęło w jakiś sposób każdego twórcę, który się z niem tak czy inaczej zetknął, dając tworzywo czy też oryginalny koloryt jego muzyce (Żeleński, Karłowicz, ostatnio i Szymanowski w Mazurkach) — wspomnę jeszcze o najnowszej, kontynuującej moniuszkowską „Halkę" operze Walewskiego: „Pomsta Jontkowa," granej obecnie w Poznaniu, Katowicach i w Krakowie. W niej to najbardziej wartościową zaletą jest świetne wyzyskanie ludowo-góralskiego folkloru. Całe zwroty melodyj (np. pieśni „Hej, idzie se Janicek..."), oryginalne interwały tonacyj góralskich, rytmika wraz z tańcami zbójnickiemi i gwarą podhalańską, i to nie w ornamentyce tylko czysto stylistycznej, ale niemal w integralnej treści muzycznej — wszystko to zaczerpnięte zostało obficie i wiernie z skarbnicy muzycznej Podhala. (Podobnie może tylko Nowowiejski wykorzystał ubogą zresztą pieśń kaszubską w swej operze, „Legenda Bałtyku.

Nie dziw więc, że Podhale, ten najcudniejszy może kąt ziemicy polskiej, zajęło obecnie wybitne już miejsce w ogólnym, ogromnym dorobku polskiej pieśni ludowej, uzupełniając ją poczesnie swą oryginalnością i odrębnością, że pociąga ono i zapładnia coraz więcej naszych mistrzów nietylko słowa i farby ale i tonów — ku chwale swojej i Polski.



Udział Podhala

w walkach o niepodległość Polski.

Ogromna, pełna najszczytniejszych wysiłków walka o wolność narodu polskiego, prowadzona historycznie ze zmiennem szczęściem i kończąca się tyle razy bezsilnem targaniem pęt, pokąd nie odzyskaliśmy cudownej wolności, jest udziałem — jak się to mówi — całego narodu, pomimo tego, iż de facto nie zawsze cały naród, ale jego części tylko za broń chwytały i... legły pokotem na szerokich a krwawych polach bitew! — Mimo odzewu historji, która lubi upiększać nagie fakta, — musimy sobie śmiało i po męsku powiedzieć, że powstania nasze polskie, mimo kosynierów Kościuszki, mimo wierności tych czy owych fornali czy parobczaków, oddanych swoim panom „rebeljantom", — nie udawały się dlatego, iż lud nasz, nasze chłopy, stanowiące 80% ludności polskiej, nie dały się porwać hasłom idei walki o niepodległość i były materjałem najczęściej jedynie biernym!

O nas Podhalanach, o naszych „śwarnych" góralach jednak na szczęście tego powiedzieć nie można! Nasze Podhale, mimo swego dalekiego kresowego położenia należy historycznie do tej dziwnej połaci ziemi, gdzie tradycje rycerskie, przechowane przez „zbójników" i dezerterów z wojska austrjackiego, przechowały się nieskalane, — mimo tego, iż odległe, niebotyczne góry nie mogły sprzyjać propagandzie narodowego ducha. A jednak ten narodowy duch dziwnie w tych stronach kwitnie i rozwija się w myśl haseł szczytnego umiłowania kraju, pomimo tego, że przecież ci swobodni, niedosiężeni górale nie mają nad sobą musu jakichś sił, za któremi by iść musieli! — Wszakci już za najazdów szwedzkich nikt inny, jeno górale ratują króla z opresji (H. Sienkiewicz: Potop), bijąc Szwedów ciupagami i waląc na nich kamienie, — pierwszy Nowy Sącz występuje przeciw Szwedom, mordując komendanta Steina i Szwedów (I. Romanowski: Dziewczę z Nowego Sącza), — konfederaci barscy kryją się długo na Podhalu, znajdując pomoc w góralach, — wreszcie przychodzi to dziwne, niezrozumiałe wobec innych faktów historycznych powstanie chochołowskie, które stawia nasze Podhale na prawdziwie wysokim piedestale zrozumienia idei walki o wolność narodu! Podczas kiedy gdzieindziej chłopi wykorzystują propagandę powstańczą przeciwko swoim panom, mordując ich, jedynie chłopi podhalańscy z okolic Nowego Targu, pod przewodnictwem ks. Kmietowicza i organisty Andrusikiewicza występują przeciwko zaborczemu rządowi austrjackiemu, napadając na oddziały żandarmerji i wojska.

Nas żyjących jeszcze w czasach, kiedy byliśmy w niewoli i znających naszych zaborców, — może oczywiście w pierwszej linji zainteresować udział naszego Podhala w wielkiej wojnie światowej, stąd zróbmy rzut oka na te czasy i przypatrzmy się naszemu rycerskiemu animuszowi, który pognał nas Podhalan do zwycięskiej walki!

Że nasi górale stanowili świetny materjał wojskowy, jest rzeczą znaną: wszystkie ludy górskie (Tyrolczycy — strzelcy tyrolscy, bersaglieri) odznaczają się zgrabnością, wytrzymałością, dobrem okiem, a więc zaletami żołnierskiemi. Stąd też i nasze byłe pułki austrjackie, gdzie sługiwali górale, należały zawsze do wyborowych. Oczywiście przed wojną nie można było w wojsku austrjackiem prowadzić propagandy polskiej, niemniej jednak górale, ci specjalnie z Zakopanego, stykający się z inteligencją i bojownikami o wolność, — mieli wszczepione w żyły pojęcia polskości bardziej intenzywne niż gdzieindziej w kraju; nic więc dziwnego, że na zew roku 1914 Podhale rusza się żwawo, a legjony liczą w swych szeregach dużo chłopów od Zakopanego, Poronina, Zubsuchego i t. d.

Rok 1914 lipiec, jest tą chwilą, kiedy Nowy Sącz specjalnie odgrywa ważną rolę. Założone w r. 1912 drużyny strzeleckie odbywają tu właśnie kurs instruktorski w sile 150 ludzi, z komendantem — dziś generałem — Burhard-Bukackim. Pomieszczone są w szkole Mickiewicza. Równocześnie odbywa się pod Limanową kurs instruktorski Strzelca. Umundurowani żołnierzyki polscy aż palą oczy górali i każdy radby ubrać szary mundur strzelecki i być „polskim żołnyrzem!" Tymczasem nadchodzi mord sarajewski, mobilizacja, wreszcie wojna; kursa opuszczają śpiesznie Podhale i wyjeżdżają do Krakowa. Naród polski się budzi! Oczekiwana długie lata walka z Moskalem rozbudza nienawistne instynkta; zapominają ludziska, że ta walka u boku zaborcy nie jest wolną od niebezpieczeństwa, jednak ten zaborca zgadza się na odrębne polskie oddziały! Powstaje N. K. N. w Krakowie, pod hasłem walki o wolność, tworzą się legjony polskie!

Podhale stwarza powiatowe komitety narodowe w Nowym Sączu i w Nowym Targu. Siłą faktu zaś Nowy Sącz, jako większy, przewodniczy. Podział na Strzelca, drużyny strzeleckie, bartoszowe (na wsi) i Sokół nie istnieje: jest jedność! Tworzy się Komisarjat Legjonów polskich; komisarzem zostaje inż. Wojtyga, dowódcą placu śp. Małecki, lekarzem legjonów jest Dr Kucharski. 6-go sierpnia odchodzą umundurowane sumptem społeczeństwa oddziały z Nowego Sącza z Dagnanem, Kustroniem (dziś płk. Szt. G.), Pierackim (dziś płk. w M. S. W.) i Kochanowskim na czele. — Nowy Targ daje kompanję wyborową górali. — A potem idą coraz liczniejsze transporty, idzie transport Węgrów ochotników legjonowych z Dąbrowksim na czele, a wszystko to przechodzi przez Nowy Sącz. Społeczeństwo pracuje, daje pieniądze, ekwipunek, a wieś podhalańska nie słucha jeno, ale idzie „na wojackę!" Idą Kuby, Jontki, Staski od Sońca, Zakopanego do „legunów", idą kupą do „kawalerje!"

Nie tu miejsce rozwodzić się nad walkami, — byli dzielnymi, kochanymi żołnierzykami komendanta! Ale Podhale znowu odgrywa ciekawą rolę! Oto przyjeżdża do Nowego Sącza wschodni legjon, który odmawia Austrji przysięgi; ściga obowiązanych do służby wojskowej żandarmerja austrjacka! I oto te komisarjaty, które są władzami rządowemi, zaczynają znowu pracę: ukrywania dezerterów wśród ludności. I znowu Podhale podaje rękę pracy i ukrywa w górach uciekinierów, co nietylko nie chcieli służyć Rosji, ale i Austrji i Niemcom! W Mszanie Dolnej, w Zakopanem, w Nowym Targu, wszędzie ukrywa naród byłych legjonistów! Są na Podhalu bezpieczni, że góral ich nie zdradzi!

A potem idą długie lata wojny; tu pod Nowym Sączem, w Marcinkowicach, walczy komendant Pilsudski, tu w Nowym Sączu jest serdecznie witanym; legjony idą dalej, a na tyłach wre praca! — W r. 1915 organizuje się w Czytelni kobiet w Nowym Sączu szpitalik legjonowy (śp. Płochocki, Dr Dudziński), w r. 1916 schronisko legjonowe w Sokole, w Krynicy, Nowym Targu i Zakopanem powstają dzięki ofiarności społecznej szpitale legjonowe, a nawet w szpitalach austrjackich są odrębne oddziały chorych legjonistów. Werbunek trwa do 1916 r., kiedy rząd austrjacki znosi komisarjaty legjonowe. Nadchodzi okres zmagań wewnętrznych samego społeczeństwa.

Tymczasem zbliża się rok 1918. Już w październiku zaczyna się żywa działalność P. O. W. na Podhalu; pułki austrjackie się buntują, transporty ze Sącza dochodzą tylko do Stróż. Austrja się kończy! 1-szy listopada otwiera nową historję! Przewrót jest dość spokojny: oficerowie i żołnierze Polacy ze szpitali w Zakopanem i Krynicy obejmują komendę. W Nowym Sączu próbują odjeżdżające obconarodowościowe oddziały zrabować magazyny, ale przeszkadzają im w tem zorganizowani kolejarze i P. O. W. Powstają wszędzie straże obywatelskie w Zakopanem, Nowym Targu (burm. Rajski) i Nowym

Sączu (inż. Wojtyga, inż. Sobolewski, kpt. Brzeziński), które chwilowo obejmują porządek. Dowództwo powiatów Nowy Sącz i Nowy Targ obejmuje inż. Trzciński.

Lecz oto rozpoczyna się walka z Rusinami! Ale Podhale czuwa! Stary wiarus podhalański gen. Roja już organizuje Podhale! Niema władz jeszcze, ale jest już ochotniczy pobór czterech roczników tylko na Podhalu, a „góralcyki“, mimo tylu lat wojny, spieszą ochotnie do „naskiego wojska!“ Podhale ma już szereg bataljonów, które spieszą na front ruski i czeski: idą bataljony sądecki, nowotarski i żywiecki! Pierwsze zorganizowane jest Podhale i pierwszy też gen. Galica z Poronina rodem zaznacza to wyraźnie społeczeństwu: „Pamiętajcie, że pierwsi byli wszędzie nasi strzelcy podhalańscy!“

I idzie znowu szereg lat wojny bolszewickiej, a dywizje podhalańskie wszędzie się wybijają (mjr. dziś płk. Dobrodzicki, mjr. Wołkowicki, mjr. Matzenauer), wszędzie prym wiodą Podhalanie.

Stąd dla swych zasług pozostała tym wojskom nazwa: strzelców podhalańskich, wyróżniająca ich od innych pułków piechoty. Jest tych pułków kilka, porozmieszczanych na Podhalu u granic południowych Rzeczypospolitej, — jeden z nich stoi w Nowym Sączu. Mają odrębne umundurowanie, swastykę na kołnierzu i orle pióro przy czapce. Orle, aby wskazać, że byli dzielnymi i lotnymi jako te orły tatrzańskie, że mają wzrok dobry i patrzą z gór w doliny, stojąc obronnym murem u granic, obronnym siłą i potęgą poczucia obowiązku wobec swych gór cudnych, swego Podhala, swojej ukochanej Ojczyzny.

Geografja ziemi Podhalańskiej



Tatry w Dolinie Staroleśnej.

Z wielu względów najciekawsze i bezsprzecznie krajobrazowo najpiękniejsze są obszary, stanowiące południową granicę Polski, biegnące potężnym, bo przeszło 600 km. długim łukiem polskich Karpat od źródeł Ostrawicy na zachód po źródła Białego Czeremoszu na wschód, dających się wydzielić na poszczególne partje górskie i tak: w kierunku podłużnym na Karpaty zachodnie i wschodnie, graniczące ze sobą mniej więcej nad Sanem, zaś w kierunku poprzecznym na Karpaty wewnętrzne i zewnętrzne. Kryterjum tego drugiego podziału stanowi ich skład geologiczny i tak Karpaty wewnętrzne obejmują grupy górskie, odznaczające się trzonową budową, materjałem krystalicznym, względnie staroosadowym i znacznem wzniesieniem. Tu więc zaliczamy trzon naszych Tatr, będących dalszym ciągiem margwu Słowackiego, dalej kotliny podtatrzańskiej (Spisz, Podhale i Orawa), oraz wąski pas Skalic, widoczny doskonale w Pieninach. Karpaty zewnętrzne złożone z materjałów flizowych (warstwy piaskowca i łupków piaskowcowych, przetkanych wkładkami iłów, margli i rogowców), noszą nazwę Beskidów. Zachodnią część Karpat zewnętrznych dzielimy na Beskidy zachodnie od Ostrawicy po Dunajec i na Beskidy średnie czyli niskie od Popradu po San. Same Karpaty zachodnie da się jeszcze podzielić na cały szereg drobnych pasm, jednakowoż my pominiemy ten podział, a natomiast zajmiemy się rozpatrzeniem ogólnem, — ze względu na szczupłe ramy artykułu, — bardziej nas obchodzących kompleksów ze stanowiska poszczególnych dziedzin geografji. Na pierwszy ogień pójdą Tatry, którą to nazwą oznaczamy potężny nasyp górski, wydzielony z reszty Karpat kotlinami od południa Spisko-Liptawską, odwodnioną systemem rzecznym Wagu, Popradu i Hornadu; od północy kotliną Orawsko-Nowotarską, zwaną inaczej Podhalem.

Same Tatry mają powierzchni 715 km², długości 51 i pół km, szerokości 17 km. Sama nazwa „Tatry“ m apochodzić według jednych z języka rumuńskiego i oznacza skały, według drugich zaś, zwłaszcza filologów niemieckich, nazwę Tatry można wyprowadzić z języka sanskryckiego: Dhara-dhara, co oznacza góry. Jest to jeszcze kwestją niewyjaśnioną. — O ile chodzi o pochodzenie Tatr, to także nie możemy dokładnie określić okresu geologicznego, w którym one powstają. Przyjmuje się, że przed obecnemi Tatrami istniały pierwotnie w zamierzchłych epokach geologicznych jakieś Pra-Tatry, t. zw. hercyńskie, które później pod wpływem ruchów skorupy ziemskiej, a zwłaszcza wybuchów law zostały zmetamorfizowane, tak iż obecne granity tatrzańskie są zmienioną skałą autochtoniczną (miejscowego pochodzenia). Ze względu więc na skład geologiczny, przedstawiający materjał odporny, pod wpływem wietrzenia przedstawiają się Tatry jako niedostępne turnie, poszarpane granie, wysokie przełęcze, oraz strome żleby. Tatry dzieli się zazwyczaj na Liptowskie lub zachodnie, dalej Tatry wysokie, oraz Bielskie zwane Spiskiemi lub Jaworzyńskiemi. Pozatem rozróżniamy Tatry zakopiańskie o składzie wapiennym. Najwyższe szczyty tatrzańskie sięgają ponad 2660 m. (Garłuch lub Gierlach 2663). Szczytami tatrzańskiemi biegnie też polityczna granica polsko-czechosłowacka, która pozostawia najwyższe wierzchołki po stronie czeskiej. Z pobliskich Tatr najwyższym szczytem są Rysy nad Morskiem Okiem (2503 m.).

Tatry krajobrazowo przedstawiają się nadzwyczaj groźnie ze względu na swoją niedostępność, oraz bardzo żywą działalność erozyjną rzek i potoków, co wziąwszy razem, świadczy o odmłodzeniu krajobrazu, spowodowanem okresem zlodowacenia Tatr w stosunkowo niedawnych jeszcze epokach geologicznych. Śladów tego zlodzenia, których było w Tatrach najmniej trzy, upatrujemy w tak zw. korach lub cyrkach lodowych, przedstawiających się jako olbrzymie zagłębienia, niecki, gdzie gromadziły się główne kadry lodowcowe, wysuwające naprzód swoje forpoczty, zapomocą grubych języków, które szorując i obrywając otoczenie skalne, spowodowały cały szereg stromizn, widocznych doskonale w takim karze Morskiego Oka, czy też Czarnego Stawu nad Morskiem Okiem. Ustępujące lody pozostawiły na dnie tych karów cały szereg stawów, zamkniętych z przyniesionym materjałem skalnem, t. zw. moreną. Dzisiejsze Tatry posiadają jeziór czyli stawów 120, położonych w dwóch poziomach: wyższym 1900—2100 m. i niższym 1500—1600 m. O ile chodzi o głębokość, to za najgłębsze jezioro tatrzańskie według pomiarów prof. Sawickiego w roku 1909, uchodzi Czarny Staw nad Morskiem Okiem

Odpusty u Grobu bł. Kingi w Starym Sączu.

Odpusty, obchodzone przez klasztorne panny starosądeckie corocznie w najbliższą niedzielę po 24 lipca, ściągają zawsze tłumy ludu z bliższej i dalszej okolicy. I dzieje się tak od niepamiętnych czasów, choć w ostatnich latach napływ pątników znacznie osłabł.

Początek tych uroczystości nie da się dokładnie oznaczyć, to pewna jednak, że bardzo dawnych sięga czasów, może nawet roku śmierci bł. Kingi, bo już w najstarszych źródłach mamy wiadomości o bardzo licznym udziale ludu w samym jej pogrzebie. Wszyscy też pierwsi biografowie Kingi i akta procesów beatyfikacyjnych wspominają, że grób jej od pierwszych chwil zasłynął cudami i ściągał niejednokrotnie liczne pielgrzymki czyto poszczególnych pątników (Frankowicz wylicza wśród nich i Jana Sobieskiego, czy też całych specjalnych tłumnych procesyj, jak np. pielgrzymka przeszło 1200 l dzi z Nowego Targu w 1624 r. po zarazie, która miasto wyludniła, lub niemal całej ludności Wieliczki w 1645 r., zrozpaczonej długotrwałym pożarem żup solnych. Jednakże za pierwszą taką odpustową uroczystość, o której mó ią źródła historyczne, a jakie odtąd regularnie już w następnych latach były odprawiane i tłumnie odwiedzane, można uważać święto, urządzone przez Klaryski dnia 24 lipca 1691 r. „na podziękowanie Boskiemu Majestatowi“ za beatyfikację swej fundatorki, dokonaną rok przedtem przez papieża Innocentego XI. Uroczystość wyznaczoną została właśnie na dzień 24 lipca jako rocznice śmierci Kingi, obchodzoną w klasztorze stale specjalnem nabożeństwem. Wiemy zaś z wszystkich starszych żywotopisów tej jednej z naszych patronek, że w kulcie dla niej sam klasztor nie był odosobniony i przynajmniej ludność Starego Sącza i najbliższych wsi, zwłaszcza należących do klasztoru, brała w tych nabożeństwach mniej lub więcej liczny udział. Możliwe nawet, że i z dalszych stron napływali na ten dzień pątnicy, bo przecież sława cudów, doznanych u jej grobu, czy za jej wstawiennictwem przez osoby w odległych nawet stronach zamieszkałe, mimo braku dzisiejszych środków komunikacji, szybko i szeroko się rozchodziła, a ustanowienie uroczystości bł. Kunegundy na niedzielę po 24 lipca jak i sama beatyfikacja, były przejawem życzenia nie tylko kleru, ale i ludu.

Ta wspomniana wyżej uroczystość 24 VII. 1691 r. odbyła się z wielkim splendorem przy niezwykle licznym napływie wiernych. Według słów ks. Frankowicza („Wizerunek świętej doskonałości...“ Kraków 1718. str. 424) brało w niem udział „wielkie sług Boskich z wielu oficjalstw, jako generalnego krakowskiego, sądeckiego, bieckiego, pilznieńskiego, tarnowskiego, spiskiego, z Węgier z Rusi, Orawy prałatów, kapłanów i różnych zakonów, a osobliwie Braci zakonnych Ojca św. Franciszka z całej prawie polskiej ale i ruskiej prowincji grono, których nabożne śpiewanie i seraficzne wzdychanie niezliczone mnóstwo ludzi do nabożeństwa pobudzało. Stan zaś rycerski



Klasztor w Nowym Sączu.

wprzód, wokoło i pozad królowej, pani i patronki swojej i wielkiej Królestwa Polskiego dobrodziejki, otoczywszy święte relikwie, uniżoną czynił rewerencją; gmin zaś pospolity zabiegając, dziękował Bogu, że wieku swojego tej doczekał szczęśliwości...“

A „nie skończył się ten triumf jednego cyrkułem dnia, ale przez oktawę całą kontynuowana z wystawieniem Przenajśw. Sakramentu uroczystość, lud nabożny codziennie na chwałę Boską i oddanie ślubów spieszący, wielkiemi gromadził kupami“.

Jak zwykle bywa w takich sprawach, uroczystości odpustowe w najbliższych następnych latach były bardzo tłumnie odwiedzane przez wiernych. Stopniowo jednak w późniejszych latach napływ pątników, jakkolwiek bardzo jeszcze silny, malał. I dopiero znowu w r. 1892... tj. w 600-ną rocznicę śmierci Kingi niezliczone tłumy narodu ściągnęły do jej grobu. Do uczczenia tej rocznicy przygotowywał się klasztor od kilku lat, a dopomagał mu w tem specjalny komitet, złożony z obywatelstwa i duchownych. Uroczystość wypadła przewspaniale i trwała znowu całą oktawę. Dla pomieszczenia relikwij świętej ufundował hr. E Stadnicki srebrną trumienkę w stylu renesansowym. W uroczystościach wziął udział ks. kard. Dunajewski, arcyb. Issakowicz, metropolita Morawski, arcyb. Hryniewiecki, bisk. tarnowski Łobos i około 200 duchowieństwa świeckiego i zakonnego. Udział wiernych obliczano ponad 40.000 ludzi prócz deputacji kilku miast. Takich tłumów ludu, zebranego z odległych nawet stron, hen aż z pod Krakowa, z Węgier, Spisza, Orawy, w odświętnych barwnych strojach, jak stary Stary Sącz nie widział ani przedtem nigdy ani potem. Niejednemu z czytelników „Tyg Kur. Podh.“ napewno żywo jeszcze tkwi w pamięci obraz tych uroczystości, a zwłaszcza olbrzymiej procesji, urządzonej po mieście z trumienką bł. Kingi.

Podobnie bardzo licznym, choć już nie w tym stopniu, był pierwszy trzydniowy odpust w najnowszych już czasach, bo w 1911. r., w którym wzięły udział również i „kompanie“ pątnicze z północnych Węgier i ze Spisza, delegacje słowackie w strojach narodowych. Ośrodkiem uroczystości była również procesja po mieście z relikwiami, niesionemi naprzemian przez delegacje wszystkich stanów.

Po trzech latach zaprzestano tych „trzydniówek“, do czego przyczyniła się głównie wojna i zubożenie klasztoru, odbywa się tylko jednodniowy odpust, na który mimo powszechnego obniżenia się uczuć religijnych zawsze jeszcze wielkie tłumy ludu się schodzą, by u grobu tej królewny węgierskiej, wnuczki cesarzy greckich, a księżny polskiej szukać pocieszenia w swych troskach i nieszczęściach.

Wiktor Bazielich

(84 m.). Obok niego za największy uchodzi Wielki Staw Polski (78 m.), Morskie Oko (53.8 m.); za najpłytszy uważamy Staw Smreczyński w dolinie Kościeliskiej (5.2 m.), oraz Staw Toporowy (6.9 m.). Co do powierzchni to największy jest Wielki Staw (33 ha), potem Morskie Oko (30 ha). Rzecz prosta, że liczby te przedstawiają dla nas wartość względną ze względu na to, iż cały szereg stawów tatrzańskich jest niezbadanych należycie, — zaś ze zbadanych wiele uległo spłyceniu z powodu zasypujących dno materjałów żswiskowych. Jeziora te o wodzie nadzwyczaj czystej, mogą w przyszłości po wychodowaniu odpowiedniego narybku, stać się ogniskiem gospodarstwa rybnego. Charakterystyczną rzeczą dla Tatr jest to, że mimo wyniesienia ponad granice wiecznego śniegu (2300—2450) nie posiadają lodowców, jak np. Alpy. Przyczyny należy szukać w stromych turniach, na szczycie których lodowce wytwarzać się nie mogą. Wprawdzie mamy w Tatrach kilkanaście drobnych pólek wiecznego śniegu, zajmujących zaledwie 0.9 km², nie wystarczających jednak na wytworzenie lodowców. Tatry od pasma Beskidów zachodnich oddzielone są kotliną podhalańską, wydłużoną w kierunku z zachodu na wschód długości 57 km., przy 26 km. szerokości. Część wschodnia kotliny wzniesiona jest ponad poziom morza do 591 m., zaś część zachodnia do 612 m., przy średniej wysokości całej kotliny 601.7 m. przez Karpaty i pokryty mokradłami środek kotliny biegnie po niewielkich wzgórzach europejski dział wód. Podhale od zachodu i północy oraz wschodu przechodzi w pas Beskidów i Pieniny; na południe podnosi się łagodnie w wał Gubałówki, dosięgający nad Zakopane 1123 m., zaś w Kopcu nad Hutami 1253 m. Na całym prawie obszarze Podhala mamy wybitne ślady działań lodowcowych w postaci torfowisk, zajmujących tu wielkie przestrzenie, a zwanych „borami i pustociami". Znaczne wzniesienie nad poziom morza, jak również rzeźba powierzchni powodują zjawiska klimatyczne, obce innym obszarom Polski. Okoliczność ta wpływa na atmosferyczne wietrzenie skał i na przechowywanie płatów śnieżnych. Cyfrowo średnia roczna temperatura powietrza, zaobserwowana w kilku meteorologicznych stacjach Podhala w okresie przynajmniej 25-letnim, przedstawia się następująco:

	Wzniesienie n. p. m.	Ciepłota w °C.
Nowy Targ	593	593°C
Maniowy	527	611
Białka	694	524
Poronin	778	476
Czarny Dunajec	675	601

W porównaniu z średnią roczną Krakowa, różnica poszczególnych stacyj wynosi od 1.88° C. do 3.74° C., czyli na pozór jest nieznaczna, natomiast jeśli weźmiemy pod uwagę średnią temperaturę miesięczną, różnica ta wypadnie inaczej i tak: średnia najniższa, zaobserwowana w okresie od roku 1879—1907 w jednej ze stacji Podhala wynosi —6.36° C., zaś najwyższa średnia +16.70° C., zaś w Krakowie w tym samym czasie najniższa średnia miesieczna —3.46° C., najwyższa +18.63° C. Dotychczas zaobserwowana najniższa temperatura miesięczna czyli tak zw. absolutne minimum osięgnęło —39.2° C., zaś maximum +35.0° C. Opady atmosferyczne nadzwyczaj obfite przenoszą niejednokrotnie w ciągu roku 1200 mm. — Powłoka śnieżna trwa tu dosyć długo. Najpospolitszemi wiatrami są tu północno-zachodnie ciepłe i wilgotne, oraz wschodnie zimne. Częstokroć na wiosnę i w jesieni nawiedza Podhale wiatr halny, pokrewny alpejskiemu Föhnowi. Powstaje on wówczas, gdy na Podhalu ciśnienie atmosferyczne jest mniejsze, niż w kotlinie Spisko-Liptowskiej na południu Tatr, skąd masy suchego, rozgrzanego powietrza podnoszą się od góry, przekraczają Tatry, przyczem się oziębiają i rozrzedzają, następnie opadając w dół, ocieplają się i zarazem przez nawalne deszcze pozbywają się wilgoci. Wiatr halny dmie nieraz z taką siłą, iż wyłamuje lasy, tak zw. wykroty i zrywa dachy.

Kotlinę Podhalańską odwadnia częściowo Dunajec, oraz Orawa. Z ekspozycji kotliny widzimy, że dawniej wody Białego i Czarnego Dunajca spływały bezpośrednio ku północy do Raby i dopiero później, wskutek zapadania się kotliny, wytworzył się w okolicach Nowego Targu odwrotny spadek, skutkiem którego górna część Raby została ściągnięta na wschód, wchodząc wskład dorzecza Dunajca. Podobnie i górna Orawa, płynąca przedtem do Skawy, została przeciągnięta przez Orawę. Ślad tego widzimy, że górny dopływ Orawy, Biała Orawa, płynie najpierw na północ, później skręca na południe.

Pod względem rolniczym Podhale jest krainą nieurodzajną z powodu gleby nieprzepuszczalnej, tak iż wielkie przestrzenie zajęte są przez torfowiska. Na częściowe zaspokojenie swoich potrzeb ludność tutejsza uprawia owies skarlały i ziemniaki. Świat roślinny nagół dosyć ubogi, posiada w Tatrach przeszło 260 gatunków takich, których nie spotykamy poza niemi. Zwłaszcza epoka lodowcowa zapędziła tu niektóre gatunki do dziś istniejące. Jako przykład może nam posłużyć wierzba kilkucentymetrowej wielkości, właściwa tundrom i Laponji.

Fauna Podhala podobna do tatrzańskiej ze względu na częste bardzo, wzajemne przechodzenie gatunków.

Świat zwierzęcy tych obszarów składa się 1) z niedobitków fauny epoki lodowcowej, 2) z nieco młodszych form, które opuściły morze w epoce polodowcowej i dostały się do Tatr drogami wodnemi, 3) z najmłodszych zwierząt kosmopolitycznych. — Z form arktycznych nie spotykamy dzisiaj niedźwiedzia jaskiniowego, rena, leminga i wiele innych. Wyginęły też doszczętnie spotykane jeszcze w czasach historycznych takie zwierzęta, jak żubry, daniele, łosie i wilki. Z innych gatunków spotykamy tam niedźwiedzia brunatnego (kilkanaście egzemplarzy zaledwie) i kozicę. oraz z fauny polodowcowej świstaka. Z ptaków w samych Tatrach orły, — z gadów zaś także i na Podhalu spotyka się jaszczurkę żyworodkę i jaszczura plamistego. Z pośród ryb pstrąg górski, spotykany nietylko w Dunajcu i dopływach, ale i w Morskiem Oku, pozatem łosoś. — Osadnictwo podhalańskie ginie w mrokach dziejowych. O początkach jego nic prawie nie wiemy. Nieco światła rzucają nam znaleziska rzymskie (pieniądze rzymskie, znajdywane w Tatrach i na Podhalu), świadczy to o tem, że już w dawnych czasach docierali tutaj kupcy. Pierwsze wiadomości historyczne odnoszą się do IX. wieku, kiedy to osadnicy państwa Wielko-Morawskiego dotarli doliną Wagu i Orawy na Podhale. Osadnictwo nasze posuwało się od Krakowa wprost na południe, oraz doliną Dunajca i to już w XII. wieku, gdyż z owego czasu mamy pierwsze wiadomości o nadaniach książęcych. Osadnicy nasi rekrutowali się głównie z Mazurów małopolskich, którzy stykając się ciągle ze Słowakami, Węgrami i Cyganami, wytworzyli oryginalny typ górali podhalańskich. Czy osadnicy ci zamieszkali tereny niezaludnione, czy też zajęli tereny wolne od starej ludności tubylczej, nie jest rzeczą jasną. Na ten czas (wiek XII. i XIV. przypada też pasterska kolonizacja Wołochów z obszarów dzisiejszej Rumunji, która wywiera duży wpływ na górali podhańskich, czego widoczne ślady widzimy w nazwach rumuńskich, używanych przez nich. Ciężka walka z surową przyrodą tych okolic wyrobiła u górali przedsiębiorczość i odwagę, zaś ustawiczne polleganie na samym sobie wielką pewność siebie i swobodę niczem nieskrępowaną. Te cechy charakteru pchały niejednokrotnie górali do swawoli, czego wyrazem jest „zbójnictwo" wieku XVII. i XVIII., stłumione dopiero w pierwszej połowie XIX. wieku. Pamięć o czynach wielu z tych zbójników czyli „harnasiów" ludność góralska przechowała w licznych legendach i pieśniach, jak to ma miejsce np. z Janosikiem. O zamiłowaniu górali do sztuki, zwłaszcza do rzeźby, świadczą ich ubiory, hafty, sprzęty gospodarskie, a zwłaszcza domy, wykonywane prawie z artyzmem. Miejscowe motywy zdobnicze i budownicze, podobne do średniowiecznego gotyku, znalazły wyraz w specjalnym „stylu zakopiańskim". — Zajęcie ludności ulega z biegiem czasu pod wpływem warunków zmianom i tak myśliwstwo dawne przerodziło się w kłusownictwo, zaś pasterstwo przybrało formy „szałaśnictwa" pod wpływem Wołochów, a polegające na wyprowadzaniu każdego lata bydła w góry na hale (specjalne łąki, porosłe trawą i ziołami, przydatnemi na wypas dla bydła., gdzie pozostaje ono pod opieką juhasów, zawiadywanych przez bacę, a mieszkających w niedbale skleconych szałasach, tak zw. kolibach. — Ubóstwo ziemi podhalańskiej sprawiła to, że gęstość zaludnienia jest tu mała (120 mieszkańców na 1 km²) i tylko pod samemi Tatrami razem w okolicy Zakopanego osiąga cyfrę 190 na km². Ubóstwo Podhala jest przyczyną, że nie może się tu rozwinąć jakieś większe skupienie ludności. Jedynemi miastami Podhala są do dziś Nowy Sącz i Nowy Targ, zaś Zakopane jest właściwie miastem podtatrzańskiem. — Ludność Podhala ze względu na niemożność wyżywienia się ze ziemi, emigrowała dawniej dosyć licznie za granicę na roboty sezonowe, zwłaszcza do Ameryki. Dzisiaj jednakże dosyć dużą pozycję dochodową górali podhalańskich stanowi rozwijająca się turystyka, oraz liczne bardzo rzesze kuracjuszów i letników. Jako drugie miasto Podhala obok Nowego Targu i jako jego drugą stolicą uważa się miasto Nowy Sącz. Przyczyna leży być może w tem że wiele urzędów Nowego Targu było i niejednokrotnie jeszcze jest podległych podobnym urzędom Nowego Sącza, co powodowało i powoduje dosyć żywy ruch między Podhalem a naszem miastem. Racji geograficznej to zdanie jednakowoż nie posiada, gdyż nasze miasto leży już w kotlinie Beskidzkiej. Krajobraz Beskidów, otaczających od północy i wschodu Podhale ze względu na jednostajną budowę geologiczną, jest bardzo mało urozmaicony. Cechuje go głównie okrągłość i łagodność form, oraz nadzwyczaj bujna szata roślinna, znajdująca wyraz w olbrzymich lasach głównie świerkowych i jodłowych. — Beskidy zachodnie należą do gór średnich, gdyż przeciętna wysokość szczytów wacha się od 1000—1200 m. Odwadnianiem tak obszarów beskidzkich, jak podhalańskich, oraz tatrzańskich zajął się głównie Dunajec i Poprad. Obie rzeki, wypływające w Tatrach, tworzą w dalszym biegu malownicze doliny przełomowe, zaś po połączeniu pod Nowym Sączem, płyną razem przez przeszło 100 km. obszar, poczem pod Ujściem Jezuickiem wlewają swe wody do Wisły. Liczne i bardzo żyzne kotliny Beskidzkie zostały już w dawnych czasach zajęte pod uprawę i zamieszkałe. Ruch ludności jest tu stosunkowo bardzo żywy. Już w czasach najdawniejszych, bo w XIII. wieku widzimy tutaj kolonistów niemieckich, którzy założyli cały szereg osad, zwłaszcza miejskich. Ta najpierwsza fala niemiecka zostaje jednak z biegiem czasu pochłonięta przez ludność polską. Nowa fala niemiecka rozlewa się po Beskidach i Podhalu za Józefa II. po pierwszym rozbiorze Polski. Ludność ta jest jednakowoż w wielu wypadkach spolszczona. — Ślady jej napotykamy w licznych wsiach w okolicy Nowego Sącza. Pozatem w Beskidzie Sandeckim, podchodzącym od południa pod Nowy Sącz, spotykamy grupę ludnościową, zwaną Łemkami. Jest to ludność ruska, która w ilości ponad 25 tysięcy zamieszkuje pasmo Jaworzyny od Rytra po Tylicz i Krynicę. Nazwa ludności pochodzi od bardzo często używanego przez nich przysłówka „lem" = lecz. Ulega ona silnym wpływom polszczyzny. Beskidy zamieszkuje ludność góralska, pokrewna góralom podhalańskim. Cechują ich te same właściwości charakteru i takie same zajęcia. O mieszkańcach równin zwykli górale wyrażać się pogardliwie, zwąc ich „Lachami". O ich fantazji i bogactwie pomysłów świadczy świat legend i podań.

Polowiec Franciszek

—o—

Prof. Kazimierz Sosnowski.

Stosunki gospodarcze na Podhalu.

W dawnych czasach był góral beskidowy, jak i tatrzański, zbójnikiem. myśliwym, pasterzem, drwalem, a najmniej rolnikiem—obecnie te zajęcia idą w odwrotnym porządku. Dawne sielankowe sposoby zarobkowania, jak łapanie na sprzedaż kwiczołów i jemiołuchów, wyciskanie soku jałowcowego i obnoszenie go zimą po szerokim świecie wraz z wieńcami suszonych grzybów, łupanie drzewa i smolnych szczap na podpałkę i wywożenie takiego towaru na targ do miasteczek, chodzenie latem na kośbę po całej Polsce i Węgrzech do obszarów dworskich, upadły, a ich miejsce zajęło wychodztwo czasowe do Ameryki i Prus, przyczyniające się wprawdzie do dobrobytu i ratowania upadających gospodarstw, lecz niwelujące szybkim krokiem dawne formy góralskiego życia. Dziś oczywiście wskutek zamknięcia granic i to odpadło!

Obecnie poboczne zajęcia górali beskidowych stanowi praca w lesie, głównie w zimie, i spławianie drzewa, w małej mierze rybołowstwo. Słabo rozwinięty i prymitywny jest przemysł domowy, głównie wyrób naczyń drewnianych, zabawek, taczek (Biała, Skawica, Zawoja, Koszarowa) gontów (Pewel Mała i Wielka). Zajmują się także zbieraniem jagód i grzybów, które masowo skupują t zw. „handlirki" lub karczmarze. Głównem zaś obok rolnictwa zajęciem i źródłem dochodu jest chów bydła. Wobec małej wydajności roli górale pomagają sobie trzymaniem większej ilości bydła, którego chów jest przedmiotem pilnego starania i stanowi główne bogactwo gazdów. Krowy drobne, ale do podoju dobre i w paszy niewybredne, szukają pożywienia gdziebądź po ugorach, miedzach, jałowcowych tłokach i kamienistych urwiskach, a w stajni zajadają nieraz siekane gałązki bukowe i żywią za tę karmę całe rodziny; biedniejszym góralom wystarcza jeszcze mniej wybredna koza. Hodowla owiec, tak znamienna i powszechna do niedawnych czasów w gospodarstwie górskiem, z roku na rok zanika, a wraz z nią upada i gospodarstwo halne.

Szałaśnictwo, które rozpowszechnili u nas w XIV—XVI w. Rumuni czyli Wałasi, a mające w sobie tak wiele poetycznego uroku, tyle dające życia i wesołego rozgwaru głuchym i dalekim obszarom górskim, zanika i mgłą się przeszłości przysłania. Sciera je z powierzchni gór rozdrobnienie gospodarstw podrożenie najemnika-pasterza, wysoka opłata za paszenie w lesie i kara za szkody w kulturach. Olbrzymie i bujne hale Beskidowe, zalegające ramiona i szczyty gór, głuchną i pustoszeją, zamieniając się w łąki do koszenia lub, przez obszary dworskie wykupione, szatą się lasu pokrywając. W niektórych połaciach Beskidu, jak np. w Sądeczyźnie, szałaśnictwo już zaginęło zupełnie, trzyma się jeszcze jako tako na Pilsku, Romance i w Gorcach, lecz zatraca

dawne formy, jak owe uroczystości wypędzania kierdelu, owe drewniane wyłącznie, a zdobne naczynia. Ginie rasa psów owczarskich, nieznane już są walki z grubym zwierzem. Do wnętrza szałasów zagląda kultura w postaci naczyń metalowych i porcelanowych, budzików, fajeczkę wytrąca papieros, węgielek z warty szwedzka zapałka, kożuch i tłustą koszulę bawełniany stanik.

Przemysł mleczarski nie rozwinął się w górach naszych wcale, a produkt mleczny był i jest lichy, nie uległ ulepszeniu. Wyrabiana na halach naszych bryndza ma smak nader porny, serki, zwykle przesolone, coraz częściej bywają wyrabiane z mleka owczego, zmieszanego z krowiem, stąd są jałowe, a z bliżej położonych hal wybierają gazdowie ser w postaci świeżych brył, zwanych bundzem. W handel — i to tylko po jarmarkach w poblizkich miasteczkach— puszczają tylko małą ilość oszczypków, w zdobny wytłaczanych deseń. Góral nasz jada bryndzę węgierską, w handlach miejskich sprzedawane oszczypki rzadko z naszych hal pochodzą. Beskid podlega temu ogólnemu prawu ekonomji, że im górzystszy, im wyżej położony jest obszar ziemi, tem silniej przeważają w nim drobne postaci gospodarcze. Gęstość zaludnienia w kotlinach beskidowych jest silna, słabnie natomiast w obszarze górskim i wynosi przeciętnie 20 dusz na 1 km². Grzbiety, wierzchowiny i strome stoki są przestrzeniami niezamieszkałemi, siedziby ludzkie skupiają się na dnie dolin, a po dogodniejszych do uprawy stokach rozrzucone są przysiołki lub samotne osiedla w obrębie własnej posiadłości górala.

Wsi beskidowe są wielkie, a liczba ich mieszkańców wynosi przeciętnie 1000—2000, często dochodzi do kilku tysięcy i przenosi przeciętną liczbę mieszkańców miasteczek. Ochotnica pod Gorcami rozciąga się w dolinie trzy mile długiej i jest co do obszaru po Żabiem największą wsią w Galicji, Zawoja ze swymi licznymi przysiółkami liczy około 8000 ludności, Wisła na Śląsku ma przeszło 5000 ludności a należy do niej 33 przysiółków i osiedli po stokach gór rozrzuconych, także Kamesznica. Jeleśnia, Lubomierz, Kamienica i wiele innych, są bardzo wielkiemi gminami. Przestrzenie takich wsi liczą się na kilkanaście mil kwadratowych, lecz domostwa ich skupiają się w długich rzędach nad potokiem w dolinie, a granicę obszaru gmin stanowią zwykle grzbiety najbliższych pasm górskich, dlatego polany, hale i role bywają nawet po kilkanaście kilometrów od mieszkania właściciela oddalone, co pociąga właściwą tylko Beskidowi dwoistość gospodarki, t. j. że niektórzy gazdowie opuszczają na lato mieszkania w dolinie i z rodziną i statkiem przenoszą się na czas uprawy roli, żniw i sianokosów do prowizorycznych mieszkań na polanach.

Hale bardzo rzadko są własnością jednego gazdy, a z reguły mają tak licznych współwłaścicieli, że udział jednostki obliczają księgi hipoteczne na tysiączne ułamki.

Rola podarta jest w drobne szmatki i maleńkie półka; podziały dziedziczne rozdrabniają ją prawie na zagony, albo plon oddają spadkobiercom w podział. Urodzajność gleby po dnach dolin bywa dość wydatną, ale te dolinne obszary bywają niewielkie a nieuregulowane potoki spore ich pasy zagarniają na swe kamieniste łożyska; właściwe więc role rozciągają się po stokach górskich. Pokład ziemi bywa bardzo płytki, a do tego tak kamienisty, że mieszkańcy muszą go oczyszczać rękami z większych brył kamienia, które umieszczają w postaci kopców koło drzew lub kamiennych płotów. Gdzie gleba jest gliniasta, nieprzepuszczalna, tam spłukuje ją nawałnica, a w posuchę skorupieje i pęka; gdzie odpływ wód utrudniony, tam tworzą się moczary, młakami zwane. Ale nie tylko ziemię spłukuje deszcz nawalny, zabiera on także na stromem zboczu i nawóz z trudem wywieziony, czasem i na plecach wyniesiony, zabiera i cały plon dojrzewający. W ubiegłym roku nieustanne nawałnice w ruskich wioskach powiatu sandeckiego pozsuwały na siebie wraz z plonem półka górali, jak talję kart, tak że właściciele nie mogli doszukać się granic swej posiadłości na pozostałem żwirowisku.

Ciężka i twarda jest praca górala na roli, plon jej bywa ubogi, a zbiór zawsze niepewny. Rzadki owiesek ma nieraz źdźbła kilka centymetrów wysokie, a w nich po kilka nikłych ziarnek, a ileż razy się zdarzy, że przedwczesny śnieg dojrzenie i zbiór jego uniemożliwi, przysypie niewykopane ziemniaki, niedojrzały groch i owoc w sadzie!

Głównymi produktami rolnymi w Beskidzie są: owies i ziemniaki, mniej żyto, jęczmień i kapusta, sadzą także karpiele, sieją koniczynę i len. Aczkolwiek w ostatnim czasie daje się zauważyć w gospodarstwie rolnem pewien postęp, to przecież nagół panuje w niem zacofanie, co w połączeniu z warunkami przyrodzonymi rodzi biedę. Pożywienie górala jest zdumiewająco liche: podstawę jego stanowią „grule“ (ziemniaki), a gdy tych braknie, w góralskiej chałupie zapowiada się częsty gość, któremu głód na imię. Chleba nie pieką wcale, lecz lichy i drogi kupują po karczmach z miasteczek sprowadzany; poza tem mleko, kasza, groch, bób, kwaki (karpiele), kapusta i kawałek słoniny, jako przysmak, wyczerpują środki pożywienia górala. Dla pracy nad dźwignięciem ekonomicznem naszego ludu góralskiego ściele się szeroka droga. Dziś zaczyna się rozwijać przemysł letniskowy i zdrojowiskowy.

—o—



Pieniny: Przełom Dunajca

DUNAJEC i POPRAD



Wydział Tow. Wioślarskiego w Nowym Sączu. Siedzą od lewej do prawej Mr. St. Korbel sekretarz, W. Żaroffe prezes B. Głąb zast. prez. J. Nekwapil, stoją Fr. Rosmanith, J. Berzyński skarbnik M. Hetper i St. Rychlak.

Rzeki, jako doskonałe i stosunkowo niekosztowne drogi komunikacyjne, oraz niejednokrotnie jedyne drogowskazy w krajach obcych i nieznanych, były oddawna przez ludzi należycie oceniane i wykorzystywane. Tak było i z naszemi rzekami Dunajcem i Popradem. Śledząc początki naszej ziemi podhalańskiej w okresie przedhistorycznym, napotykamy drogą wykopalisk archeologicznych na ślady Rzymian, którzy tutaj dolinami Popradu i Dunajca z ówczesnej Pannonji docierali w charakterze kupców, udających się Wisłą nad Bałtyk po bursztyn. Nie ulega wątpliwości, że mamy tutaj do czynienia i z osadnictwem rzymskiem, zwłaszcza wojskowem, gdyż z historji rzymskiej wiemy, iż w II. w. po Chrystusie panowanie Rzymu przekroczyło Karpaty wschodnie i oparło się od roku 160 o wyłom Popradu.

Z pośród ludów, które w późniejszych wiekach kolejno na siebie napierając posuwały się doliną Dunajca i Popradu w pochodzie na Węgry, historja wymienia: Bastardów, Wizygotów, Gepidów, Wenedów, Sarmatów, Longobardów, a wreszcie Awarów. Od nich też brały góry swoje nazwy. Później przychodzi kolej na osadnictwo słowiańskie, które posuwa się na południe głównie doliną Dunajca i dotarłszy na Podhale, tam się osiedla. W górę Popradu osadnictwo to słabnie. Ślady tego starego osadnictwa napotykamy w licznych bardzo grodziskach, jakie nad Dunajcem i Popradem pozakładano jeszcze przed powstaniem państwa Wielko-Morawskiego.

Później, w czasach historycznych, przybywają tutaj Małopolanie, którzy dają się wyprzeć w kierunku wschodnim przez Słowaków w samą dolinę Dunajca, poza dział wodny między Dunajcem a Popradem. Doliną Popradu i Dunajca odbywają się też bardzo żywe stosunki ze Słowaczyzną, Węgrami i Cyganami, a później docierają tędy Wołosi. Nieprzebrane bory nad Dunajcem były powodem, że na Podhalu przez długie wieki po urzędowem przyjęciu chrześcijaństwa przez Mieczysława I. utrzymywały się wierzenia pogańskie, które później niejednokrotnie budzą w góralach atawistyczną tęsknotę za owemi czasami, gdy na Podhalu były różne bogi i panowała niczem niekrępowana swoboda kmieca. Wyrazem tego są liczne legendy góralskie.

Doliną Dunajca i Popradu posuwały się też karawany kupieckie, a nawet orszaki królewskie; tędy bowiem udaje się na Węgry Bolesław Śmiały po zabiciu Stanisława Szczepanowskiego w r. 1082; przyczem zatrzymuje się na dłuższy pobyt na Podhalu, czego dowody znajdujemy w licznych legendach. Tatarzy w r. 1241 doliną Dunajca ścigają św. Kingę aż do Pienin. Tą drogą też przybyła do Polski z Węgier królowa Jadwiga i tędy też wraca z wyprawy wiedeńskiej Sobieski. Doliną Dunajca zapuszczają się też w Tatry poszukiwacze złota. Dla celów tylko górniczych buduje Aleksander Jagiellończyk drogę w górę biegu Czarnego Dunajca.

O docenianiu znaczenia komunikacyjnego Dunajca świadczy fakt, iż właśnie doliną tej rzeki biegnie główny trakt z Nowego Sącza na Podhale do Nowego Targu. Dunajec i Poprad mają swoje źródliska w Tatrach, przyczem Dunajec zbiera swe wody z północnej części Tatr, zaś Poprad z południowej. Na Dunajec składają się właściwie wody Białego Dunajca, będące połączeniem licznych strumieni Tatr zakopiańskich i wody Czarnego Dunajca, pochodzące z połączenia wód doliny Kościeliskiej i Chochołowskiej. Po połączeniu obydwu Dunajców, wpada do nich Biała Woda czyli Białka, będąca graniczną rzeką między Polską a Czechosłowacją. Dunajec przepływając Podhale, płynie w kierunku wschodnim, poczem nagle skierowuje się na północ i przebija pas skał wapiennych w Pieninach, tworząc jedną z najpiękniejszych dolin przełomowych, którą przebywa w licznych barw zakrętach i meandrach. Przełom pieniński jest do dziś geograficzną kwestją sporną i niezbyt wyjaśnioną, dlaczego Dunajec przebił sobie ujście przez twarde skały wapienne, miast je opłynąć, np. doliną Krośnicy. Najwięcej zwolenników posiada teorja antecedencji, czyli przetrwania rzek, według której Dunajec jest starszy od Pienin, które powoli zaczęły się wznosić z dna jego, tak iż Dunajec miał czas przepiłować powstającą zaporę i w ten sposób wytworzył dzisiejszą dolinę przełomową. Z innych teorji zasługuje na uwagę teorja tak zw. jeziorna, która tłumaczy wyłom w ten sposób, iż Dunajec miał zostać zatamowany Pieninami tak, iż rozlał się po kotlinie podhalańskiej jako jezioro, przyczem wody jego wznosząc się ustawicznie, napotkały na najniższe miejsce Pienin, które przebyły i w następstwie wycięły sobie dolinę do obecnego poziomu.

Pogląd ten znalazł wyraz u górali podhalańskich w legendzie, według której król Bolesław Chrobry miał przeciąć mieczem Pieniny i otworzyć drogę Dunajcowi. (Nadmienić należy, że naukowo teorja jeziorna, zastosowana do Dunajca, nie wytrzymuje krytyki). Przełom pieniński rozpoczyna się od Czerwonego Klasztoru i ciągnie się do Szczawnicy Niżniej. Odległość tych dwu punktów wynosi 2.4 km., a Dunajec na tej przestrzeni ma bieg 3 i pół razy dłuższy (9 km.) i robi siedm wielkich i kilka mniejszych zakrętów tak nagłych, że cały przełom można podzielić na kilka odrębnych wąwozów, przyczem otaczające skały spadają prawie prostopadłą ścianą o przeszło 500 m. wysokości.

Najwięcej zwęża się Dunajec koło „Zbójnickiego skoku“ i koło skały Fasimiechu, tak iż wydaje się, że rzeka skończy się tutaj jakimś tunelem podziemnym. Dunajec takich dolin przełomowych w ciągu swego biegu tworzy trzy.

W dalszym swym biegu przyjmuje Dunajec kilka dopływów, z których najważniejszy jest Poprad, uchodzący z prawego brzegu pod Nowym Sączem. Poprad zbierający swe wody z południowej strony Tatr u stóp Garłucha, według wszelkich warunków naturalnych winien toczyć swe wody do Morza Czarnego, a tymczasem przebija w kierunku północ dolinę przełomową, mającą na przestrzeni od nocno-zachodnim Beskidy i tworzy krętą, dość wąOrłowa po Stary Sącz 52 km², o spadku 173 m, tak iż wody jego toczą się stosunkowo wolniej niż Du-

najec. Wyłom Popradu starają się także geografowie różnemi teorjami wytłumaczyć. Dolinę Popradu wyzyskano przez wybudowanie trasy kolejowej z Nowego Sącza przez Muszynę do Orłowa. Dunajec zasilany Popradem i wzmocniony następnie całym szeregiem potoków, przebija się przez Pogórze Karpackie, poczem płynąc bardzo mało urozmaiconym obszarem, wlewa swe wody pod Ujściem Jezuickiem do Wisły.

W czasach dzisiejszych są na porządku dziennym projekty wyzyskania siły wodnej Dunajca w wymienionych trzech przełomach przez wybudowanie wielkiej elektrowni w Jazowsku i Rożnowie.

Znaczenie komunikacyjne Popradu i Dunajca doceniano już dawniej, czego dowody mamy w bardzo licznych zamkach, jakie są rozsiane po ich dolinach, a mających głównie za zadanie stanowić straż od strony Węgier, bronić kupców od napadów, oraz ściągać opłatę od niektórych przedmiotów, przewożonych przez kupców (myto). Takim jest zamek w Muszynie, założony u zbiegu Muszynki i Popradu przez biskupa Muskatę, dalej zamek w Rytrze. Nad Dunajcem mamy zamki w Czorsztynie, Niedzicy, zamek starościński w Nowym Sączu i t. d.

Dunajec i Poprad, jako rzeki górskie, o spadku stosunkowo dużym i biegu niewyrównanym przeważnie, nie nadają się do żeglugi, natomiast zaś ze względu na bystry bieg, bywają używane do spławiania drzewa, które w formie tratw bywa dostarczane drogą wodną nawet do Gdańska. — Dunajec i Poprad, jako rzeki górskie, mające swój bieg nieuregulowany, są corocznie powodem licznych bardzo klęsk powodziowych, przyczem za najgroźniejsze uchodzą wylewy lipcowe, powodowane topnieniem mas śnieżnych w Tatrach i w związku z tem przeładowaniem wielkiemi ilościami wody niewysokich i wąskich koryt rzecznych. Dla uchronienia ludności od tych klęsk, przeprowadza się celową regulację rzeki, przez ujęcie jej brzegów w tamy, oraz przez wybudowanie szeregu zapór śluzowych, któremi przy wzbieraniu rzeki spuszcza się nadmiar wody do specjalnych rowów.

Zdrowa woda Popradu i Dunajca ściąga przez całe lato liczne rzesze ludności, używającej orzeźwiającej kąpieli, a wartki prąd wody zachęca do uprawiania sportu wioślarskiego, jak to ma miejsce np. w Nowym Sączu.

Obfitość ryb w naszych rzekach jest powodem rozwijającego się rybołostwa. Chlubą ryb Dunajca jest łosoś, który tutaj dociera z Bałtyku na tarło. Jest on celem zawziętego prześladowania ze strony namiętnych rybaków, wobec czego dla ochrony przed zupełnem wytępieniem założono w Nowym Targu wylęgarnię łososi, gdzie się je otacza specjalną ochroną. **Polowiec Franc.**

—o—

Prof. Feliks Rapf.

O parkach narodowych.



Czerwony Klasztor w Pieninach.

Gdy z odległości lat kilkudziesięciu czy kilkuset spojrzymy wstecz na główne etapy rozwoju kultury i cywilizacji ludzkiej, to musimy przyznać, że postęp ten unikający w każdą najodleglejszą nawet dziedzinę, rozszerzający się wielmożną stopą na każdą piędź lądu, morza czy powietrza — ma jednak i swe ujemne strony, królestwo przyrody, ów pierwowzór siły i piękności, który za dawnych czasów w walce z człowiekiem wychodził zwycięsko, dziś pod obuchem wyrafinowanych nieraz środków, jakie człowiekowi z mocy jego intuicji czy gienjuszu stoją do dyspozycji poczyna się powoli lecz nieubłaganie kurczyć. Ludzkość się mnoży i cywilizuje, a wzmożoną liczbą i środkami wciska się coraz dalej i dalej w posiadłości matki przyrody, wypierając ją i ograniczając do coraz to mniejszych skrawków.

A w ślad za człowiekiem i jego cywilizacją wchodzą jak nieodstępne cienie wszystkie złe strony związane z ludzką naturą, które będąc w jaskrawej sprzeczności z nieposzlakowanemi prawami przyrody w konsekwencjach swoich doprowadzają dzieła przyrody do ruiny i zniszczenia.

Ale przeciw temu nieubłaganemu pędowi podniosły się ze strony samego człowieka protesty, a ruch ten zapoczątkowany w XIX. w., dziś obejmujący coraz to szersze kręgi wśród społeczeństw, państw i ich rządów znanym jest pod hasłem: ochrony przyrody. Zostawić resztk nienaruszonej przyrody w jej naturalnym wyglądzie tam, gdzie ona w niezniszczonej jeszcze i najpiękniejszej zachowała się szacie — ochronić ją przed ingerencją ludzką, ochronić wymierającą i dewastowaną faunę i florę w imię poszanowania i uznania piękności naturalnego wyglądu krajobrazu, w imię zachowania dla wytężonego pracą w stłoczonych środowiskach człowieka zdroju sił fizycznych i moralnych, źródła radości i życia, w imię korzyści gospodarczych — oto naczelne hasła ochrony przyrody.

I rzecz dziwna. Ci, którychby najmniej o sentymentalizm posądzić można — praktyczni Amerykanie nie po raz pierwszy udowadniają całemu światu, że najdalej nawet posunięta gorączka materjalizmu da się pogodzić w myśl „realnego idealizmu“ z postulatami ludzkiego ducha. W Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej, w owym kraju największego przemysłu i handlu, powstaje jako pierwszy na świecie urząd przy Ministerstwie spraw wewnętrznych: „National Park Service,“ urząd ochrony przyrody, a dziś posiada Ameryka 38 wielkich parków natury i 34 mniejszych rezerwatów o łącznej powierzchni ponad 8,500.000 ha, z których największy na świecie i najwspanialszy Park Narodowy Yellewstone, powstały w r. 1872 leży w trzech stanach: Wyoming, Montana i Idaho i mierzy 8671 km^2, a chroniony jest przez ścisłe ustawy, które nie dopuszczają żadnej gospodarki eksploatacyjnej, a wszelkie inwestycje są administrowane przez rząd według ścisłego regulaminu rządowego, mającego na względzie ochronę przyrody i dobro zwiedzających.

W ślad za Ameryką poszły w XX. w. państwa europejskie. Pierwsza Szwecja zakłada u siebie rezerwaty, za nią Szwajcarja, Anglja i Francja, bardzo intenzywnie pracują dziś na tem polu Niemcy i to ofi_

Gawędy podhalańskie.

(Z notatek krajoznawczych prof. J. S. Bandtkiego).

Szczere i wszechstronne zainteresowanie się ludem zaczyna się u nas dopiero z początkiem XIX. stulecia. Dotychczas odzywały się odosobnione tylko głosy, które ginęły w chaosie innych codziennych zagadnień. Chrzest bojowy na polach Racławic, a następnie niewola przypomniały o tej potężnej masie ludowej. Wraz z powiewem romantyzmu zaczyna się zwrot ku ludowości, ku kulturze, sztuce, zwyczajom i obyczajom ludowym. Nietylko poeci i literaci ale zarazem i uczeni idą między lud, badają jego kulturę, obserwują, notują ciekawe legendy i pieśni. Jednym z pierwszych poetów, szczerze lud kochających był Kazimierz Brodziński, wychowany w młodości wśród ludu. Jego „Wiesław“ jest szczerym wyrazem miłości i wdzięczności autora dla wsi polskiej. Mickiewicz na tle pieśni ludowych snuje swe ballady, a Bohdan Zaleski na melodjach ludowych opiera niemal całą swą twórczość poetycką.

Za poezją postępuje podobnie i muzyka. Chopin pod wpływem wykładów Brodzińskiego zwraca się także do źródeł muzyki i tańców ludowych. Stąd czerpie natchnienie do słynnych polonezów i mazurków. Za artystami, a raczej razem z nimi idą między lud badacze i uczeni. Dość wymienić: Chodakowskiego, Majewskiego, Snrowieckiego (którego setna rocznica śmierci w roku obecnym przypada), a przedewszystkiem W. Pola, Kolberga Glogera, Udzielę i innych.

W badaniach nad kulturą ludową, które łączono z badaniami nad kulturą słowiańską wogóle spodziewano się znaleść wytłomaczenie wielu faktów historycznych. Toteż nietylko etnografowie ale i historycy zbierali różne materjały z tej dziedziny. Do takich amatorów-etnografów należał i prof J. S. Bandtkie, dyrektor Bibljoteki Jag. W notatkach pozostałych po nim w bibljotece Jagiellońskiej (Nr. 1874) znajdujemy kilka ciekawych podań ludowych, dotyczących częściowo ziemi podhalańskiej. Mówią one: „o Grodzisku“, „o czyżyckiej skale“, o Łopieniu, „o dobrzyckim zamku“—wreszcie ostatnia zawiera „wiadomość o zamku tenczyńskim“.

O Grodzisku, posiadającym szczątki-jakobydawnego zamku panuje tradycja następująca: „Pewien książę polski poszedłszy na wojnę zostawił swą żonę w zamku Grodzisku. Ta pokochała się w innym gachu, tamtędy przejeżdżającym; a była nawzajem kochaną Gdy jednak posłyszała o nadchodzeniu męża zamknęła się z kochankiem w zamku, przekładając umrzeć jak wpaść w ręce męża. Tam oboje obłężeni i ściśnieni bardziej głodem jak orężem (mało bowiem znaną była sztuka dobywania fortec) gdy już do ostateczności przyszło, opuścili się oboje do głębokiej studni, gdzie znaleźli śmierć, którą szukali. Książę dobywszy zamku, zburzył go natychmiast, zostawiwszy miasto, które później Szwedzi spalili“,

Druga legenda mówi „o czyżyckiej skale“. „Na drodze do Czyżyca (opactwa cysterskiego) stoi piękna górka pod spodem Łysej-góry będąca. Na niej znajduje się ogromna skała, 64 łokci długa, 8 szeroka a 28 wysoka. Tej kształt z południowej strony jest kabłąkowaty, wszędzie gładki i pięknie pochylony tak, iż się zdaje pod przeciętem sklepieniem przechodzić. Z północy odmienia swój kształt i składa masę rozmaicie zgiętych głazów; górale mówią pospolicie, iż tę skałę porwał był czart dla zawalenia opactwa czyżyckiego, lecz gdy kogut zapiał w tym ją miejscu upuścił“!

O Łopieniu zaś, który miał się nazywać Złotopieniem taka krąży gawenda: „Był pewien pasterz bardzo nabożny, mający owce na Łopieniu; ten raz zasnąwszy został przebudzony nagłym roztrzęśnieniem ziemi. Zerwawszy się spostrzegł otwór w ziemi złotem napełniony, pobiegł zatem do syna, niedaleko strzegącego trzodę, dla wzięcia od niego siekiery. A gdy przybiegli oba w to miejsce nie zastali tylko czarnoksiężnika, stojącego tamże i natychmiast widowisko to zniknęło. Do tej bajki przydają i tę górale, iż corocznie krowa wyrzuci kopytem kawał złota; stąd nazwano tę górę Złotopieniem“.

Niemniej charakterystyczną, a w pomyśle naiwną jest opowieść o dobczyckim zamku. „Kazimierz Wielki, Król Polski bardzo lubił polowanie i z tego powodu zapuszczał się w puszczę, dla ścigania lękliwego zwierza. Pewnego razu suka jego ulubiona, raniona będąc od dzika zostawiona była u leśniczego tamtejszej kniej. Za swym powrotem do Krakowa często posyłał dworzan w to miejsce dla dowiedzenia się o zdrowiu suki, co dało powód do mówienia ludowi: „posyła do psice“; wkrótce powstało na tym miejscu miasteczko, które nazwano Dopsice, a które z czasem zmieniono na Dobczyce.

Wszystkie te trzy legendy są niezmiernie proste i naiwne, jak cała fantazja ludowa. Porównania z Łysą górą, książęta, królowie i djabły lub duchy to zwykłe pierwiastki składowe tych opowieści obok częstych, mglistych wieści o szańcach szwedzkich i pożarach z tych czasów.

Ostatnia notatka Bandtkiego zawiera odpis listu Ks. Pawła Miecińskiego z r. 1759., który niegdyś był pisarzem w zamku tenczyńskim. Często zachodził on do lochów i piwnic zamkowych i w czasie jednej z takich wędrówek zaczął w pewnem miejscu muru próbować, jak też grubym być może Wtedy to natrafił na ścianę, w której łatwo mógł wyjąć cegłę, a gdy większy zrobił otwór, zobaczył drzwi żelazne. Otwarłszy drzwi zobaczył wielkie skarby w miedzianych wannach. Z tych skarbów zabrał część dla siebie, poczem opuścił służbę a uważając to za znak Boży wstąpił do klasztoru O. O. Paulinów w Częstochowej. Dzięki temu czuł się nietylko na ziemi szczęśliwym, ale zarazem obiecywał sobie szczęście i w niebie. Złożony chorobą nie mogąc sam z tych skarbów korzystać wyjawił tajemnicę bratu, aby i ten „skarbów tych upamiętale zażywał“ i aby dostąpił wiecznej szczęśliwości.

Szczęśliwi, poczciwi ludzie! Skarby były wtedy częste; nie było zamku lub piwnic zamkowych, by ich tam nie było ukrytych (przynajmniej w legendzie)! Niestety dziś już wszystkie mury opukano, dla nas zostały tylko... legendy o skarbach!!

J. Korpała (Kraków).

cjalnie rządowo, jak i społecznie, a wreszcie Polska i Czechosłowacja.

Fakt ten, że przez najpiękniejsze połacie naszych gór przebiega granica państwa naszego i Czechosłowacji, fakt, że słupy graniczne dzielą Tatry najpiękniejszą perłę naszych gór w sposób dowolny, nie liczący się w wielu punktach z interesami granicznej ludności — fakt ten stał się realnem poparciem dla idei stworzenia w Tatrach Parku Narodowego. Tatry, sięgające swemi najwyższemi szczytami ponad 2600 m, posiadające u swych stóp olbrzymie prastarebory, a wyżej łany kosodrzewiny z resztkami limb, a wyżej olbrzymie granitowe i wapienne pustkowia, wśród których mienią się w słońcu spokojne tafle tak licznych jezior, owa minjaturowa wysepka której urok polega na tem, że na niewielkiej stosunkowo przestrzeni mamy skupione najróżnorodniejsze dziedziny klimatyczne, florystyczne i krajobrazowe, właśnie i z tej racji domagają się ochrony i pozostawienia ich naturalnej szaty. A tymczasem spekulacja ludzka i zwiększający się z roku na rok ruch turystyczny starają się eksploatować bogactwa naturalne gór, między innemi i te, które należą do najistotniejszych cech górskiego terenu, przez wyzyskanie sił wodnych, trzebienie lasów, kłusownictwo, budowę dróg, hoteli, kolejek, zaśmiecanie gór etc, a wszystko to przynosi ruinę piękna danej okolicy. Ochronić Tatry przed zniszczeniem nie znaczy to je nie udostępniać, ale udostępnienie ma swe granice, toteż Polskie Towarzystwo Tatrzańskie w programie swej działalności na przyszłość postawiło jako naczelną zasadę, że obecnie istniejąca ilość dróg i schronisk w „Tatrach jest wystarczająca, żadnych nowych inwestycji wprowadzać nie należy, a całkowitą swą energję i działalność zwrócić na doprowadzenie istniejących dróg — a zwłaszcza schronisk do takiego stanu i wyglądu, by z jednej strony nie szkodziły swą obecnością w naturalnej piękności terenu, a z drugiej strony by swem urządzeniem zaspa ajały kulturalne potrzeby kulturalnego turysty. Jak powiedział jeden z taterników: Człowiek jest dla przyrody górskiej zawsze nieporządanym intruzem, powinien się więc tak zachowywać, by go jak najmniej było znać.

Toteż nic dziwnego, że gdy długotrwały spór graniczny Polski i Czechosłowacji o Jaworzynę został w r. 1924. orzeczeniem Ligi Narodów przesądzony i gdy delegacja polska wystąpiła z propozycją zamiany całych Tatr na pograniczny Park Narodowy w myśl wielkiego wzoru parków na pograniczu Stanów Zjednoczonych i Kanady, propozycja ta odniosła pełne zrozumienie i poparcie idei przez delegację czechosłowacką tem bardziej że właściwie grunt faktyczny już był z obu stron przygotowany.

Po polskiej stronie teren nadający się już dziś do uznania za park natury to obszar dóbr hr. Władysława Zamoyskiego, ofiarowany narodowi przez wielkoduszną fundację górnicką. Rabunkowa gospodarka jego poprzednich właścicieli doprowadziła przed 30 laty lasy do całkowitego niemal wyniszczenia, ale od chwili nabycia przez Zamoyskiego kamienna i ogołocona z roślinności pustynia przeobraziła się w przepiękny kraj górski, dzięki Jego trzydziestoletniej niestrudzonej, bezgranicznie ofiarnej i owianej najszlachetniejszą miłością do gór pracy.

Po drugiej stronie w tym samym duchu działający właściciel dóbr Jaworzyna ks. Chrystjan Hohenlohe stworzył w okolicy Jaworzyny prawdziwy raj dla roślin i zwierząt tatrzańskich w wielkim swoim parku myśliwskim. Wśród nietkniętego lasu otoczone jak najtroskliwszą opieką żyją tu bezpiecznie i swobodnie stada kozic, jeleni, sarn, żyją niedźwiedzie, rysie i żbiki, głuszce i cietrzewie. A terena, będące ongi własnością rządu węgierskiego przejął dziś rząd czechosłowacki i przechował w nienaruszonym stanie, prowadząc nadal pieczołowitą i rozumną leśną gospodarkę.

Oba te obszary stanowią realną podstawę ułatwiającą realizację Parku Narodowego w Tatrach, którego prace organizacyjne prowadzone są z naszej strony przez Państw. Radę Ochrony Przyrody jako organ Ministerstwa Oświaty, Polską Akademję Umiejętności i Polskie Towarzystwo Tatrzańskie. Opracowany już projekt ustawy o utworzeniu z Tatr Parku Narodowego przejdzie jeszcze przez czynniki zainteresowane i konferencję prawników Uniwersytetu Jagiellońskiego, poczem po uzgodnieniu go z analogicznym projektem czeskim wniesiony zostanie na konferencję międzyministerjalną.

Drugim bezcennym klejnotem w koronie naszych gór to Pieniny. Maleńki ten i niewysoki górotwór, położony z dala od wszelkich nowoczesnych ułatwień komunikacyjnych, kryje jednak w sobie pierwszorzędne walory naukowe, krajobrazowe, historyczne i turystyczne, przewyższające — śmiało rzec można co do swej romantyczności wszystkie podobne fenomena natury w całej Europie. Sekret piękności Pienin polega na wspaniałym uroku głębokiego wąwozu, jakim rwący Dunajec przecina skalną posadę Pienin, a następnie na szalonych zakrętach, jakie Dunajec wzdłuż swej drogi pienińskiej wytwarza. Nie imponują Pieniny ni rozmiarami, ni wysokością, dość jednak wspomnieć, że odległość punktów końcowych przełomu od Czerwonego klasztoru do Szczawnicy Niżniej wynosi w prostej linji 2.4 km. rzeka zaś na tej przestrzeni robi 7 wielkich i małych zakrętów tak, że długość jest $3\frac{1}{2}$ razy większa, tj. wynosi przeszło 9 km. Różnorodność widoków skoncentrowana na tej małej przestrzeni jest jednak niewyczerpana, ukształtowanie skalic nader fantastyczne. Strzelają one nad powierzchnię rzeki od 300 m. do 500 m. wzwyż, miejscami niemal prostopadle, w malowniczem obramowaniu ciemnej zieleni lasów lub kwiecistych stoków. Lecz i dla badacza-przyrodnika stanowią Pieniny ciekawy teren Pochodzenie skałek pienińskich jest dla geologów do dziś jeszcze niezupełnie wyjaśnionym problemem. Botanik znajdzie tu odrębny całkiem i swoisty świat roślinny, a niemniej ciekawym jest tam świat zwierzęcy.

Z tych to powodów Pieniny wchodzą także w projekt utworzenia z nich Parku Pienińskiego, w r. 1921, hr. Drohojowski oddał na rezerwat 15 morgów wraz z ruinami zamku Czorsztyńskiego. Jest to jednak obszar za mały. Prace i starania około przejęcia przełomu Pienińskiego przez Rząd są wśród rozmaitych trudności w toku.

Wreszcie wspomnieć tu wypada, że Polska Akademja Umiejętności objęła na podstawie wspaniałej darowizny p. Karola Stefana Habsburga północne zbocza Babiej Góry i zaprowadziła tam z powrotem wzorową gospodarkę leśną, która podczas wojny ucierpiała.

— — — — — — — — — — — — — —

„Dziwne i głębokie refleksje zbudzą się w duszy miłośnika przyrody" — pisze*) Br. Romaniszyn w swym opisie wypraw angielskich na najwyższy szczyt świata, „Matki Gór," Mt. Everest — „który wczyta się w te opisy Gdy alpiniści angielscy weszli w olbrzymie doliny himalajskie, pokryte królewskim płaszczem roślinności o niespotykanej w innych górach intenzywności i wspaniałości, w których przed nimi nie stanęła noga Europejczyka, przekonali się ze zdumieniem, że zwierzęta nie okazywały lęku przed człowiekiem, który im nigdy krzywdy nie czynił, zbliżały się stada antylop, koziorożców do ich namiotów, jak gdyby były obłaskawione, zlatywało ptactwo i brało z rąk pożywienie. I przekonał się człowiek, że p r z y r o d a u m i e b y ć w d z i ę c z n ą d l a t e g o, k t o j ą m i ł u j e. Boć wszystkie te doliny są dolinami „świętemi," w których od niepamiętnych czasów nie wolno zabijać zwierząt ni ścinać drzew. Tak nakazuje religja tamtejszej ludności. I w jakąkolwiek dolinę wchodzili angielscy alpiniści, zawsze kapłani — co więcej: ludność tybetańska — prosili ich: o szanowanie przyrody! Szczęśliwe góry i doliny himalajskie! Gdzieindziej dopiero drogą zniszczenia przyrody dochodzi człowiek do konieczności tworzenia „Świętych dolin," nazywając je parkami narodowemi. I nasze Tatry czekają na swoje Doliny święte, gdyż — zaprawdę — już wielkiej mocy zniszczenia w nich dokonano!"

— — — — — — — — — — — — — —

Jeden zaś z największych propagatorów idei parku tatrzańskiego Dr. Walery Goetel pisze*) tak: „Urzeczywistniając Park Narodowy tatrzański, stworzymy wspólnym wysiłkiem idealizmu Polski i Czechosłowacji, opartego o potężny idealizm Ameryki, po raz pierwszy w powojennej Europie sposób rozwiązania sporu granicznego i politycznego, w którym nie wygra ostatecznie żadna ze stron walczących, ale oba państwa porozumieją się, aby wygrała wielka idea Tatr, właściwy przedmiot długoletnich zatargów o granicę!"

Feliks Rapf.

*)„Wierchy" rocznik III. r. 1925.

Turystyka na Podhalu.



Wycieczka czółnami przez przełom Dunajca do Szczawnicy.

Góry zwiedzano od czasów niepamiętnych. Okoliczna ludność wypasała na nich swe trzody lub chroniła się w głębokie zakątki przed najazdem wroga. Dalej docierali złoczyńcy, ścigani przez prawo, strzelcy lub wreszcie poszukiwacze tajemnych skarbów i ziół. Dla ogółu jednak góry były siedliskiem niesamowitych istot i sił, które zazdrośnie strzegły do nich przystępu, to też nieliczni zwiedzacze gór ograniczali się do łatwo dostępnych dolin i szczytów.

Lecz z biegiem czasu znachodzą się jednostki, które zaczynają zwiedzać systematycznie nasze góry. Pobudki początkowo naukowe (Staszic), uzupełniają się jednak wnet owym taternickim temperamentem (Goszczyński, Pol), który każe się pchać w góry nie dla jakichkolwiek materjalnych lub naukowych korzyści, lecz jest powodowany owym niepowstrzymanym pędem do gór, ich uroku i niebezpieczeństw.

Ale Zakopane i Tatry otwarły się jednak naprawdę szeroko dopiero za sprawą „króla tatrzańskiego" Tytusa Chałubińskiego, lekarza z Warszawy, który odkrywszy tam wszelkie warunki dla uzdrowiska klimatycznego, pociągnął za sobą liczne rzesze chorych i zdrowych. Sam zaś zaczyna w towarzystwie licznych górali, przyszłych przewodników tatrzańskich, swoje sławne wyprawy w Tatry, otwierając zamknięte dotychczas dla ogółu zaklęte zakątki Tatr i burząc wiele przesądów o niedostępności i niesłychanych trudach. A jeżeli do tego wspomnimy o ks. Józefie Stolarczyku, proboszczu zakopiańskim, tym, który jedyny znał sposób trafienia do zbójnickiej jeszcze, lecz szlachetnej natury górala, to zrozumiemy, że mnożyła się ilość ludzi w Tatry się udających, że zwiedzano coraz to większe i dalsze ich obszary i że w ten sposób Tatry stały się owym najwyższem źródłem, skąd wnet wypłynął rwący strumień turystyki polskiej.

Skutek dał się przewidzieć. Wskutek wzrostu liczby ludzi, zwiedzających Tatry, poczęły się wydobywać na wierzch problemy, domagające się zbiorowego rozwiązania. Trudności związane z dostaniem się w Tatry i pobytem wśród nich, brak udogodnień, wreszcie chęć przeprowadzenia umiejętnych badań nad przyrodą tatrzańską, były to zadania, dające się rozwiązać tylko zbiorowem działaniem. Na takich przesłankach i w tym celu powstaje w r. 1874 Towarzystwo Tatrzańskie, myśl przeprowadzenia akcji w tym kierunku zostaje wprowadzona w czyn. Nazwało się i nazywa się do dziś dnia „Tatrzańskiem", boć z Tatr swój początek wzięło, lecz od samego początku istnienia do dziś dnia odbiega daleko poza ramy ściśle tatrzańskiej turystyki. Wszak w początkach swego istnienia ono budowało i utrzymywało w obrębie wsi Zakopane drogi, mosty i ścieżki, łożyło na oświetlenie, nawet słupy telegraficzne na przestrzeni Nowy Targ—Zakopane postawiło T. T. i odnawiało je przez 10 lat własnym kosztem, aby tylko uzyskać stację telegraficzną. W r. 1876 zakłada w Zakopanem szkołę rzeźbiarską, która dziś rozrosła się w wielką zawodową szkołę przemysłu drzewnego.

Głównym jednak celem T. T. z taternickiego punktu widzenia, było początkowo udostępnienie Tatr. I tutaj jakże często daje słyszeć się zdanie, gdy ten i ów mozoląc się po niewygodnej i kamienistej ścieżce tatrzańskiej, powiada: I na cóż to całe T. T., skoro tu nawet porządnej ścieżki nie wybudowało, tak, aby każdy kulturalny człowiek mógł wygodnie owe zachwalane widoki tatrzańskie oglądać bez obawy, by sobie nadgniotka na wykrotach nie nadwyrężyć?! Albo inny znowu, przyszedłszy pod dach prymitywnego schroniska, zdejmuje ze strachu kapelusz i pyta przerażony: To ja mam tu spać?! — Nie po to powstało T. T., by budować murowane gościńce, zębate kolejki i elektryczne wyciągi na turnie tatrzańskie i ten przygodny turysta niechaj wie o tem, że gdyby T. T. nie było, to by i tej kamienistej ścieżki, tego prymitywnego schroniska nie było. Pamiętam jak dziś, gdy raz w deszczu i mgle zgubiłem „znaczoną" niewyraźną ścieżkę w lasach Wachsmundzkich w Tatrach, jak dążąc wykrotami odwiecznych lasów trafiłem na wyblakły i niewyraźny czerwony znak tatrzańskich gór, który rysim okiem wypatrywać trzeba było. Czyż miałem wówczas narzekać na T. T. za niewyraźne znaki, czy też podziękować owemu pracownikowi Towarzystwa, który przed laty wyznaczył tę ścieżkę, a na odnowienie znaków może T. T. funduszów lub chętnych ludzi nie miało? Ten niewyraźny znak uchronił mię

od bezcelowego błądzenia, ułatwił zorjentowanie się i zaprowadził na wieczór do wygodnego noclegu w Zakopanem. — Oto jest T. T. i znaczenie jednego z punktów jego statutu: Udostępniania gór, a nie budowanie gościńców, kolei i... hoteli.

Bo i pod tym względem zarzutów moc. Dziś jest już co prawda lepiej, bo oto wysiłkiem ostatnich powojennych lat powstało i powstaje szereg nowoczesnych schronisk w Tatrach i Beskidach, z których najwspanialsze, monumentalne granitowe schronisko na Hali Gąsienicowej w Tatrach, — ale nie wszędzie jest jeszcze dobrze i gdy ktoś przychodzi do schroniska i narzeka na to, że drzwi się nie domykają, nie wie o tem, że schronisko to na początku sezonu zastano zupełnie zdemolowane, a co mówić o włamaniach do schronisk, kradzieżach kocy, poduszek, — o tem nikt nic nie wie, gdy przychodzi do na pół już urządzonego schroniska, — nie wie o tem, że T. T. w czasie wojny nosiło się z zamiarem zaprzestania wogóle syzyfowej pracy odnawiania schronisk, gdyż co jednego roku zostało wielkim kosztem z nieregularnie płynących wkładek nielicznych członków, wielkim nakładem pracy i poświęcenia się jednostek, bez jakichkolwiek subwencyj naprawione, to ulegało systematycznemu i wandalskiemu niszczeniu przez pseudo-turystów. Są to fakta, które dzięki Bogu zaczynają już się coraz rzadziej powtarzać.

Ale z drugiej strony T. T. nie jest niańką, opiekującą się każdym krokiem turysty. Supponuje ono z góry, że każdy rozsądny człowiek, o ile nie zna gór, to bierze sobie na wycieczkę przewodnika-górala i to przewodnictwo ujęło także T. T. w swoje ręce, udzielając odpowiednich kwalifikacji góralom, albo też idzie pod przewodnictwem doświadczonego już taternika. Jeżeli zaś ktoś idzie sam, jeżeli po raz pierwszy będąc w Zakopanem idzie w góry, nie mając pojęcia o chodzeniu po górach i o ich niebezpieczeństwach, albo co gorsza prowadzi wycieczkę, nie mając do tego odpowiedniego przygotowania, — za takich T. T. odpowiedzialności nie bierze. I cóż dziwnego, że zdarzają się wówczas o pomstę do nieba wołające tragiczne wypadki. I kto winien? Oczywiście T. T. Argumentacja godna podziwu. Jedni winią T. T. dlatego, że wybudowało ścieżki, bo gdyby T. T. tej ścieżki było nie wybudowało, to dana osoba byłaby tam nie poszła i nie spadła. Inni znów winią T. T. dlatego, że nie zbudowało ścieżki, bo gdyby tam, gdzie ktoś spadł, była znaczona ścieżka, udostępniona klamrami, to ten ktoś byłby drogi nie zmylił, no i nie spadł. Zarzuty się sypią w najróżnorodniejszych formach. Ale T. T. w inny sposób przychodzi z pomocą. Istnieje w Zakopanem Tatrzańskie Ochotnicze Pogotowie Ratunkowe, w którem biorą udział jednostki, których T. T. na wytrawnych turystów wychowało. I należy tu z radością zanotować fakt, że Pogotowie to jest obecnie w stadjum złączenia się z T. T. i wchodzi w jego skład, jako jego sekcja. Ciekawy czytelnik znajdzie w broszurze M. Zaruskiego najwymowniejsze świadectwo, jak tragiczne chwile przeżywali członkowie Pogotowia, niosąc pomoc nieszczęśliwym ofiarom Tatr.

Jest jeszcze jedna dziedzina działalności T. T., dominująca dziś nad każdem jego poczynaniem: ochrona przyrody. Cierpliwego czytelnika odsyłam do odnośnego artykułu w niniejszem piśmie, tutaj zaznaczę tylko, że wszelka inicjatywa w tym kierunku wychodziła zawsze z T. T. i cała jego dzisiejsza działalność dojrzała z punktu widzenia ochrony przyrody.

Ale dość już o tem. Zwróćmy uwagę na rozszerzenie się działalności T. T. poza Tatrami wogólności, a na Podhalu w szczególności.

Po wojnie światowej zmienione warunki polityczne wpływały na nową organizację Towarzystwa. Istniejące obecnie Polskie Towarzystwo Tatrzańskie zachowało swą tradycyjną nazwę, winno by jednak nazywać się „Karpackiem“. Posiada obecnie kilkanaście oddziałów, rozrzuconych po większych miastach całej Polski, — od Wilna począwszy, a skończywszy na Kołomyji ze swoją centralą w Krakowie, — a teren jego działalności całe Karpaty Polskie, a więc Beskidy Wschodnie, Środkowe, Zachodnie i Tatry.

W najbliższem sąsiedztwie i na Podhalu działają 4 oddziały: w Nowym Sączu „Beskid“, opiekujący się Beskidem Sandeckim, w Pieninach oddział w Krościenku, w Nowym Targu oddział „Gorce“ i w Żywcu oddział Babiogórski ze swojem Kołem w Białej. Wszędzie wre praca, przebudowano i rozbudowano schronisko na Babiej Górze, przystąpiono do budowy nowego schroniska na Pilsku, zbudowano nowe schronisko w Gorcach pod Turbaczem, wreszcie uruchomiono prowizoryczne schronisko noclegowe pod Pieninami, oraz małe schronisko na Jaworzynie nad Krynicą. Wyznaczono na nowo szereg szlaków turystycznych w Beskidzie Zachodnim, z których najwspanialszy to ów główny szlak Beskidowy, w całości kolorem biało-czerwono-białym wyznaczony, a ciągnący się głównym grzbietem od Ustronia na Śląsku przez Baranią i Babią Górę, Gorce, Pieniny i Beskid Sandecki do Krynicy, którego jeszcze niewykończone odcinki będą w bieżącym sezonie wyznaczone. — W ślad za turystyką letnią rozwija się również królewski sport narciarski, dający możność wtargnięcia się w czarowną zimową dziedzinę gór. Organizacją jego zajmują się Koła Narciarzy, przy wymienionych wyżej Oddziałach, a pamiętać należy, że nie w skalistych Tatrach, lecz w okrągłych Beskidach leży przyszłość narciarstwa, które na całym swym obszarze są pierwszorzędnej jakości terenem narciarskim.

Takie to są cele i taką działalność Polsk. Tow. Tatrzańskiego. Zdać sobie jednak trzeba sprawę i z tego, że P. T. T. w wielu, a może bardzo wielu wypadkach nie spełniło tych zadań, jakie z racji swego przeznaczenia spełnićby powinno. Ale to trudno. Chcąc więcej robić, trzeba mieć większe fundusze, a więc więcej członków.

K. Sosnowski w przedmowie do I. wydania swego „Przewodnika po Beskidach“, którego II. wydanie obecnie opuściło prasę, pisze tak:

„Z lekkomyślnością naganną puściliśmy w zatratę polskie morze, braci naszych z poza gór wydaliśmy na łup wynarodowienia, czyż i tej garstki gór naszych mamy się wyrzec?! Idźmy tam, idźmy licznie, wiedźmy nasze szkoły na te śląskie góry, na naszą Babią, Pilsko i Magórki i niech tam — u źródeł naszej matki Wisły silniej od okrzyków „Heil Beskid“ zabrzmi pieśń nasza: „O święty kraju nasz, nie damy cię na łup!“

Słowa pisane przed wojną... Czyż potrzeba podkreślać znaczenie ich dzisiaj?... Idźmy więc, a idźmy licznie na śląskie i spiskie góry, na naszą Lubowlę, Jaworzynę i Orawę, nieśmy oderwanym tam naszym rodakom wieść z naszej macierzy... Czekają nas inne i godniejsze współzawodnictwa cele.

Jak powiedział Jan Gw. Pawlikowski:

„Taternictwo nie w nogach leży, lecz w sercu!“

Prof. Feliks Rapf.



Widok na Gjewont z Hali Gąsienicowej.

Tadeusz Szczecina.

JAK STASEK POGWIŻDŻ łostoł kaprolem.

(Z noweli: „Nad Dunajcem“).

Nobardzi becały za Staskiem, kiej go zabrali na front, matka, co juz beła gdowom łod pięci roków i Hanusia Sceponionka, wychowanica Wojtkowe, matki Staska. Babina drżącom renkom wepchała jedynokowi śrybny krzyzyk do kiesenie, co go jesce dostała łod niebożycki swoje krzesnomatki Jagaty z pod lasa (niek ta z Bogiem łodpocywo), zaś Hanusia spłakano kiej bóbr, dała mu łobrozek ze świentem Stanisławem Kotskom, jego patronem. Przy pożegnaniu Stasek som sie troche spłakoł, choć to niby juz odrosłem beł chłopem i wąsiatem. Potem sie jesce roz pozegnoł, uściskoł pore razy łobie kobity, za łofkjarunki podzienkowoł i pomasierowoł z Jantkiem Wójcicokiem i Jaśkiem Jonicokiem de Szonca, do swojego pułku, wiycie piyrsyk podhalańskig strzelców. Ze Szonca zaś w nocy mioł jechać na front.

Ze wszyćkig stroń we wsyły dziopy, kiej śli we trójke i śpiywali, jaze borem targało:

Wojenko, wojenko, cóześ ty za pani,
Ze na ciebie idom chłopcy malowani...

W Szoncu wpakówali ig do frachtwagonów, potem niedługo maszyna zajęcała, jak baba przy porodzie i poleciała we świat, ku Kamionce i Ptoskowy. Wojskowo muzyka zagrała jem piyknie, a i baby z Biegonic, Łazów, z Poręby i Zeleźnikowe, Trzeciewiny i Podegrodzio, z Nowojowe i Zbyszyc i innyg wsiów, jak nie zacnom pisceć i drzyć się przeraźliwie, jak łorganista na chórze we farze w Szoncu. A temcasem kolyj poleciała kasi za Zowade, jeze znikła w gruby, nocny ćmie.

Zaś w izdebce matka Staskowa i Hanusia zacęły sie modlić, zeby Pon Bóg zachowoł Staska przy zdrowiu. Hanusia łykała co kwile łzy, a staro Wojtkowo klenkła przed wizerunkiem Matki Boskie Nieustajonce Pomocy i do północka sie modlóła, dopóki sie ji nie ździymło. Temcasem Stasek i inne parobki, a teroz juz zołniyrze siedzieli we wagonie i jechali na wojne. Stasek cosik tam wiedzioł, ze Poloki sie cofajom, mówioł mu ło tem kościelny, który to wycytoł w „Ludzie Katolickim“ albo tys w „Piaście“ (to som wiycie gazyty). Beł ino ciekawy, jak to wyglondo, kiej sie wojsko cofo. Ło bolsiewikak mówiół ksiondz probosc na kozaniu w tamto niedziele, ze to som jancykryse, chińcyki i zydy.

— Juz my jem domy — myśloł Stasek dufnie.

Po dwuk dniak kozali jem wysiadać na jakisig mały stacyjce i masierować pioscystem i miętkiem gościeńcem. Chłopy klęły, bo ciezko beło iś, jak z cetnorem na plecak. Nogi grzęzły w piosku i ślizgały sie w zod, nicem w pustyni.

— Kiej sie to skońcy to masierowanie?

— Przyjdzie paś z męcarni i goronca...

— Zeby to choć łyske wody...

— Cekoj, dadzą ci wody i sadła ci za skórę naleją...

— Cicho tam, nie mamrać górole. To wom i tak nic nie pomoze — godoł stary, wąsiaty frajter. Nazywoł sie Kudroń. Beł z Poremby. — Napijecie sie, jaze wom garłem i nogami bedzie wylaziółol!

Tak sie przegadujonc, dośli do jedne wsie, skond beło widocno na dymy wysokie, kiej niebieskie słupy. Ino, ze te słupy sie rusały, ziononc ze siebie cyrwonemi jęzorami łognia. Dowiedzieli sie, ze wieś naprzeciwko sie poli. Dziesi z daleka sły huki strasne, jakby niebieskie pierony haratały, to zaś dziwne chichoty, nicem śmiychy szatańskie, albo pukanina przez przestanku, myślołby fto, ze tysionc fur jedzie weselnyk a parobki z batów trzaskajom.

Niejeden zołmiyrz poblod kiej ściana. Stasek sie zatrząs, ale zemby zacisnął, zeby ino przetrzymać. Nie patrzół ani na łogień, ani na towarzysów, co wele niego stoli i tyz sie bojali, jacy sie strachoł w dusy, jakby za kwilke mioł umrzyć, albo do Hameryki jechać. Nagle cosi w górze zaświstało, zajencało i jak nie hukło przeraźliwie, ze jaze... Usy pozatykało, i dech wszystkiem nałokrąg w piersiak pozapyrało. To śrapnel wpod w środek Staskowe kompanije i na miejscu zakatrupił trzek zołniyrzów i jednego podporucnika. Podporucnik jesce kapke dychoł, wienc go zanieśli do woza z cerwonem krzyzem na biały płachcie, ale tam niedługo nieborok skonoł. Staskowi śmierć przesła po kościak. Rekruty zacęły cosik septać a zmowiać sie, zrazu cicho i nieśmiało, potem coroz głośni, az jakisi głos spytoł głośno: — „Po jakom cholere haw stojema? Zeby nos, jak ptoków wystrzylali?“ — Po głosie poznoł Stasek Jaśka Jonicoka, z te same wsie, co i łon, cupurnego a nigdy nieustępliwego.

— Jo sie nie boje — godoł Jasiek — ino po kiego Lucypera haw cekomy? Momy cekać, jaz nos djabli stond wezmom? — Po chłopak przesło zeźlenie. Przytakiwali Jaśkowi.

— Cicho, powiadam pierony — krzyknął znowu ten som wąsiaty frajter, co ig przedtem strofówoł. — Mocie haw stoć, choćby sie ziemia pod wami zopadła! Co rozkoz, to rozkoz! Tchórze! We wsi to sie umicie po mordzie walić i śtachetami po łbak bębnić, a tu dymu i takie marne pukaniny sie boicie. Ślusówać tam!

Stasek sie opar na gwerze, jak na kosie przy żniwak, kiej sie juz zmęcół sieceniem i zacął sie modlić. Nie rusoł ino wargami a cichcem to robiół, bo go wstyd beło, ze mo stracha. Właśnie końcuł „módl sie za nami grzysnemi teroz i w godzine śmierci naes“ i mioł pedzieć „jamen“, kiej przyleciół ułan na koniu, bez copki i skrwawiony i cosik rzyk do ig łoficera. Gawendziół niedługo. Moze minute, moze i mnij. Potem nawrociół konia i popendziół do wsie.

Związki b. wojskowych
w Nowym Sączu.



Zarząd Powiatowego Koła Związku Inwalidów Wojennych Rz. P. w Nowym Sączu Siedzą: od lewej ku prawej stronie Stanisław Krzystyniak przewodniczący Komisji Rewizyjnej, Jan Łobodziński przewodniczący Związku, Mieczysław Wysocki przewodniczący Sądu Koleżańskiego, Eugenjusz Sklarski zastępca przewodniczącego Komisji Rewizyjnej. Stoją od lewej ku prawej stronie, Drzewiński Andrzej zastępca sekretarza, Świątkowski Adam skarbnik Völker Tadeusz zastępca przewodniczącego i Pryszcz Władysław sekretarz Związku.

Witajcie!



Zarząd Koła Zw. Rez. W. P. Od lewej do prawej siedzą p. p. Kontr. K. Sobota kpt. rez., Śliwa mjr. rez., Hibel kpt. rez., stoją Krzysztofowicz kpt. rez., Wysocki ppor. rez.

„Mężowie stanu wszędzie są zgodnego zdania, że winna powstać Polska zjednoczona, niepodległa i samoistna".

Te słowa usłyszeli senatorzy Stanów Zjednoczonych w dniu 22 stycznia 1917 roku w orędziu prezydenta Wilsona i wówczas poraz pierwszy rozwiązanie sprawy polskiej zostało postawione jasno i bez niedomówienia, a że sprawa została tak postawiona, mamy do zawdzięczenia wiele Braciom naszym z za wielkiej wody, którzy już w dniu 26 listopada 1916 przez Wydział Narodowy w Chicago, reprezentujący wielkie organizacje polskie w Ameryce, założyli energiczny protest przeciwko słynnemu aktowi Berlina z dnia 5 listopada 1916, jak również przeciwko tworzeniu armji polskiej przez Niemcy.

Z chwilą powołania do życia samoistnej armji polskiej, pozostającej pod rozkazami dowództwa francuskiego, lecz walczącej pod sztandarem polskim Polacy w Ameryce, którzy częściowo już zaciągnęli się do wojsk kanadyjskich, a później po wypowiedzeniu wojny przez Stany Zjednoczone do ich armji zorganizowali werbunek na szeroką skalę. Organizacje polskie szybko ściągały rekruta a przez swoją zręczną politykę niepomiernie dużo przyczyniły się do uznania przez Państwa sojusznicze Komitetu Narodowego Polskiego jako reprezentacji politycznej Polski.

Rozkazy pochwalne wodzów armji francuskiej jak gen. Focha, Petaina, de Castelnau, Francheta, d'Esperray'ego, Gourauda, i innych świadczą, że armja polska we Francji, poszła w ślady naszych przodków z pod Grunwaldu, Wiednia i Racławic.

O służbie Ich na ziemiach Polski świadczą krzyże „Virtuti militari" i „Walecznych" nadane tym niebieskim naszym żołnierzykom, które świadczą o tem dobitnie, że dobrze się zasłużyli Naszej Wielkiej, Potężnej i Niepodległej Polsce.



Zarząd Związku Legionistów w Nowym Sączu, prezes Józef Rychlak oraz członkowie Wydziału pp. Garczyński, Brzeziński, Lipiński, Tryszczyła, Witalis, Broszkiewicz, Ścieżka, Batko i Dworzak.

Trudno nam jest wyszczególniać te wszystkie fakta o których serca nasze chiałyby mówić, lecz nie możemy się powstrzymać od przytoczenia słów naszego złotoustego Kaznodziei X Skargi, który określa miłość ku Ojczyźnie.

„O sobie samym Myślić, zaiste jest i łakome serce. Powinno tylo i domowe opatrować miłość jest domowa i ciasna".

O wszystkich i o Rzeczypospolitej radzić i pospólstwu i stanom wszystkim dobrze czynić, to prawie boska cnota.

Ci których w dniu 24 lipca przywitamy w naszym prastarym grodzie królewskim, to przedstawiciele naszej Polonji amerykańskiej, która nie dbała o swoje tylko podwórko, lecz dobrze czyniła stanom wszystkim, a przedewszystkiem pracowała z zaparciem się siebie dla dobra Naszej Najjaśniejszej Rzeczypospolitej.

Pracowała tam w swojej drugiej Ojczyźnie za wielką wodą, szła do ataku na ziemi francuskiej z okrzykiem „Niech żyje Polska", za którą znowu krwawiła się na wschodnich naszych rubieżach.

Do pracy tej szła z zapałem podsycanem tą ogromną miłością dla Ojczyzny, na jaką zdobyć się może syn do swojej matki.

My byli wojskowi, którzy ramie przy ramieniu walczyliśmy pod jednymi sztandarami z obecnymi

---

— Baczność! — huknął łoficer, jak casem rycy wół na paświsku.

— Spocnij! — Kasi za wsiom pęknoł znowu granat.

— Baczność! Bagnet na broń! Za mną do ataku marś! — Siabla mu zamigotała w rence, jak błyskawica.

O Panie Jezu! Jezusicku! jak ta ćmara sła! Wiyrzcie mi, bagnety łyskały, ze nima porównanio. Chłopy dychały, jak smoki, ziemia skamlała jękiem i dudnieniem łod te cizby sare. Śli zrazu wolno, jakby sie jem nie śpieszyło, a potem coroz prendzy i prendzy ze stupotaniem i dzwonieniem pochew od bagnetów, jaze w końcu, kiej minęli na prawo wieś, uźreli jakiesi corne jak noc i kudłate, wysokie copki i paskudne zbójeckie, jak psie mordy.

— Bolsiewiki — pomyślół Stasek, a taksamo i jego kompany. Cosik sie zatrzęsło w nik. Kazdy chyciół mocni za gwer. Niebo zaźrało od krzyku „hurraaa", a potem sie werzneli bagnetami w zbójeckie bebechy, w kudłate łby. Dźgali na wszyćkie strony: niektóre chłopy bióły kolbami po brudnych pyskak, które padały nikiej snopki łowsa na sciyrnie, na ziemie. Trza beło widzieć, jak Stasek proł! Zapomnioł ze mo gwer w rence, a uwierzół, ze trzymo podkulke łod woza w twardyk łapak i wywijół niom w okrąg.

— Dyć to jak Stasek pierze!...

— Zeby sie mu ino co nie stało!

— Cheba mu djabli pomogajom...

— Poco, kiej łon som jak szaton wyglondo!

A Stasek sed naprzód cięgiem i cięgiem... Wele niego podały bolsiewiki na ziemie bez jęku, bo jak Stasek ugodzioł, to bolsiewik ni mioł casu nawet krzyknoné ,ino mar. Kopyrtali sie i towarzysze Staska, ino łon nic nie widzioł, jacy te zbójeckie gemby i copy niedźwiedzie cy baranie. Wienc, rozumicie, wałół po nik. Swoik łostawioł za sobom porenaście kroków, tak sie chodok zapamientoł.

Kieby go tak teroz Hanka widziała!

A Stasek nawet ło Hance zapomnioł. Biół, ale za co, som nie wiedzioł. Bo poco to, prowda, wiedzieć mu? Kozali prać, wienc pierze. Mało sie to naproł z krakowiokami po weseliskach w Trzeciewinie, — mało sie natłuk parobcoków z Żeleźnikowe, z Poremby?... A jesce przed śterema miesioncami wyrznął w pysk Józka Pietrusioka za to, ze sie łośmielół hulać z jego Hankom na krzcinach u swoje siostry Maryny, ze sie ten krwiom cały zaloł i bez dwa tygodnie w łóżku leżoł i zdychoł. Ze Staskiem śpasów nima. Pewnikiem, gdyby bolsiewiki ło tem wiedziały, toby go na kolanak prosiöły, zeby ig ino nie proł. Alboby potem uciekły, kiej pieprz rośnie.

Stasek stanoł, bo juz pusto beło przed niem. Mozeby jesce nie stanoł, tylko ze przed niem niedalekuśko granat sie rozprys, niby gornek gliniany, — wienc sie zatrzymoł. Wtedy pocuł, ze mu sie cosi po gembie leje kromplami. Potar sie renkom. Krew beła. Myślicie, ze sie przeląk? Ani sie mu śniöło! Łobtar cołe renkowem, az sie renkow zakrwawioł i siod na rozbitem granatem kamieniu. Zbliżuły sie do niego chłopy tyz pokrwawione, jak łon.

— Ej, Stasek, ale z ciebie kosiorz!

— Skoda, ze kosy, albo cepów ni mioł!

— Dopiyroby mócił!

Stasek zaś siedzioł cicho i ani mruknoł. Jakby zaniemówioł. Dopiyro, kiej sie przybliżuł łoficer, ig dowódca, co som wzioł śtandar bolsiewicki, Stasek stanoł na bacnoś.

— Jakze sie nazywocie — pyto sie Staska.

— Niby Stasek Pogwiżdż.

— Skond jezdeście rodem — pyto sie znowu.

— Ze Szonca, znacy sie z Łazów biegonickig.

— Ile — powiado — mocie roków?

— Dwadzieścia śtyry.

— Żeniaty, cy kawalyr?

— Jak sie wojna skońcy, pobieremy sie z Hankom.

— Słuchojcie — powiado dali łoficer — podom wos do raportu na awans. Bedziecie kaprolem. Tylko sie mi sprawujcie niezgorzy!

Stasek zasalutowoł. Łoficer podoł mu renke i posed do reśty ludzi. Kiej Staskowi gratulowali koledzy i ściskali rence, rzece Stasek do nik:

— A cóż to tako śtuka tłuc tyk draniów? Letkom tem kaprolem łostoł.

A potem siod znowu i rzyk ni to do siebie, ni do trupów, któryk tyla narobiół:

— I pocoście jaze haw bejdoki pierońskie przyszły?

weteranami polskimi w Ameryce i którzy byliśmy świadkami ich wysiłków, zwracamy się do Was mieszkańcy Nowego Sącza, przyjmijcie naszych towarzyszy broni tak, jak ongiś witaliście powracające zwycięzkie szeregi nasze.

Was Bracia z za oceanu witamy krótkiem żołnierskiem pozdrowieniem „Cześć“!

Witamy Was tym okrzykiem, gdyż nadal jeszcze tak Wy jak i my czujemy się być żołnierzami, w cywilnym co prawda stroju, lecz w służbie Ojczyzny.

Związek Inwalidów Wojenn}ch Rz. P. Powiat. Koło w N. Sączu.

My musimy umacniać fundamenty, które wspólnie na frontach wykuwaliśmy. Wy Drodzy musicie znowu baczyć pilnie i przeciwstawiać się silnie tej wrogiej dla nas agitacji, dyszących chęcią krwawego odwetu prusaków i ich protegowanych czcicieli czerwonej gwiazdy.

Kochamy pokój, lecz nie za cenę utraty niepodległości, która przestała być wizją i przybrała postać realną coraz potężniejąc w swej pojemności znaczeniowej.

Związek Legjonistów Polskich — Oddział w N. Sączu.

Opuszczając nas po zakończeniu wojny widzieliście spustoszenia swojej ojczystej krainy, dziś macie możność przekonać się, że nie próżnowaliśmy, a gdy wrócicie do swoich domostw powiedźcie ziomkom, że Bracia ich z Podhala, byli są i będą wiernymi synami Ojczyzny na ołtarzu której Wy tyle pracy, poświęcenia i mocarnego wysiłku w czasie zawieruchy światowej i przy jej zmartwychwstaniu włożyliście.

Cześć Wam!!!

—o—

Związek Ołlcerów Rezer. Rz. P. Koło w N. Sączu.

Powiatowe Koło Związku Inwalidów Wojen. Rz. P. w Nowym Sączu

Powiatowe Koło Związku Inwalidów Woj. Rz. P. w Nowym Sączu założone w styczniu 1919 r. jest jednem z najsilniejszych ogniw organizacyjnych w Polsce.

Obecnie liczy przeszło 1100 członków, w tem około 450 inwalidów, 500 wdów, 150 sierot. i rodziców po poległych, oraz kilku byłych wojskowych jako członków nadzwyczajnych.

Właściwy rozwój Związku datuje się od roku 1924 t. j. od czasu objęcia agend przez obecny Zarząd z przewodniczącym p. Łobodzińskim na czele, w tym to czasie ilość członków wzrosła z 300 na 1100 członków obecnych.

Organizacja ta, tak pod względem ilości członków płacących wkładki, jakoteż pod względem karności swych członków jest najsilniejszą i najlepiej skonsolidowaną w tutejszym powiecie.

Oparta na podstawach czysto . demokratycznych gdyż należą do niej inwalidzi wojenni bez względu na stopień wojskowy jakoteż bez względu na armię w jakiej służyli.

Przy tymże Związku otwarte jest na wielką skalę biuro porad dla inwalidów wojennych, oraz wdów i sierót po tychże, w którem załatwia się członkom bezpłatnie wszelkie podania, oraz udziela się porad, zaś nie członkom za minimalną opłatą.

Dzięki staraniom obecnego Zarządu powstała przy tutejszem Kole Bibljoteka licząca obecnie przeszło 1500 dzieł, z której mogą korzystać członkowie za minimalną opłatą.

Również przy tutejszym Związku istnieją dwa przedsiębiorstwa handlowe tj. Inwalidzka Hurtownia Tytoniowa i Inwalidzkie Stowarzyszenie rybackie które udzielają swym członkom w miarę funduszów znaczniejszych pożyczek i zapomóg.

Związek legjonistów w Nowym Sączu.

Centrala Związku legjonistów została założoną w styczniu 1923 w Warszawie. Zadaniem Związku legjonistów polskich jest: a) prowadzenie dalszej pracy nad utrwaleniem bytu Rzeczypospolitej b) udzielanie swoim członkom pomocy moralnej i materjalnej c) opieka nad grobami d) opieka nad inwalidami, wdowami i sierotami. W tym celu organizuje się okręgi wojewódzkie, prowadzi się akcję kulturalno-oświatową, szerzy się poglądy demokratyczne i zbiera się materjały historyczne, dotyczące walki legjonów.

W N. Sączu powstał oddział Zw. legjonistów w kwietniu 1925 r. Oddział nowosądecki liczy 115 członków. Prezesem związku jest znany działacz legjonowy, urzędnik P. K. P. Józef Rychlak. Nadto wchodzą do wydziału: zast. prez. Józef Garczyński, sekr. Stanisław Brzeziński, skarb. Stanisław Lipiński i pp. Tad. Tryszczyła, Alfons Witalis, Andrzej Broszkiewicz i Wład. Scieżka. Ponadto istnieje sekcja bratniej pomocy, do której należą: p. Wawrzykowski, p. R. Dworzak i p. B. Franczykowski.

Mimo stosunkowo krótkiego istnienia rozwinął oddział nowosądecki żywą działalność; i tak urządził:

1) Uroczysty wieczorek w 12 letnią rocznicę wymarszu kadrówki legjonowej w pole.
2) Szereg imprez i zabaw dochodowych.
3) Postawił pomnik na grobie znanej działaczki legjonowej śp. Marji z Raczyńskich Chodackiej.
4) Udzielił kilkanaście zapomóg doraźnych i kilka stałych zasiłków dla osieroconych rodzin po byłych legjonistach
5) Unormował kwestję bezrobocia, starając się o zajęcie dla swoich członków.

Obecnie przystępuje związek legjonistów do monumentalnego dzieła: buduje mianowicie olbrzymi pomnik na grobie legjonistów na cmentarzu w N. Sączu. Jest na nim bowiem 19 zapomnianych grobów legjonowych, które Związek uznał za stosowne obrobić. Pomnik długości 20 m, o pięknych klasycznych rzeźbach wykona prof. szkoły przemysłowej w Stanisławowie Józef Malach Jednem słowem działalność Związku legjonistów w N. Sączu jest owocna i zasługuje na uznanie, ze względu na energję i pietyzm dla przeszłości.

—o—

Związek Oficerów rezerwy.

Związek Oficerów rezerwy założony został z początkiem roku 1925 za inicjatywą Dyr. Banku Polskiego p. Boguckiego Franciszka podpułk. w rezerwie na podstawie statutu Centralnego Związku Oficerów Rezerwy Rzeczypospolitej Polskiej w Warszawie.

Celem Z. O. R. jest utrzymanie jednolitego narodowego Państwa Polskiego, jego niepodzielności, całości, potęgi i bezpieczeństwa,—dalej zespolenie ideowe oficerów rezerwy na gruncie przynależności do Wojska Polskiego i związanych z tym stanem praw i obowiązków, zarazem popieranie spójni między ogółem społeczeństwa, a jego siłą zbrojną, oraz działalności społecznej, stojącej na gruncie państwowości polskiej,- wreszcie straż nad godnością oficera rezerwy.

Pierwszym prezesem Koła Z O. R. był p. Bogucki, obecnie drugi rok na czele Koła Z. O. R stoi prof. gimn. p. Sliwa Jan, major rezerwy.

W skład obecnego Zarządu wchodzą: prezes prof. Jan Sliwa, mjr. rez., viceprezes s. s. o. p. Sobota Karol, kpt. rez., sekretarz urzęd. Banku Pol. p. Wysocki Mieczysław, ppor. rez., skarbnik urzęd. Kasy Oszczędn. p. Adamczyk Władysław, por. rez; członkowie Wydziału: rejent p Dr. Bieliński Bolesław, mjr. rez., st. kontr. poczt. p. Hibl Ludwik, kpt. rez, oraz rejent p. Krzysztofowicz Roman, kpt. rez.

Pierwszy okres pracy organizacyjnej był bardzo ciężki i w owocach nikły, dopiero wybrany w początku r. 1926. nowy Wydział ruszył energicznie pracę w Związku, stwarzając ze szczupłych funduszów bibljotekę dzieł fachowo—wojskowych, potrzebną czy to do zaznajamiania członków z postępem techniki wojskowej, czy też jako materjał informacyjno-naukowy dla członków powołanych do ćwiczeń w rezerwie.—Najbliższa przyszłość rokuje dalszy rozwój Koła Z. O. R. w związku z powiększeniem się kadr oficerów rezerwowych młodszych wiekiem,—którzy wezmą się z całym zapałem swych młodych sił i zapału do pracy nad przysposobieniem rezerw w okręgu podhalańskim.

—o—

Związek strzelecki w Nowym Sączu.

Istniejące w całej Polsce, a mające na celu organizację przysposobienia wojskowego (P. W.) oddziały strzeleckie działają również na Podhalu. Nowy Sącz, jako stolica jest też siedzibą Komendy obwodu, która organizuje całe Podhale. Prócz oddziału miejscowego (190 ludzi) istnieją oddziały (podległe obwodowi) w Starym Sączu, Gorlicach, Muszynie, Krynicy, Tyliczu, Kadczy, Rzepienniku strzyżewskim i Łużnej. Obecnie organizuje się oddziały w Zakopanem, Czarnym Dunajcu, Witowie Limanowej, Sowlinach i Grybowie. Wszędzie wre praca, mająca na celu przygotowanie wojskowe młodzieży, ukształtowanie charakterów wyuczenie posłuszeństwa i stworzenie młodego dobrego obywatela patrjoty.

Co sobotę odbywają się ćwiczenia wojskowe pod fachowem kierownictwem, ponadto od czasu do czasu strzelnica. Prócz tego wykłady i odczyty, na rozmaite aktualne tematy, mające na celu oświatę i dokształcenie członków. Wszelakie uroczystości państwowe jakoteż Święta spędzają członkowie razem, występując ponadto gremjalnie na oficjalnych uroczystościach, przyczem oddziały ćwiczące w mundurach. Uroczystości strzeleckie zaszczycają swą obecnością niejednokrotnie władze i poważne zastępy obywateli.

Związek strzelecki w N. Sączu istnieje od r. 1922 Na czele Związku stoi Wydział, złożony z prezesa F. Michalika, zast. prezesa inż. W. Goettla, sekr. St. Filipowicza, skarbn. dyr. Adamczyka oraz członków prof. S. Żytyńskiego, sekr. Uhla, red. Klemensiewicza i Dindorfa. Komendantem przejściowym, po przeniesieniu kmdta inż. Baurskiego do Warszawy, aż do nowej nominacji jest inż. Goettel, tegoż zastępcą ob. Kiełcz. Wydział odbywa posiedzenia co tygodnia, ponadto członkowie tegoż objeżdżają często obwód. Członków czynnych liczy związek obecnie 400 w tem blisko 100 ćwiczących. Oficerem instrukcyjnym Związku z ramienia P. W. jest kpt. 1. p s. p. Kuczała, wielce zasłużony instruktor i wychowawca nadto kierownik P. W. kpt. Szczepanowski.

Związek strzelecki, opierający się jedynie na własnych funduszach urządza też często różne imprezy (zabawy ogrodowe, zawody sportowe i strzeleckie) aby z dochodów pokryć koszta administracyjne i umundurować oddziały. Bierze też udział ostatnio w marszu „Szlakiem Kadrówki“ z Krakowa do Kielc, wysyłając swą drużynę. Lokalu użyczył Związkowi miejscowy Zw. legjonistów lecz w najbliższym czasie uzyska Strzelec w N. Sączu swój własny lokal.

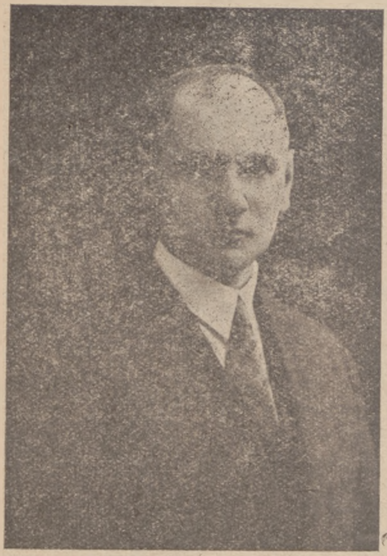
Praca Związku strzeleckiego na Podhalu jest intenzywną i owocną. Garną się do niej zarówno mieszczuchy jak i górale, aby w czyn wprowadzać piękne hasła swego pierwszego komendanta marsz. J. Piłsudskiego i budować podstawę siły zbrojnej państwa, która mimo najpiękniejszych haseł pokojowych może nam być bardziej, niż innym potrzebną!

Oddział Związku Strzeleckiego.

W dniu 12 kwietnia 1927. założyło miejscowe obywatelstwo w naszem mieście oddział Związku Strzeleckiego, rozumiejąc znaczenie i potrzebę wojskowego ćwiczenia obywateli poza obowiązkową służbą w szeregach armji W skład Zarządu wchodzą, dr. Władysław Dyszkiewicz (prezes), Marjan Hanus (sekretarz i referent oświatowy), Marcin Kaim (skarbnik), Karol Marszałek (wiceprezes), Jawor Kazimierz (zastępca sekretarza), Rejowski Stanisław (zastępca skarbnika), sędzia Izydor Dydak (zastępca referenta oświatowego). W skład Komisji Rewizyjnej wchodzą: Władysław Essen (prezes) oraz członkowie: Wł. Łobarzewski, Mazurek Leopold, Porębski Ignacy.

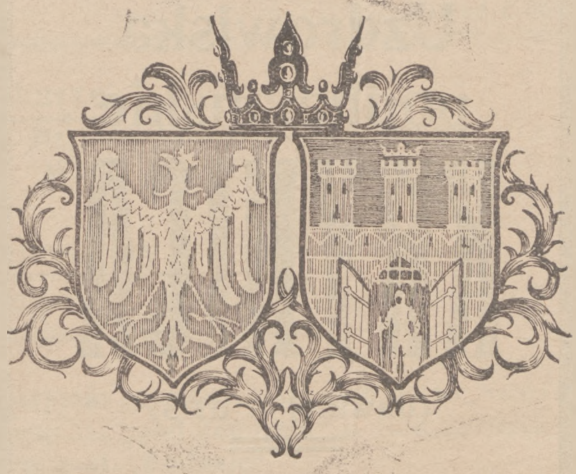
Komendantem Oddziału jest energiczny sierżant I. brygady Legjonów Polskich — Józef Lipiński. Oddział pracuje bardzo intenzywnie. Raz na tydzień odbywają się ćwiczenia Oddziału ćwiczącego pod kierownictwem instruktora wojskowego z Nowego Sącza, raz na tydzień wygłasza referent oświatowy Hanus referaty, związane z ideologją Strzelca i Legjonów. Tenże sam referent oświatowy brał również w czerwcu udział w organizowaniu przez Obwód Związku Strzeleckiego w Nowym Sączu Oddziałów Związku w Krynicy-Zdroju, Muszynie i Tyliczu. W ostatnim czasie zorganizowano w Oddziele chór strzelecki, który prowadzi tutejszy nauczyciel p. Stanisław Koldras, członek Związku. Oddział zawdzięcza swój rozwój śmiałej i energicznej inicjatywie swego Prezesa, który dokłada wszelkich starań, by uczynić zadość wszelkim wymogom ideologji regulaminu strzeleckiego. Z całej dotychczasowej działalności komendanta Józefa Lipińskiego wynika, iż jest on prawdziwym ojcem swego Oddziału Ćwiczącego. Niemniej energicznie administruje Oddziałem sekretarz Hanus, jak również dba wielce o stan kasy skarbnik Kaim. Pozatem podkreślić należy; iż cały Zarząd pracuje w miarę swych sił i czasu nad rozwojem organizacji, która u nas liczy 32 członków niećwiczących i 34 ćwiczących. Lokal Oddziału mieści się w „Czytelni im B. Limanowskiego.“

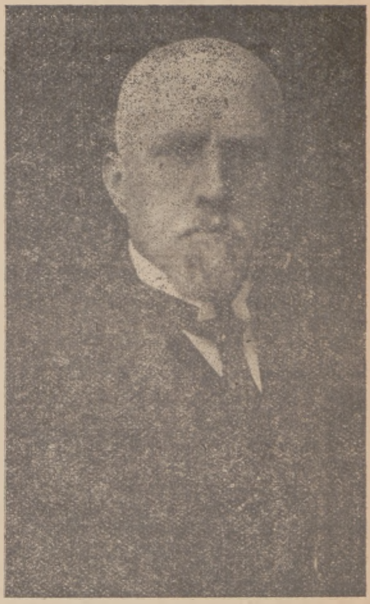
Miasta Podhala.



Dr. Kazimierz Duch energiczny a troskliwy starosta nowosądecki i Komisarz rządowy Tymcz. Zarządu powiatu.

Stolica Podhala.
NOWY SĄCZ.





Dr. Roman Sichrawa, komisarz rząd. miasta N. Sącza wielce zasłużony koło rozwoju miasta

Miasto Nowy Sącz, założone w r. 1292, — o bogatej przeszłości historycznej jest jednem z najpiękniejszych miast Małopolski. Położone jest na 10. metrowej terasie, w widłach rzek: Dunajca i Kamienicy; opodal zaś nieco na południe jest Poprad, wpadający do Dunajca. Piękna dolina jest otoczona wokół wieńcem gór, widnych z dali.

Nowy Sącz jest siedzibą powiatu. Starostą nowosądeckim jest dr, Duch Kazimierz, Burmistrza chwilowo miasto nie posiada (wybory odbędą się dopiero we wrześniu) natomiast urząd komisarza rządowego miasta sprawuje adwokat miejscowy dr. Sichrawa Roman. Ma on przydzieloną sobie radę przyboczną. W N. Sączu ma siedzibę 1. pułk strzelców podhalańskich z komendantem i dowódcą garn. ppłk. Warthą. Władzę samorządową sprawuje Tymczasowy Wydział powiatowy z komisarzem rządowym starostą Dr. Duchem Kazimierzem.

Nowy Sącz jest stacją węzłową kolei Tarnów — Muszyna — Krynica i Nowy Sącz — Chabówka. Obok dworca kolejowego, ozdobionego malowidłami art. mal. E. Cieczkiewicza, a przedstawiającymi widoki z Tatr i Pienin — jest w samym mieście mały przystanek kolejowy. Jadąc z dworca spotykamy na lewo małe miasteczko: to kolonja kolejowa, zamieszkała przez 2000 robotników, pracujących w jednych z największych warsztatów kolejowych. Czerwony kościółek, to kościół kolejowy, dalej szkoła. Nieco na lewo duże koszary 1 pułku strzelców podhalańskich. Wjeżdżając w główną ulicę Jagiellońską mijamy z lewej strony gmach Powiatowej Komendy Uzupełnień wojskowych, na prawo w budowie gmach II. gimnazjum państwowego, stary cmentarz, szkołę im. Kl. z Tańskich Hoffmanowej, na lewo Bank Polski, Izbę skarbową, (na prawo) planty miejskie z pomnikiem Mickiewicza i płytą Nieznanego Żołnierza, gmach Starostwa, (na lewo) Kasę zaliczkową z figurą Jagiełły na frontonie, wreszcie dojeżdżamy do rynku, gdzie stoi ratusz.

Jest ten ratusz najpiękniejszą budowlą miasta, zbudowany w stylu barokowym zawiera piękną salę posiedzeń, ozdobioną czterema freskami historycznymi (Założenie miasta, przejazd królowej Jadwigi z Węgier do Krakowa, synowie Kazimierza Jagiellończyka z Długoszem, powitanie Jana Sobieskiego w przejeździe przez Nowy Sącz nadto szeregiem portretów b. burmistrzów miasta. Nieco dalej za rynkiem, ku Dunajcowi znajduje się fragment starego zamku Jagiellonów, wraz z basztą, dobrze utrzymane który obecnie się odnawia, a gdzie już obecnie mieści się wielka i starodawna bibljoteka im. Szujskiego, wystawy malarskie, a gdzie wkrótce znajdzie się już zapoczątkowane Muzeum ziem podhalańskich.

Kościołów posiada N. Sącz pięć, a to: Kościół farny pod wezwaniem św. Małgorzaty, założony w r. 1446 (ks. proboszcz Roman Mazur), kościół O. O. Jezuitów założony w r. 1409 (obecnie odnowiony), Kościół ewangelicki, przerobiony z kaplicy Przemienienia Pańskiego; są to kościoły historyczne, o licznych pamiątkach. Prócz tych istnieje piękna kaplica szkolna (wspaniała polichromja J. Bukowskiego) będąca jeszcze ciągle w stadjum wyposażania jej oraz kościół kolejowy. Poza miastem stoi Biały klasztor, z internatem dla dziewcząt.

Nowy Sącz jest siedzibą sądu okręgowego i powiatowego (prezes sądu Bukowski, zast. prez. Dr, Parylewicz), Izby skarbowej (naczelnik st. radca Mika) Inspektoratu skarbowego (st. radca Wojtas) Inspektoratu straży celnej, pilnującej granicy od strony Czechosłowacji inspektor Gustaw Marszalko) dwu męskich państ. gimnazjów (dyr. Pelczar, dyr. Maczuga) gimnazjum żeńskiego (dyr. Zieliński), seminarjum żeńskiego (dyr. Goetman) seminarjum żeńskiego (dyr. Zieliński), inspektoratu szkół powszechnych (insp. Bem, ins. Wawszczak) pięciu szkół powszechnych, szkoły przemysłowej, szkoły handlowej, zarządu regulacji Dunajca zabudowania potoków górskich radca inż. Krasucki) państwowego zarządu budownictwa (radca inż.Bukasiewicz) zarządu dróg samorządowych (radca inż. Geisler) powiatowejKomendy policji państw. (kom. Hanus) i t. p.

Nowy Sącz należy do tych nielicznych miast małopolskich, które poszczycić się mogą doskonałą siecią wodociągową i kanalizacyjną tudzież wzorowem oświetleniem elektrycznem. Prace te przeprowadził jeszcze w latach 1910 - 1912 dr. inżynierji, jeden z najsłynniejszych dziś inżynierów zagranicznych Pordes i to tak dobrze, że przy umiejętnej konserwacji mimo upływu lat maukamentów nie ma prawie żadnych. Tak np. prawdziwego pęknięcia rury (poza rozluźnieniem nie było dotąd!

Przemysł i handel N. Sącza jest faktycznie mały a to zarówno z powodu górskiego położenia miasta jak i zamknięcia granicy od strony południowej. Na wzmiankę zasługują warstaty kolejowe (nacz. inż. Zawojski) gdzie buduje się wagony i naprawia nawet najtrudniejsze wady i błędy parowozów (w czasie wojny bolszewickiej budowały warstaty całe pociągi pancerne, elektrownia i wodociąg miejski, fabryka żelaza Rossmanitha i Michalika rafinerja spirytusu Englandera, fabryka przetworów chemicznych „ABC" fabryka kosmetyków„ Pieniny" miodosytnia „Sandecja" tartak parowy i stolarnia maszynowa „Poprad", współdzielnie „Kółek rolniczych" „Zagon" „Robotnik" i „Nauczycielska" kilka cegielni i parę ninych.

Banków jest niewiele, a to Oddział Banku Polskiego (dyrektor Fritz) Kasa zaliczkowa, Kasa miejska oszczędności Włościańska spółka kredytowa i Spółdzielczy związek kredytowy.

Poprzez Dunajec prowadzi dwa żelazne mosty, jeden dla pieszych, drugi kolejowy. Również dwa mosty wiodą przez Kamienicę. Parków w mieście jest kilka, a to: plantacje miejskie ogród strzelecki „Jordanówka" dwa ogrody kolejowe i park Towarzystwa wioślarskiego.

Pracę oświatową prowadzi Koło T. S. L. i oddział Tow. nauczycieli szkół wyższych i średnich (odczyty). Jest też w mieście kilka bibljotek. Pracę społeczno-dobroczynne wykonuje Tow. Winc ntego á Paulo, Kat. Zakład Sierót, komitety rodzicielskie przy szkołach, żłóbek, żyd stowarzyszenie dobroczynności wreszcie pośrednio szpital miejski, z dyr. drem. Jasińskim, pracę sportową i przysposobienia wojskowego, oddział strzelecki, wojskowe hufce szkolne, Sokół Tow. sport. „1 p. s. p.", Klub sportowy „Sandecja" Tow. zab. ruchowych „Beskid„ Tow wioślarskie i w. i Turystykę uprawia „Oddział Tow. tatrzańskiego Beskid

N. Sącz posiada dwa stałe teatry, a to „Teatr Tow. dramatycznego" (dyr. E. Fyda) i „Teatr robotniczy" (dyr. St. Turski) dwa kinoteatry „Kino Sokół" i „Kino Wiedza" tudzież lokal rozrywkowy z koncertem „Kawiarnię Imperjal"

Radio odbiorców posiada N. Sącz stu, trzy drukarnie (R. Pisz, T. Jakubowska i Kanner) i jedno pismo a to „Tyg. Kurjer Podhalański"

—o—

Stary Sącz.

Stary Sącz, wolne król. miasto o ludności 5.500 mieszkańców w powiecie Nowosądeckim, wojew. Krakowskiem, położone jest na Podkarpaciu w uroczej kotlinie sądeckiej w widłach rzek Dunajca i Popradu. Stacja kolejowa, poczta, telegraf, telefon w miejscu. Odległe od miasta powiat. Nowego Sącza o 10 klm. Oprócz rzym. katolickiego kościoła parafjalnego znajduje się tu sławny starożytny klasztor PP. Klarysek, fundowany w XIII wieku przez bł. Kingę, królowę polską, żonę króla Bolesława Wstydliwego. W klasztorze tym była bł. Kinga zakonnicą, Ksienią i tu znajdują się jej zwłoki z wielkim pietyzmem przez klasztor i mieszkańców czczone. Miasto wzorowo pod względem czystości i higjeny utrzymane. Całe brukowane. Elektrycznie oświetlone. Domy schludne o miłym wyglądzie. Rada miasta składa się z 48 radnych z burmistrzem Drem Szayerem na czele. Żydów 12% Mieszczanie zajmują się głównie rolnictwem, z rzemiosł głównie kuśnierstwem, które tu jest wysoko posunięte, i szewstwem. Posiada też fabrykę kuśnierską o znacznych rozmiarach, opartą niestety na kapitale zagranicznym. W mieście są cztery szkoły powszechne, 2 męskie, 2 żeńskie szkoła dokształcająca, państwowe seminarjum nauczycielskie męskie, prywatne— przy klasztorze—seminarjum nauczycielskie żeńskie. Tuż pod miastem szpilkowy las miejski. Orzeźwiające kąpiele rzeczne w strumieniach górskich Dunajcu i Popradzie ściągają znaczną liczbę letników. Mieszkań letnich u mieszczan dosyć i niedrogie. Miasto sławne z jarmarków na konie co dni 14 się tu odbywających. Spęd koni na każdy jarmark przeciętnie 1.000 sztuk. Z dalekich stron Polski i z zagranicy zjeżdżają rolnicy, hodowcy, handlarze i amatorze po zakupno koni, o których hodowlę wzorową starają się mieszczanie i włościanie w okolicy:

Stary Sącz jest ostatnią stacją kolejową do Szczawnicy, z którą komunikacja fjakrami i automobilami nie droga. Miasto położone w pobliżu zdrojowisk. Żegiestowa, Krynicy i uzdrowisk: Piwnicznej, Rytra, powietrze posiada czyste górskie i z tych powodów ma wszelkie warunki rozwoju jako letnisko przystępne i tanie. Własna cegielnia miejska ułatwia mieszkańcom rozbudowę. Na miejscu Nadleśnictwo lasów państwowych, co świadczy o znacznych przestrzeniach lasów państwowych w pobliżu. Hoteli nie posiada. Tylko domy gościnne i noclegowe: Dzięciołowskiej, Findera, Cięciwowej, Lustiga, połączone z restauracjami oraz cukiernie, kasyno urzędnicze, Sokół, kinoteatr.

Nowy Targ.

Nowy Targ, zwany pierwotnie „Cło" został założony w r. 1238 jako uposażenie klasztoru Cystersów w Ludzmierzu. Kazimierz Wielki nadaje miastu przywileje, które czynią z Cła miasto. Kościół pochodzi z r 1346.; został spalonym raz w r. 1601 przez zbójników tatrzańskich, w r. zaś 1655 spalili go Szwedzi. Za czasów Poniatowskiego grasowali tu Moskale, w r. 1770 zajęli go Austrjacy wraz z N. Sączem, rozpoczynając rozbiory.

N. Targ położony 590 metrów n. p. m. liczy 10.000 mieszkańców, jest miatem powiatowem ze starostą Strzelbickim na czele. Posiada sąd powiatowy, gimnazjum męskie (długoletnim dyrektorem był prof. uniwers. poznańskiego dr. filoz. praw i medycyny Lubicz — Niezabitowski) seminarjum żeńskie, szkoły powszechne i szkołę zawodową handlową. Ze zakładów przemysłowych należy wyliczyć elektrownię miejską, poruszaną turbinami, cegielnię, młyn elektryczny i dwie fabryki stolarskie. Na miejscu są urzęda, poczta, telegraf i telefon, dwie apteki, nadto urzęduje 7 lekarzy.

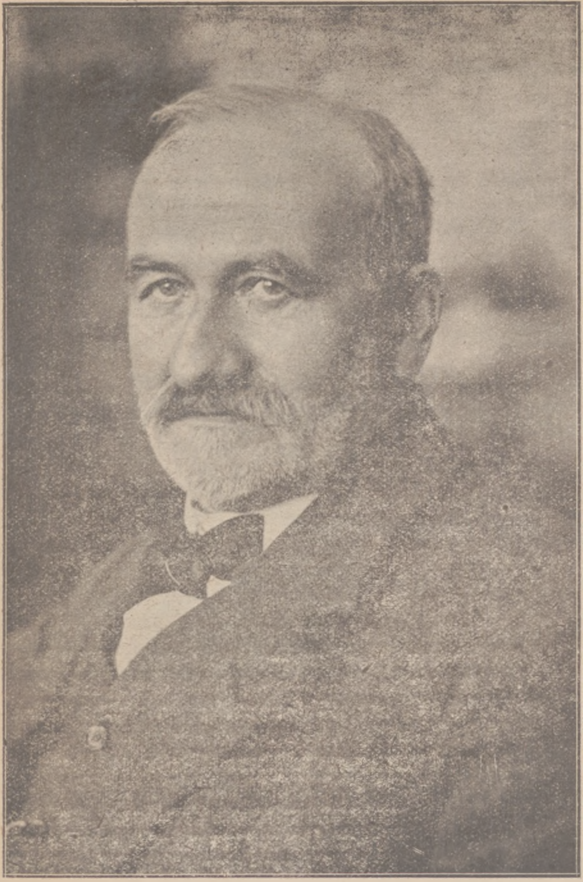
Przedmieście Kowanice, z dwoma źródłami siarczanemi zasługuje na specjalną uwagę, jako miejsce klimatyczne. Burmistrzem jest p. Rajski, znany działacz, pod którego rządami jest nadzieja — przemieni się N. Targ w bajeczną miejscowość klimatyczną.

Limanowa.

Mała mieścina licząca 2500 mieszkańców żyjących jak w zaściank[illegible]. Siedziba powiatu: starosta J. Marossanyi, i sądu. Browar Marsa a przedewszystkiem duża rafinerja nafty w Sowlinach, francuskiego konsorcjum. Nowy kościół w stylu nadwiślańskim.

Grybów.

Miasto powiatowe: starosta Dziekoński. Siedziba: inspektoratu szkolnego (insp. Klich) gimzazjum męskiego i szeregu szkół. W okolicy browar Paszka i wspaniały kamienny wiadukt kolejowy. Starodawna kapliczka drewniana i nowy kościół.



Dr. Franciszek Kmietowicz, burmistrz Krynicy o którym można powiedzieć, że zastał Krynicę drewnianą a zamienił w murowaną.

Zdroje i Uzdrowiska podhalańskie KRYNICA

(dawniej a dziś)

Legenda o Krynicy — Krótki zarys historyczny. — Właściwości lecznicze Plan rozbudowy.



Inż. Leon Nowotarski dyrektor Zakładu zdrojowego pod którego kierownictwem Krynica stała się prawdziwą perłą zdrojowisk polskich.

Za dawnych bardzo dawnych czasów mieszkał w zamku w pobliżu dzisiejszej Krynicy młody rycerz, pan możny i bogaty. Niepomny na wysokość swego rodu ukochał on piękną pasterkę którą często spotykał w swoich wyprawach na dzikiego zwierza. Piękna pasterka była mu również wzajemną i przezwyciężywszy wszelkie trudności, mieli się już połączyć ślubem dozgonnym, gdy nagle król powołał rycerza na wojnę Rycerz pożegnał ukochaną, a poświęciwszy miłość kobiety dla miłości ojczyzny, ruszył na krwawe boje. Od tego czasu słuch o nich zaginął. Długie lata czekała wierna pasterka, tęskniąc za swym kochankiem, w końcu jednak straciła nadzieję ujrzenia go na tym świecie i poświęciła swe życie czci Matki Boskiej Osiadła w samotnej chatce w dzikim i pustym lesie i tu dzień cały spędzała na gorliwej modlitwie. Pewnego razu gdy błądziła po lesie szukając jagód na pokarm, usłyszała wołanie o ratunek Pospieszyła natychmiast na ratunek i oto ujrzała swego rycerza, poranionego przez dzikie zwierzę pławiącego się w kałuży krwi własnej. Matko Najświętsza ratuj zawołała pasterka i w tej chwili ujrzała jasność, a w niej Matkę Boga, wskazującą jej pobliskie źródło, pasterka wodą z tego źródła obmyła rany kochanka i ten wstał zdrów i silny i rzucił się do nóg wiernej dziewczyny.

Odtąd źródło to uzdrawiało wielu ludzi a sława jego rozchodziła się daleko. Djabeł zły. że tyle dobrego ludziom się dzieje, postanowił źródło zniszczyć. W tym celu uniósł w powietrze olbrzymi kamień, którym chciał źródło zasypać Matka Boska jednak nad źródłem czuwała kur zapiał nagle, djabeł kamień rzucił— i do dziś dnia kamień ten zwany djabelskim leży w pobliżu szczytu góry Jaworyny.

W historji, o Krynicy mamy wiadomości dopiero z 18 wieku. Do czasów rozbioru Polski dobra muszyńskie z okolicą a więc i Krynicą od 16 wieku stanowiły własność biskupa Krakowskiego jako dar króla Władysława Jagiełły.

Kiedy kraj zwany Galicją przeszedł pod panowanie austryjackie, cesarz Józef II. ze skonfiskowanych dóbr biskupich utworzył tak zwany fundusz religijny i oddał go pod zarząd dóbr państwowych.

Od tego czasu Krynicą rządzili kolejno różni c. k. Komisarze mało interesując się jej skarbami naturalnemi. Bardzo przychylna opinja o Krynicy i jej wartościach leczniczych niemieckiego badacza Haqueta nie wiele przyczyniła się do poprawy losów zdrojowiska.

Rząd austryjacki skąpił każdego grosza na polepszenie urządzeń bardzo dotychczas prymitywnych i żeby pozbyć się ciężaru wydzierżawia Krynicę. Tak dzierżawcy jak i urzędnicy jako obcokrajowcy niczem ze zdrojowiskiem nie związani nie znający nawet języka polskiego nie tylko nie dbali o rozwój zakładu, lecz wręcz na jego szkodę działali Dopiero lekarz zakładowy niejaki Stirba (1814-1832) zainteresował się Krynicą, to też czasy jego rządów przyczyniły się częściowo do podniesienia frekwencji i rozwoju.

Niestety po jego rządach nastąpiły znowu czasy upadku z przyczyn politycznych i epidemji cholery—Krynica zaniedbana upada a rząd austryjacki zrażony niepowodzeniem postanawia w roku 1852 zakład zamknąć, nieliczne i prymitywne budynki rozebrać i materjał sprzedać.

Po okresie zupełnego upadku Krynicy, dopiero zainteresowanie się jej skarbami przez miejscowych i okolicznych mieszkańców, powoduje wskrzeszenie.. Krynicy. Dr. Józef Dietl, Dr. Michał Zieleniewski Dr, Henryk Ebers, Dr. Bolesław Skórczewski, Antoni Mravincsis oto nazwiska świetlanych postaci którym winniśmy zawdzięczać, że Krynica nie tylko nieprzepadła lecz z roku na rok podnosiła się, czego dowodem jest frekwencja wzrosła z kilku dziesięciu osób na kilkanaście tysięcy rocznie.

Wojna światowa przerwała na lat kilka jej rozwój Po wskrzeszeniu niepodległości Polski, nastąpiły dla Krynicy złote czasy.

Rząd polski nie skąpiąc funduszów, otoczył należytą opieką perłę zdrojowisk polskich przez naturę tak hojnie uposarzoną,

Powstają monumentalne gmachy i urządzenia nowoczesne, w szalonym tempie powstają stylowe budynki również z inicjatywy prywatnej.

Przepiękna przyroda górska, łączy się obecnie z gwarem wielkich ośrodków zycia, naturalna prostota lasów i łąk podhalnych, z pięknem architektonicznem obok nowoczesnych łazienek i wspaniałych willi, tu i ówdzie spostrzega się dziką naturę owianą czarem poezji. Umysł i wysiłek ludzki mając do dyspozycji wory napełnione złotem oprawia w ramki uroczy pejsaż natury Krynickiej.

Klimat Krynicy ma wszelkie cechy zdrowego, łagodnego, pobudzającego klimatu podalpejskiego. Położenie zakładu zdrojowego otoczonego górami zabezpiecza od wiatrów północnych. Powietrze czyste zawiera znaczną ilość ozonu. Wilgotność powietrza umiarkowana. Oprócz ożywczego klimatu posiada Krynica zdroje szczaw alkalicznych wapniowo żelazistych, bardzo bogatych w bezwodnik węglowy. Niektóre ze źródeł służą zarówno do picia jak i kąpieli. Woda ze źródeł Głównego, Słotwińskiego Jana i Józefa należy do szczaw alkalicznych ziemno żelazistych i zbliżona jest do wód zdrojowych Wildungen, Francesbad, Elster. Prócz kąpieli podaje się powyższe wody do picia w stanie zimnym i gorącym. Woda ze źródła Zubera jest najsilniejszą na kontynencie szczawą alkaliczną, „polskie vichy" Zdrój Karola jest lekką szczawą alkaliczną wyborową jako woda stołowa Zdrój Dobrodzieja i pozostałe otwory wiertnicze dostarczają szczawy żelazistej wyłącznie do kąpieli. Wody ze zdrojów Główny, Słotwinka Karola i Zubera wysyła się na zamówienie w butelkach opieczętowanych, do wszystkich miejscowości Rz. Polskiej.

Aby dostarczyć dostateczną ilość wody dla nowo wybudowanych i otwartych w drugiej połowie roku ubiegłego do użytku łazienek zostały wywiercone w ostatnim czasie 4 nowe otwory wiertnicze i w trakcie wiercenia są jeszcze dwa otwory. Woda ze wszystkich nowych otworów jest bardzo bogata w bezwodnik węglowy. Rozbiory chemiczne wód krynickich (za wyjątkiem świeżo wymienionych) były dokonane przez prof. Dr. Leona Marchlewskiego z Krakowa. W roku bieżącym zostanie wykonana powtórnie dokładna analiza wód ze wszystkich źródeł

Źródła są ujęte w kamienne, względnie betonowe cembrzyny. Czerpanie odbywa się przeważnie za pomocą pomp. Po za kąpielami mineralnemi (kwaso węglowymi) w zakładzie zdrojowym stosowane są kąpiele borowinowe ze znakomitej nadzwyczaj aromatycznej borowiny, której bardzo obfite pokłady znajdują się w najbliższej okolicy.

Picie wód Krynickich wskazane jest w chorobach krwi, wątroby, przewodu pokarmowego narządu moczowego oraz w chorobach kobiecych. Wskazania dla kąpieli mineralnych krynickich i borowinowych są następujące: różne choroby kobiece, ze zmianami pozapalnemi i zaburzeniami w miesiączkowaniu choroby serca i naczyń krwionośnych, choroby przemiany materji, krwi, gościec, niektóre choroby nerwowe, jak nerwobóle, porażenia, a nawet niektóre choroby nerwowe organiczne.

Dalszy plan rozbudowy Krynicy obejmuje budowę drugiego monumentalnego domu zdrojowego, budowę zakładu fizjoterapeutycznego, nowych łazienek borowinowych, teatru, domu dla urzędników, poczty, szkoły, elektrowni 2-giej hali targowej, strażnicy pożarnej.

Trzy instytucje miejscowe, Kierownictwo przebudowy, Gmina i Komisja zdrojowa wspólnemi siłami starają się o podniesienie Krynicy do wyżyny pierwszorzędnych podobnych zakładów zachodnio europejskich. Kilka lat pracy i poświęcenia kapitałów nie poszły na marne. Zauważyć może każdy kto zna Krynicę z przed wojny.

Jod.

Cukiernia i kawiarnia w Domu zdrojowym.

W samem centrum Krynicy znajduje się cukiernia i kawiarnia p. Lubelskiego, we wspaniałym gmachu „Domu zdrojowego". Dwa te pierwszorzędne lokale europejskie zdumiewają naprawdę wchodzących w nie gości! Wspaniała sala kawiarniana, prześlicznie odnowiona w zeszłym roku przez art. arch. prof. Filipkiewicza z Krakowa działa niezwykle dodatnio na estetyczne poczucie piękna jej bywalców. Sympatycznie przedstawia się również w tym roku odnowiona sala restauracyjna, aczkolwiek stan jej obecny jest tylko prowizoryczny, gdyż już w sezonie zimowym otrzyma ona malaturę, boazerję i odpowiednie efektowne oświetlenie.

Dotychczasowy remont został przeprowadzony prywatnym kosztem p. Lubelskiego.

Zarząd cukierni, kawiarni oraz restauracji naprawdę troskliwie dba o zdrowotność swych bywalców. Kuchnia pod każdym względem bez zarzutu potrawy są przyrządzane zawsze tylko na zdrowem, świeżem maśle. Wyborowe napoje i trunki uzupełniają codziennie świeże ciastka warszawskie. Codziennie od 17–19 „Five o choc", w czasie którego przygrywa warszawski zespół Henryka Golda Wieczorem o godz. 21 doborowy dancing.

Dodać w końcu należy, iż lokale wyżej omówione mają solidną szybką i rzetelną obsługę, nadto cieszą się u publiczności ogólnem wzięciem również i z powodu bardzo przystępnych cen. Naprawdę bez przesady rzec można, iż p. Lubelski, właściciel w zupełności zadowolił nawet najwybredniejszych gości, którzy szybko przywiązują się do sympatycznej kawiarni i cukierni „Domu zdrojowego", unosząc z sobą z chwilą pożegnania Krynicy wspomnienie wesoło i mile spędzonych chwil w tem pierwszem Eldorado Krynickiem.

Skorowidz Krynicki.

Muzeum przyrodnicze Dra Franciszka Kmietowicza senjora willa „Dewajtis"

Apteki i droguerje.

Apteka „pod Aniołem" mgr. H. Nitribitta na deptaku.
„Nowa apteka" mgr. Wł. Tepy, willa „Marja"
Droguerja — w willi „Karolówce"

Lekarze.

Dr. Herman Körbel — willa „Marja"
Dr. Michał Grejniec — dentysta, willa „Alfredówka"

Pensjonaty i wille.

Pensjonat „Szczerbiec" p. A. Kamykowej.
Pensjonat „willa Alpejska — Szarotka" p. Dutkiewiczowej.
Pensjonat „pod Kościuszką" p. Kossakowski
Pensjonat „pod Zegarem" p. Kołodziejczyk
Pensjonat „Podhale"
Pensjonat-willa „Trzy Róże"
Willa „Dom Katolicki" wraz z restauracją

Cukiernie.

Cukiernia i Kawiarnia w „Domu zdrojowym" właściciel: **Lubelski.**

Sklepy.

„Danusia" — handel delikatesów.
„Samopomoc" — sklep towarów miesz.
„Miejska hala targowa" — mieszcząca 13 sklepów różnego rodzaju.
Fabryka wędlin Andrz. Rzepeckiego willa „Marja"

Skorowidz Starosądecki.

S. Finder restauracja pierwszorzędna
Jan Baraściak ul. Batorego. Znany lokal śniadańkowy.
Józef Kumor Rynek. Lokal śniadańkowy i masarnia.

Żegiestów-Zdrój



Widok ogólny Żegiestowa.

ZAKŁAD ZDROJOWO-KĄPIELOWY W ŻEGIESTOWIE istnieje przeszło 80 lat. Założył go obywatel z Muszyny Medwecki, który też pierwszy postarał się o dokładny rozbiór wody mineralnej.

ŻEGIESTÓW jest położony na Podkarpaciu w powiecie Nowosądeckim na wysokości 486 metr. n. p. m.—Zakład zdrojowy znajduje się na prawym brzegu w rozlicznych zakrętach płynącego tutaj Popradu i wąwozie w pośród wspaniale umajonych gór Czerszli i Kiczery.—Na przeciwnym brzegu Popradu rozciągają się kwieciste łąki i polany.

Klimat ŻEGIESTOWA POSIADA CECHY KLIMATU PODALPEJSKIEGO. Z powodu osłonięcia od północy klimat jest znacznie łagodniejszy od analogicznie położonych innych miejscowości, gdyż wiatry chłodne północno-zachodnie powstrzymują zalesione wzgórza.

Wiosna rozpoczyna się bardzo wcześnie i jest nader piękną, taksamo jak i jesień, co sprawia, że w tych porach Zakład jest chętnie uczęszczany

Sam Zakład składa się z kilkunastu budynków o charakterze pensjonatowo-hotelowym, przyczem pokoje przeważnie słoneczne. We wszystkich zabudowaniach rozprowadzona sieć wodociągu.—Zakład posiada odpowiednią kanalizację i jest elektrycznie oświetlony. W środku Zakładu znajduje się deptak ze strojnemi skwerami i wodotryskiem.

Opodal w kierunku wąwozu: łazienki mineralne i borowinowe, odpowiadające urządzeniem dzisiejszym wymogom.

Odległość z poszczególnych budynków do łazienek nie wynosi więcej jak 5 minut drogi.

W samym Zakładzie znajduje się apteka, urząd pocztowy, telegraf i telefon międzymiastowy, restauracja i 2 pensjonaty.—Doborowa kapela koncertuje 2 razy dziennie w Zakładzie.

Stacja kolejowa tuż przy Zakładzie. Bezpośrednia komunikacja z Warszawy, Krakowa, Lwowa i Poznania.

Odpowiedni funkcjonarjusz Zakładowy oczekuje przy każdym pociągu i zajmuje się rozwiezieniem bagaży i umieszczeniem gości.

Ponadto w Żegiestowie wsi, odległej od Zakładu jakie 1½ klm można w domach tamtejszej ludności znaleźć dogodne pomieszczenie.

W głównym sezonie ze względu na przepełnienie zalecane jest wcześniejsze porozumienie się z Zarządem Zakładu co do pomieszczenia.

WODY ŻEGIESTOWSKIE, DZIĘKI SWOIM SKŁADNIKOM, DZIAŁAJĄ NA ORGANIZM LUDZKI ORZEŹWIAJĄCO, są więc wskazane tam, gdzie czynność pewnego organu lub pewnej grupy organów osłabła, i tak:

W chronicznych schorzeniach narządu krążenia, sklerozie naczyń, nerwicy serca.

W chorobach narządu oddechowego; w chronicznym katarze gardła, krtani, oskrzeli i szczytów płucnych w samych początkach.

W przewlekłych chorobach przewodu pokarmowego. W przewlekłych schorzeniach stawów i mięśni zarówno na tle reumatycznem jak i artretycznem.

W chorobach kobiecych w zboczeniach w miesiączkowaniu w przewlekłych zmianach zapalnych i pozapalnych przydatków.

W chorobach przemiany materji, jak otyłość, skaza moczowa, cukrzyca. W ogólnej nerwicy, błednicy, chorobie basedowej itd.

Środkami leczniczymi są: woda mineralna, kąpiele gazowo-wodne, borowina, kąpiele wodo-lecznicze, kąpiele rzeczne, słoneczne i inne środki pomocnicze. Jest stale w sezonie kilku lekarzy z drem. L. Kotulskim na czele. Zarząd zdrojowy spoczywa w energicznych rękach dyr. Olszewskiego. Ceny utrzymania są nader przystępne.

Zakład zdrojowy „Żegiestów-Zdrój", chociaż najmłodszy wśród zdrojowisk polskich, zyskał sobie szerokie wzięcie i uznanie w kołach lekarskich, a to dzięki swym specjalnym zaletom leczniczym.

SKOROWIDZ ŻEGIESTOWSKI.

Apteka sezonowa wszelkie środki lecznicze.

Sklep kolonjalno-mieszany
E. RUBINKA.

ZAKOPANE PERŁA TATR.

Historja uzdrowiska Zakopane.

Nie tak to dawne czasy, gdy w kraju nawet rzadko kto wiedział o istnieniu Zakopanego. Wszak w XVII jeszcze wieku o Tatrach pisał ks. Chmielewski, że śniegi tam leżą „po całych leciech, sensim czerniejąc, w jakieś obracają się robactwo“, że tam „dzikich kóz mnóstwo, nie na nogach chodzących, ale na rogach się od gałęzi i skał zawieszających“. O popularnem tak dziś Morskiem Oku pisano wówczas: „Na samem wierzchołku góry jest jezioro Oculus Maris zwane, gdzie sztuki statków różnych często napływają, snać, że z morzem ma komunikację“.

Takie doskonałe pojęcie miano o Tatrach w XVII wieku. Dziś niema zakątka w całej Europie, gdzieby nie słyszano o Tatrach i Zakopanem i nie oceniano ich piękna i znaczenia.

Goście zjeżdżają do Zakopanego aż z Ameryki i dalekiego Wschodu. W ciągu roku zwiedza Zakopane tysiące cudzoziemców, w czem dotąd najwięcej Austrjaków, Czechów, Niemców i Amerykanów. Przyjeżdżają jednak i z Rosji, Francji, Anglji, Holandji, Węgier, Danji, Włoch, Rumunji, Łotwy, Jugosławji, Norwegji, Szwecji, Szwajcarji, Belgji, Finlandji, Islandji, Hiszpanji, Serbji, Bułgarji, Estonji, Ukrainy, Gruzji, Grecji, Turcji i t. d.

Słowem świat wie już o istineniu Zakopanego. A to dopiero lat czterdzieści minęło od czasu uznania Zakopanego przez rząd austrjacki za stację klimatyczną. Przełomowego tego momentu w rozwoju uzdrowiska doczekało się Zakopane z niemałym nakładem prac i trudów.

Świadczyć może o tem krótki rys historyczny dzisiejszej letniej i zimowej stolicy Polski, która jeszcze do połowy XIX stulecia tworzyła zapadłą wioskę góralską, odwiedzaną jedynie przez poetów i uczonych, jak Stanisław Staszic, Seweryn Goszczyński i inni.

Rok 1873 jest pierwszym etapem w rozwoju Zakopanego. Wtedy niezapomniany nigdy dla Zakopanego Dr Tytus Chałubiński ozpoczyna swoją odkrywczą działalność i propagandę Zakopanego; — zbiega się z tem utworzenie w Zakopanem Towarzystwa Tatrzańskiego. A potem rok 1882 przynosi połączenie kolejowe Krakowa z Chabówką, — rok 1884 budowę gościńca z Nowego Targu do Zakopanego, — rok 1900 wreszcie połączenie kolejowe Chabówka—Zakopane. Odtąd już rozwój Zakopanego postępuje w niezwykle szybkiem tempie, zwiększonem jeszcze wybudowaniem w r. 1905 gościńca do Morskiego Oka, umożliwiającego wszystkim dostęp do „serca Tatr“.

Rok 1906 przynosi zawiązanie zakopiańskiego Oddziału Narciarzy Towarzystwa Tatrzańskiego (dzisiejszej Sekcji Narciarskiej Polsk. Tow. Tatrz.), który rozpoczyna owocną propagandę zimy tatrzańskiej.

Dziś już między sezonami letnim i zimowym w Zakopanem różnica zatarła się prawie całkowicie. Istnieje ona jeszcze między tymi sezonami a sezonami martwemi, ale i ta powoli i systematycznie zanika.

Charakter i właściwości Zakopanego.

Zakopane leży na na północno-zachodnim stoku Tatr, na przestrzeni 40 km. kw., w dolinie zasłoniętej od północy rozległem wzgórzem Gubałówką, od wschodu mniejszemi wzgórzami otoczonej, na wysokości z górą 900 m. n. p. m. (najniższe punkta 837 m., najwyższe 1002).

To położenie powoduje, że Zakopane posiada klimat górski, a zatem zmniejszone ciśnienie atmosferyczne i szybsze parowanie, niską, średnią ciepłotę, zwiększone natężenie promieni słonecznych, obfitsze opady, małą względną wilgotność, czyli większą suchość powietrza i bardzo mało wiatrów.

Czynniki te hartują organizm i podniecają przemianę materji, gdyż pod ich wpływem oddech staje się szybszym, łaknienie się wzmaga, ciepłota ciała zwykle się obniża, zimno znosi się dobrze, a czynność serca staje się szybszą.

Przedewszystkiem zatem wskazany jest pobyt w Zakopanem w chorobach płucnych; w skłonności do gruźlicy, w jej początkach i dalszych stadjach tej choroby przy przebiegu przewlekłym; w nieżytach nosa, gardła, krtani, tchawicy, oskrzeli, dla ozdrowienia po zapaleniu płuc, opłucnej, po operacjach gruźliczych ognisk kostnych i gruczołów chłonnych i po przebyciu wszelkich chorób ostrych; pozatem nadają się od leczenia w Zakopanem wszelkie nerwice, niedomogi nerwowe czyli neurastenje, choroba Basedowa, choroby narządu trawienia, w szczególności ze zboczeniami czynnościowemi, zimnica, choroby krwi, jak bezkrwistość i blednica, choroby przemiany materji, jak otyłość i t. d.

Że znosza klimat Zakopanego chorzy z ostrym przebiegiem gruźlicy, lub ze zmianami gruźliczemi rozległemi, z powikłaniami gruźliczemi; bardzo wrażliwi, ludzie z wadami serca, ze znacznemi zmianami w układzie naczyniowym i znaczną rozedmą płuc.

Pozatem jest Zakopane idealnem miejscem wypoczynku dla zmęczonych pracą, jedynym punktem zbornym dla turystów, doskonałą miejscowością dla pobytu dzieci słabo rozwiniętych.

Wszyscy ci znajdą w Zakopanem czego szukają, nawzajem sobie nie przeszkadzając i nie szkodząc, bo już oddawna uznaną jest rzeczą, że najbezpieczniej i najłatwiej uniknąć choroby w tem miejscu, gdzie się ją opanowuje.

Zakopane, to największe w Polsce uzdrowisko, najwspanialsze letnisko, największe miejsce klimatyczne, a przedewszystkiem najważniejsza stacja turystyczna i sportów zimowych.

Roczna frekwencja gości dochodzi do 40.000 osób. Są wśród nich ludzie przybyli na kurację, a przebywający w sanatorjach, są ludzie spędzający urlopy wypoczynkowe, całe rodziny, urządzające się jak na letnisku, przyjeżdżający wyłącznie dla wycieczek w góry. W ciągu roku przewija się przez Zakopane olbrzymia ilość wycieczek zbiorowych, — tak ze wszystkich zakątków kraju, jak i zagranicy. Moc wreszcie ludzi przyjeżdża dziś do Zakopanego dla samej zabawy. Nigdzie bowiem nie spędzają tak wesoło karnawałów, jak w Zakopanem.

Urządzenie Zakopanego.

Całe Zakopane posiada dziś oświetlenie elektryczne, wszędzie dochodzi sieć wodociągowa, — stan chodników, jezdni i gościńców przedstawia się zadawalniająco. Pozatem Zakopane posiada nowocześnie urządzone łazienki i szpital publiczny. W ogrodzie miejskim dwa razy dziennie odbywają się koncerty orkiestry dętej. Zakopane posiada dwie skocznie narciarskie, z których skocznia na Krokwi należy do największych w świecie; posiada tor saneczkowy, sztuczną ślizgawkę, place tenisowe i t. d. W porjekcie jest budowa wspaniałego parku sportowego.

Pod względem mieszkaniowym stosunki w Zakopanem przedstawiają się zupełnie zadawalająco. Zakopane bowiem posiada około półtora tysiąca domków, z których 100 prawie jest przeznaczonych dla gości.

W Zakopanem znajdują się koncesjonowane: 3 pensjonaty luksusowe, 10 pierwszej kategorji, 41 drugiej, 31 trzeciej, oraz 8 hoteli, które łącznie rozporządzają 1500 pokoi pensjonatowych i hotelowych, nie licząc jadalni, salonów i t. d. Wszystkie prawie pokoje posiadają posadzki, linoleum lub podłogi malowane olejno. Podkreślić jeszcze należy, że Zakopane przedstawia się dodatnio i pod względem wystawy pokoi, — ważnej bardzo z przyczyn zdrowotnych, prawie wszystkie pokoje bowiem są południowo-wschodnie i południowo-zachodnie. — Wszystkie pensjonaty w Zakopanem i większość na Bystrem posiada urządzenia kanalizacyjne i oświetlenie elektryczne, a większość z nich posiada własne łazienki.

W Zakopanem można dziś znaleść europejską wygodę, wykwint i luksus, a przytem każdy, kto pragnie iście wiejskiego prymitywu, znajdzie go w przysiółkach Zakopanego na Krzeptówkach, Olczy, Pardołówce i t. d.

Zakopane wreszcie w dziedzinie handlowo-przemysłowej i gastronomicznej zaspokaja wszelkie potrzeby przyjezdnych od najprymitywniejszych do najwyszukańszych.

Przyszłość Zakopanego.

Na dzisiejszym stanie Zakopane jednak nie zamierza poprzestać. Dba ono ciągle o dalsze inwestycje i systematycznie plan ich realizuje.

Plan ten przewiduje: rozszerzenie elektrowni miejskiej i sieci elektrycznej z uwzględnieniem wszelkich potrzeb z dziedziny elektryfikacji, budowę linowej kolejki elektrycznej na Gubałówkę, budowę tramwaju elektrycznego z dworca kolejowego do miasta, do Kuźnic i do Jaszczurówki, budowę sieci kanalizacyjnej i czyszczalni biologicznej, budowę nowych ulic i rekonstrukcję istniejących, budowę domu uzdrowiskowego, parku sportowego, skwerów i ogrodów.

Obecny sezon w Zakopanem.

Sezon obecny w Zakopanem, podobnie jak i poprzednie sezony letnie, zgromadził kilkanaście tysięcy przyjezdnych.

W górach ruch turystyczny w pełni, w dolinach i na wspaniałych dróżkach podgórskich liczne rzesze spacerowiczów, w kawiarniach dancingi, atrakcje i zabawy, ruch artystyczny ożywiony, dwie wystawy obrazów, stałe występy zespołów eperetkowo-kabaretowych, liczne gościnne występy teatralne, taneczne i koncerty.

Zakopane, dzięki ciągłej rozbudowie, może dziś swobodnie pomieścić jeszcze kilkanaście tysięcy gości. — W obecnym sezonie sam cennik pensjonatowy w Zakopanem jest niewysoki, a w dodatku większość pensjonatów wskutek silnej konkurencji pobiera ceny znacznie poniżej cennika.

Nigdzie więc nie można tak tanio jak w Zakopanem spędzić letnich miesięcy, nigdzie nie można ich spędzić z takim pożytkiem dla zdrowia, tak przyjemnie, wesoło, i z takiem zadowoleniem duchowem.

Pisał jeden z Węgrów, zwiedzających Zakopane w roku 1913 w „Budapester Tagblatt“ między innemi: „Kto ocenić umie, co to znaczy żyć prawdziwie na łonie najwspanialszej przyrody, zdala od zamętu dnia powszedniego i jego trosk, niech przybywa tu (do Zakopanego), niech się wspina na szczyty majestatyczne, niech się kąpie w srebrzystych potokach i niech rad będzie życiu. Chciałbym widzieć hipohondryka, któryby wśród tych kipiących życiem młodych ludzi, którzy tu (w Zakopanem) gromadami całemi po górach się snują, sam nie stał się zadowolonym z życia“.

Lord BYRON.

Córka Jefty.

Przełożył Bernard Żupnik.

Jeśli Bóg nasz, ojcze mój, i dobro kraju,
Córki twej ofiarnej śmierci wymagają —
Jeśli ślub twój ceną twego był zwycięstwa,
Czemuż w moją pierś ugodź brak ci męstwa.

Już przebrzmiały druchin mych żałobne chóry,
Skąd mych nie usłyszą już ojczyste góry;
Jeśli zginąć z miłej ręki jest mym losem,
O, nie lękam się, nie zadrgnę ci przed ciosem.

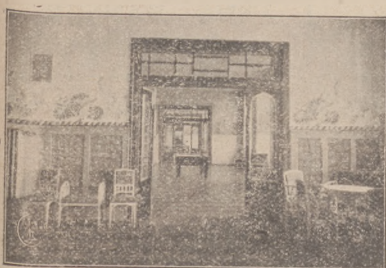
Bądźże, ojcze, święcie także przekonany
O czystości dziecka twego krwi przelanej,
Czystą ona — jak błogosławieństwo twoje,
Jak przed śmiercią mą ostatnie myśli moje.

Choć Salemu córy wznoszą płacz, lamenty,
Bohaterze, wodzu, bądź ty nieugięty:
Wielką bitwę tę wygrałam ja za ciebie,
Kraj uratowałam w strasznej tej potrzebie.

Gdy po ciosie moje zawrą się powieki,
Miły tobie głos — gdy zmilknie już na wieki: —
Pomnij, ojcze, zawsze, z dumą też niemałą,
Jak z uśmiechem błogim dziecko twe skonało.







SANATORJUM
Pol. Czerwonego Krzyża w Zakopanem.



Sanatorjum Pol. Czerwonego Krzyża w Zakopanem powstało z dawnego Zakładu wodoleczniczego Dra. A Chramca W 1918 r. ówczesny Czerwony Krzyż Galicyjski nabył Zakład na własność, z powstaniem zaś Państwa Polskiego prawa i ciężary właściciela przeszły na Polski Czerwony Krzyż.

Zgodnie z zadaniami Czerwonego Krzyża przez cały czas wojny Polsko-bolszewickiej, zabudowania sanatoryjne były oddane na wyłączne usługi chorych i rannych żołnierzy. Po ukończeniu wojny w 1921 roku Zarząd Główny Pol. Czerwonego Krzyża objąwszy administrację zakładu postanowił urządzić go jako sanatorjum dla leczenia chorych płucnych, z wykluczeniem t. zw. gruźlicy otwartej i chirurgicznej, jak również dla schorzeń niegruźliczych, wymagających leczenia w klimacie wysokogórskim i dla osób wyczerpanych, nie wymagających żadnego szczególnego leczenia, a tylko potrzebujących wypoczynku.

Przekształcenie zakładu na sanatorjum lecznicze, w którem chorzy mogliby znaleść potrzebne wygody, wymagało kosztownych inwestycji, dotyczących remontu budynków i wewnętrznych urządzeń sanatoryjnych.

Walcząc ze znacznemi trudnościami gospodarczo-finansowemi dzięki usilnej pracy i organizacji, oddał Zarząd P. T. budynki sanatorjum w całości do użytku chorych z dniem 1 /1. 1923 r. Zakład posiada 120 gościnnych pokoi, z których większość 2 osobowych urządzonych wygodnie i zaopatrzonych w wodę bieżącą zimną i gorącą, elektryczne oświetlenie i centralne wodne ogrzewanie, wielką salę jadalną, liczne piękne salony, salę teatralną i bibljotekę. Piętra budynku są połączone dźwigiem elektrycznym. Liczne balkony jak i rozległy otaczający sanatorjum park, pozwalają chorym korzystać z górskiego powietrza i słońca.

Podstawową metodą leczenia stosowanego w sanatorjum Pol. Czerwonego Krzyża w Zakopanem, jest ogólnie uznana metoda higjeniczna djetetyczna Brehmer'a i Dettwailer'a

Mając na względzie dobre odżywianie kuracjuszy. Zarząd ma szczególnie na względzie dobre przygotowanie potraw, które są smacznie i obficie podawane. Stałe używanie czystego, górskiego powietrza jest zapewnione w formie leżakowania, lub przesiadywania w parku zakładowym dostosowane, indywidualnie do stanu sił chorych.

W celu utrzymania pacjentów w stanie dobrego samopoczucia moralnego, oddana jest do rozporządzenia chorych doborowa bibjoteka i często są organizowane rozrywki.

Pozostający w leczeniu są pod stałą opieką lekarską. Klasyfikacja chorych, oparta jest na ścisłem rozpoznaniu choroby, zgodnie z wynikami oględzin, badań röntgenologicznych i klinicznych, analizach plwocin, krwi, i wydzeilin.

Lecznictwo prowadzi lekarz naczelny Dr. Fischer i 2-ch lekarzy asystentów.

Prócz naświetlań słonecznych stosowane jest leczenie lampą kwarcową (sanatorjum posiada 2 lampy kwarcowe),

W całym zakładzie jest przestrzegana wzorowa czystość. Wszystkie przedmioty, które podlegają zetknięciu z chorymi, są po użyciu niezwłocznie odkażane.

Pieczę nad sanatorjum ma Zarząd Główny Pol. Czerwonego Krzyża za pośrednictwem Kuratorjum, złożonego z delegatów Zarządu Gł. i Okręgów Krakowskiego i Lwowskiego.

Ogólna liczba miejsc w sanatorjum wynosi 180 i została w roku bieżącym o 25 miejsc powiększona, dzięki gruntownemu remontowi i oddaniu do rozporządzenia chorych 1-piętrowej willi z leżalnią t. zw. willi pod Matką Boską. Główną frekwencję stanowią chorzy oficerowie, którzy na mocy umowy z Ministerstwem Spraw Wojskowych korzystają z opłat ulgowych i zajmują stale 100 łóżek w sanatorjum. Do rozporządzenia chorych cywilnych sanatorjum oddaje 80 miejsc; średnia dzienna frekwencja chorych cywilnych wynosi przeszło 50 osób.

Dla urzędników państwowych na mocy porozumienia z Generalną Dyrekcją służby zdrowia wolne miejsca są oddawane po cenach zniżkowych. Pozatem stosuje się ulgi w opłatach osób niezamożnych lub biednych.

Seweryn Udziela.

Żarty z górali.

Górale nasi, zamieszkujący Beskidy od przełęczy Jabłonkowskiej na wschód, Tatry, Pieniny i dalej aż po przełom Popradu, schodzą w doliny, do miast na jarmarki, na odpusty, to za pracą aż nad Wisłę do Krakowa i niżej na północ.

Mieszkańców nizin nazywają **Lachami**, naśmiewają się z nich tak, jak oni z górali, a gdy się gdzie zejdą w karczmie, na jarmarku lub na odpuście przymawiają sobie nawzajem, z początku ze śmiechem, ale później dochodzi do bitki

Jako przykład tych żartów tych kpinek niechaj posłuży kilka takich opowiadań dawniejszych i nowszych o góralach.

I.

U hrabiego Wielopolskiego w Żywcu w połowie XVIII. wieku służył za hajduka Michał, góral, faworyt pański Ten razu jednego prosił pana, aby mu pozwolił udać się w góry, gdzie się chce ożenić. Względny pan dał mu potrzebny urlop. Michał po weselu, nie czekając nawet końca urlopu, powrócił do swych obowiązków przy dworze. Spostrzegł go hrabia i pyta:

— A cóż to, Michale, już z powrotem?

— Już odpowiada nowożeniec

— A dlaczegóż tak prędko? Czy nie do smaku małżeństwo?

— O, dobrodzieju! — rzekł góral — dyć odbre to, ale sytne.

II.

Pytała matka, góralka, chłopaka, syna swego:

— Czyś się już odbył ze spowiedzią?

Chłopak odpowiedział, że już,

— A komunję świętą przyjąłeś?

— Już, także.

— A jakże ci to poszło?

— Ze spowiedzią — mówi chłopak — jeszcze jako taka, ale gorzej z komunją, bo kazał mi ksiądz iść za sobą do zakrystji, a tam złapali mię dwa chłopy; i położyli na ławie a trzeci wyrznął mi dziesięć batów i powiedzał:

— Masz teraz Komunję!

III.

Poszedł góral z lutem do pana i zanocował, a prosił, żeby mu dali wieczerzę. W kuchni byli już po wieczerzy, więc też kucharz myśli;

— Co ja mu tu zrychtuję? Trza kaszy jakiej, to mu zgotuję krupnik.

Posłała gospodyni tej kaszy, ale nie dała żadnej omasty. Góral się wyzuł, kierpce postawił i gdzieś tam wyszedł. Kucharz myśli sobie:

— Najlepsze kierpce ze świńskiej skóry, pewnie i ten góral ma takie.

Wziął te kierpce, wypłukał porządnie, porznął na cienkie kawałeczki, ugotował z kaszą i postawił, przed góralem. Góral zjadł, jeszcze chwalił, że dobre Rano wstaje, chce się obuć, a tu kierpców nie ma. A kucharz się śmieje:

— Tożci przecie zjadł wczoraj z kaszą.

IV.

Przyjechał góral do Krakowa z drzewem, Miał ze sobą **jaszczyk** (z okrągłą, toczeną, płaską paczerę drzewnianą) masła i **moskala** (z placek owsiany). Zajechał na Kleparz i stanął przy wozie, czekając na kupca. Głodny, zajadał smacznie twardy placek. Skoro sprzedał drzewo, kupił sobie sporą bułkę, otworzył jaszczyk, brał z niego masło nożem, smarował bułkę grubo i zajadał Gdy się go pytali:

— Gazda, a czemużto placek owsiany jedliście jałowy, a teraz bułkę lepszą od placka smarujecie masłem?

— Eee, bo to moskol nie godziem masła, a bułka godniejsza.

Szczawnica.

Bogaty, w 7 zródeł zaopatrzony zakład zdrojowy mógłby wobec cudownego wprost położenia (Pieniny) być czemś nadzwyczajnem, niestety zaniedbany wymaga wiele inwestycji celem doprowadzenia do poziomu europejskiego. — Szereg will, pensjonatów i restauracji. Połączenia autobusowe (najlepsza firma: „Pieniny") ze St. Sączem i N. Targiem. Położenie Szczawnicy jest wprost cudowne i stanowi Szczawnica cel wielkiej ilości wycieczek, które udają się w Pieniny pieszo, a wracają łodziami na spienionych falach Dunajca. W samej Szczawnicy koncertuje stale orkiestra 1. p. s. p. Wskazania lecznicze: choroby płuc, gardła i przemiany materji. —

Rabka.

Zdrojowisko na linji Nowy Sącz — Chabówka leczy choroby dziecięce.

Przewodnik po Nowym Sączu.

Firmy godne polecenia.

Hotel Imperjal ul. Jagiellońska 14. Poleca pokoje od 3.50 zł. Autogaraż — światło elektr.	**SANDECJA** to ogród letni, gdzie jedynie można mile — spędzić czas. —	Restauracja i Kawiarnia **w hotelu Imperjal** zdrowa kuchnia domowa likiery i wina zagraniczne.	**CUKIERNIA** **Michała Pilińskiego** Jagiellońska codziennie świeże ciastka	**CUKIERNIA** **Żabawskiego** nad przystankiem kolej. Świeże ciastka. —Lody.	**Droguerja i Perfumerja** Skład uniwersalny **Z. NEKWAPIL** ulica GRODZKA.
Hotel Centralny poleca po odnowieniu pokoje z światłem elektr.	**Specjalności tytoniowe** **H. FERTIG** ul. Jagiellońska.	**Księgarnia** Teresy Jakubowskiej Jagiellońska Najnowsze wydawnictwa.	**Fryzjernia** **Marjana Kołodzieja** Salon damski i męski.	Towary modne **KAROL SOZAŃSKI** Jagiellońska Elegancja — szyk — wybór.	ZAKŁAD JUBILERSKI **Franciszek Batko** Naprawy. Wyroby złote i srebrne
RESTAURACJA. **Lucjana Górki** Poleca doborowe potrawy.	DROGUERJA **Leona Gelerntera** ul. Jagiellońska Przybory fotograficzne.	Skład farb i lakierów **Jan Gruber** Jagiellońska. Przetwory chemiczne.	**Przybory piśmienne** **Edward Koellner** Jagiellońska 18.	**Ignacy Drexler i Synowie** dawniej WEISS Główny skład pościeli Filja nowosandecka.	ZAKŁAD KRAWIECKI **Jan Rechowicz** Duży wybór materjałów.
Fryzjer męsko-damski **CH. TOPPER** ulica SZWEDZKA	**Cukry i czekolady** **Rubinek i Wojaczyński** Kościelna 7. Towary spożywcze.	Towary kolonjalne **W Krokowski** Szkło, porcelana, fajanse.	Skład medlin **Wł. Styczyński** Jagiellońska Towar doborowy.	**Łaźnia parowa** p. PIOTRA SKARGI **Wanny Parówka.**	**DRUKARNIA--SKŁAD PAPIERÓW** **ANNA KANNER** Jagiellońska. CENY NAJNIŻSZE.
OPTYK **Józef Nekwapil** ul. Jagiellońska.	Kino „SOKÓŁ“ 2 razy w tygodniu nowy program.	**Restauracja Bracika** Pokoje do śniadań, kuchnia doborowa, trunki gwarantowane.	**Fabryka wytworów żelaznych** **Józef Rossmanith** ul. Klasztorna	Kino „WIEDZA“ ul. Zygmuntowska 2 razy w tygodniu nowy program	**RESTAURACJA** **Smoleńskiej** Jedzenie i trunki doborowe

Bielizna, kapelusze, krawaty, towary modne, galanterja, perfumerja, kostjumy oraz czapki kąpielowe, od 2 zł. wzwyż w firmie

Karol Sozański

Nowy Sącz, ul. Jagiellońska 2.

WAŻNE DLA WSZYSTKICH!
Malowania wypukłem złotem **Relif-Liwor** dżetami, puszkiem, batiku i td. **Wyuczam nawet nieumiejących rysować!** Przyjmuje też wszelkie roboty w zakres malowania wchodzące, jak chustki, szale, poduszeczki i t. p. **Ceny nader przystępne.**
M. Fogel, Nowy Sącz
ul. Wazów 79 u p. Schwarza.

Firma
Józef Oleksy
w Nowym Sączu
poleca wina franc. białe i czerwone w różnych gatunkach, burgundery, węgierskie, tokajskie stare, Malagę Maderę i wódki krajowe i zagraniczne, koniaki francuskie „Martella“ oraz pokoje do śniadań.

D. O. K. Nr. V. w Krakowie.
do L. dz. 8090/27.

Ważne dla szeregowców i podoficerów rezerwy.

Kategorji A.

Roczników: 1903, 1902, 1901, 1900, 1899, 1898, 1897, 1896, 1891 i 1890.

OBWIESZCZENIE.

o powołaniu rezerwistów na ćwiczenia w roku 1927.

Minister Spraw Wojskowych zarządził rozkazem z d. 15. marca 1927 wydanym na podstawie art. 70 Ust. o powszechnym obowiązku służby wojskowej z d 23 V. 1924 r. powołanie na 4-ro, wzgl. 3-ch tygod. zwyczajne ćwiczenia wojsk. podoficerów i szeregowców rezerwy (kat. A). z następujących rocz:

Na czterotygodniowe ćwiczenia:

Rocznik 1902:

podoficerów i szeregowców z piechoty (z wyjątkiem nadkontyngensowych niewyszkolonych), oraz podoficerów i szeregowców z czołgów i łączności;

Roczniki 1899 i 1900:

podofic. i szeregowców wszystkich rodzajow broni i służb (z wyjątkiem marynarki wojennej), którzy z jakichkolwiek powodów **nie** odbyli ustawowych ćwiczeń w roku 1925 lub 1926;

Roczniki 1898, 1891 i 1890:

podoficerów rezerwy wszystkich rodzajów broni i służb [z wyjątkiem marynarki wojen.]

Roczniki 1903, 1902 i 1901:

podoficerów i szeregowców rezerwy w lotnictwie (tylko personel latający, piloci i strzelcy lotn.) oraz w balonach [tylko szykowacze];

Na trzytygodniowe ćwiczenia:

Roczniki 1898, 1897 i 1896:

w lotnictwie (tylko personel latający, piloci i strzelcy lotn.) oraz w **balonach** tylko szykowacze i tak: podoficerów i szeregowców rezerwy **z roczników 1896 i 1897** oraz szeregowców rezerwy **z rocznika 1898.**

Rezerwiści objęci powyższym rozkazem o powołaniu na ćwiczenia, zamieszkali względnie przebywający w gminie
którzy nie otrzymali dotychczas kart powołania na ćwiczenja wojskowe, wzgl. którzy z jakichkolwiek innych powodów (za wyjątkiem odroczonych od ćwiczeń do r, 1928), nie odbyli w roku bieżącym powyższych ćwiczeń wojskowych, winni zgłosić się najpóźniej do dnia 13 VIII. 1927 roku w PKU. Nowy Sącz przy ul Jagiellońskiej o godz. 8 rano, skąd odesłani będą do swoich oddziałów wojskowych
Powołani mają przynieść książeczki woiskowe, karty mobilizacyjne i wszystkie dokumenty wojskowe jakie posiadają.
Winni niezastosowania się do niniejszego wezwania będą karani — stosownie do postanowienia art. 115 ustęp 2 ustawy o powsz. obow, sł wojsk. według § 92 (113) K. K Wojsk., o ile nie ulęgną karze za dezercję

Zwolnieni od zgłoszenia się w myśl niniejszego wezwania są rezerwiści, którzy:

1) otrzymali odroczenie czwiczeń do roku 1928 na skutek próśb wniesionych, do PKU. przed ogłoszeniem niniejszego obwieszczenia;
2) zostali zwolnieni do rezerwy lub stałe urlopowani po ukończeniu w roku bieżącym lub ubiegłym przepisanej służby w wojsku stałem, o ile wniosą odpowiednie prośby do przynależnych PKU.;
3) są wyłączeni od spełnienia obowiązków służby wojskowej decyzją właściwej władzy wojskowej na mocy art. 8 ustawy o powsz. obow, sł wojskowej;
4) w oznaczonym w niniejszem obwieszczeniu terminie stawiennictwa będą znajdować się w areszcie śledczym lub odbywać karę pozbawienia wolności w areszcie, więzieniu, domu poprawy lub twierdzy.
5) na podstawie zezwolenia władz wojskowych przebywają zagranicą lub otrzymali zezwolenie na wyjazd zagranicę;
6) posiadają niebieskie karty mobilizacyjne;
7) są senatorami i posłami na Sejm Ustawodawczy;
8 poświęcają się studjom teologji wyznania katolickiego lub innych wyznań uznanych przez Państwo, dla uzyskania święceń duchownych
9) korzystają z ulgi art. 51 ustawy o powsz obow sł. wojsk. w upadku przynależności do stanu duchow, uznanych przez Państwo wyznań.
10) są czynnymi funkcjonarjuszami policji państwowej i policji Województwa śląskiego;
11) pełnią służbę jako naczelnicy [zawiadowcy] stacyj kolejowych, kierownicy ruchu, telegrafiści, maszyniści, pomocnicy maszynistów PKP.
12) odbyli już przepisane ustawą ćwiczenia wojskowe **w roku 1927** w pierwszym turnusie (tj. od dnia 16. V. do dnia 11 VI. br.) lub w drugim turnusie [tj. od dnia 20. VI. do dnia 16. VII. br.];

Udokumentowane i przez kompetentne władze zaopinjowane podania o odroczenie ćwiczeń do r. 1928 można wnieść do przynależnej PKU. **do dnia 30 lipca 1927.**
Wniesienie podania nie zwalnia od zgłoszenia się, ieżeli powołany nie otrzyma odpowiedzi do dnia 15-go sierpnia 1927 r,

Dowódca Okręgu Korpusu Nr. V.
St. Wróblewski Generał Dywizji.



POSZUKUJĘ
mieszkania 2 pokojowego lub 1 pokojowego z kuchnią. Czynsz z góry za rok Łaskawe zgłoszenia do Fr: Sawny Nowy Sącz, ul. Sienkiewicza.

S. FINDER
w STARYM SĄCZU.
Znana na całą Polskę restauracja w drodze do Szczawnicy
Specjalność: łosoś marynowany-pstrągi.
Oryginalne wina węgierskie Piwo.
Wysyłka łososiowych marynat za granicę.

KSIĘGARNIA
GEBETHNER i WOLFF
Filja w ZAKOPANEM, KRUPÓWKI.
P. K. O. Warszawa Nr. 150.670, Kraków Nr. 401.442
Telefon 109. Adres telegraficzny: Gebolf. Zakopane.
Najbogatszy sortyment książek, pism oraz nut polskich i zagranicznych.
WIELKI WYBÓR w materjałach piśmiennych, muzycznych i malarskich, pocztówkach i kartach do gry.
Pamiątki Zakopiańskie.

SZCZAWNICA.
Zarząd Zakładu wodoleczniczego i Pensjonatów Dra Józefa Kołączkowskiego w SZCZAWNICY.
prowadzonych od roku 1889
w 4-rech wygodnie urządzonych willach,
przyjmuje zgłoszenia na każdy sezon leczniczy. — Kuchnia wykwintna. — Własny, obszerny park prywatny.
CENY NADER UMIARKOWANE.

Wydawcy: Naczelny redaktor Stanisław Klemensiewicz i Redaktor odpowiedzialny Mr. Stanisław Korbel w Nowym Sączu.
Zdobiny i rysunki J. A. Zaremby. Odbito czcionkami drukarni Izaka Engelberga w Tarnowie.